DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE

Rok XXI. Kraków, piątek 2 września 1938 Nr 242

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków. Skrytka 555.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Roosevelt składa hołd zasługom Żydów dla ojczyzny amerykańskiej

Nowy Jork, 1. 9. ŻAT. W piątek 2 września nastąpi otwarcie 43-go dorocznego Zjazdu obozu związku kombatantów żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Z tej okazji prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt ogłosił wczoraj oświadczenie powitalne na zjazd. Oświadczenie Roosevelta opublikowane w całej prasie amerykańskiej, głosi:

JEST DLA MNIE SZCZEGÓLNA PRZYJEMNOŚĆ RAZ JESZCZE POWITAĆ WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZWIĄZKU KOMBATANTÓW WOJENNYCH ŻYDOWSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH I WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY BIORĄ UDZIAŁ W WASZYM 43-CIM DOROCZNYM OBOZIE. NIE MA POTRZEBY PRZYPOMINANIA NARODOWI AMERYKAŃSKIEMU USŁUG, ODDANYCH NASZEMU KRAJOWI PRZEZ CZŁONKÓW WYZNANIA ŻYDOWSKIEGO. BYŁA TO SŁUŻBA HONORU I WYRÓŻNIENIA. HISTORIA POUCZA, ŻE SPOŁECZEŃSTWO WASZE ODEGRAŁO WIELKĄ I CHLUBNĄ ROLĘ W OBRONIE AMERYKANIZMU W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ, I W WOJNACH POPRZEDNICH I ŻE W CZASACH POKOJU NARÓD WASZ WIELCE SIĘ PRZYCZYNIŁ DO ROZWOJU I ZACHOWANIA CHLUBNYCH TRADYCYJ NASZEGO KRAJU I NASZEGO DEMOKRATYCZNEGO USTROJU. W IMIENIU NARODU AMERYKAŃSKIEGO SKŁADAM HOŁD WASZEJ WIERNEJ I CHLUBNEJ SŁUŻBIE. ŻYCZĘ WAM SZCZĘŚLIWEGO I PEŁNEGO SUKCESU OBOZOWANIA.

Na obecnym zjeździe kombatantów żydowskich nastąpi otwarcie kampanii na rzecz wzniesienia w Ameryce pomnika ku czci żołnierzy żydowskich poległych w wojnach republiki amerykańskiej. Pomnik ten ma stanąć w miejscowości Gettysburg w stanie Pensylwania, gdzie toczyły się przed 75 laty najbardziej decydujące bitwy amerykańskiej wojny domowej. W bitwie tej brało udział 1355 Żydów. Odnośne rezolucje na zjeździe wygłosi jedyny pozostały jeszcze przy życiu Żyd-weteran wojny domowej, mieszkaniec Nowego Jorku, 95-letni Daniel Harris, który też przed miesiącem reprezentował związek kombantów żydowskich na uroczystości 75-lecia bitwy pod Gettysburgiem.

Koło Żydowskie wobec wyborów samorządowych

i aktualnych zagadnień ludności żydowskiej

Warszawa, 1. 9. ŻAT. Żydowskie Koło Parlamentarne obradowało 30 sierpnia i 1 bm. pod przewodnictwem posła dra Sommersteina. Poseł dr Sommerstein omówił obecną sytuację w kraju przy specjalnym podkreśleniu aktualnych spraw, dotyczących ludności żydowskiej. Poszczególni członkowie Koła zdawali sprawę ze swoich interwencyj u czynników rządowych.

Dużo uwagi poświęcono aktualnej i donioślej sprawy wyborów samorządowych. Stwierdzono jednomyślnie, że w uwzględnieniu ciężkiego położenia ludności żydowskiej i wobec postanowień świeżo uchwalonej ordynacji wyborczej, należy dołożyć wszelkich starań dla stworzenia jak najszerszego żydowskiego bloku wyborczego. W związku z tym powzięto odpowiednie uchwały, zmierzające do zrealizowania tego zasadniczego postulatu.

Szczegółowo omówiono położenie Żydów obywateli polskich za granicę i położono nacisk na konieczność intensywnej ciągłej akcji interwencyjnej w ich obronie.

Szef rządu konferuje z przedstawicielami związków zawodowych i P.P.S.

Warszawa, 1. 9. PAT. Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu 1 września b. r. przedstawicieli komisji centralnej klasowych związków zawodowych i P. P. S. w osobach pp. Arciszewskiego, Kwapińskiego, Pużaka i Topinka.

W czasie audiencji poruszana była sprawa obchodu 20-lecia niepodległości i zbiórki pieniężnej na F. O. N., sprawy umów zbiorowych robotników przemysłu metalowego, wreszcie sprawa wyłączenia od ubezpieczenia chorobowego robotników zatrudnionych w zakładach wojskowych.

Posłowie Żeligowski i Hasbach u p. premiera

Warszawa, 1. 9. PAT. Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu 1 września r. b. gen. Żeligowskiego w sprawach wileńskiego okręgu poselskiego, a następnie sen. Hasbacha w sprawach organizacji niemieckich w Polsce.

Interwencje w sprawie Żydów studiujących we Włoszech

Warszawa, 1. 9. ŻAT. W czwartek zgłosiła się w Żydowskim Kole Parlamentarnym delegacja komitetu rodziców i studentów żydowskich, którzy nie mogą kontynuować swych studiów na wyższych uczelniach włoskich. Delegację, która reprezentowała środowisko warszawskie i lwowskie, przyjął poseł dr Sommerstein w obecności posła dra Gottlieba i sen. Trockenheima. W wyniku dłuższej konferencji poseł Sommerstein powtórnie interweniował w ministerstwie spraw zagranicznych. Również delegacja rodziców i studentów przyjęta została w M. S. Z. które okazało pełne zrozumienie dla poruszonych spraw.

1000 Żydów wiedeńskich w drodze do Palestyny

Wiedeń, 1. 9. PAT. Wczoraj wyjechało z Wiednia 1.000 emigrantów żydowskich, udających się do Palestyny.

NA POSTERUNKU:

1:1000

(D. L.). KRAKÓW, 2 września.

Faszyzm włoski uchodził do niedawna za tę formę bojowego nacjonalizmu, która jest przejawem wzmożonej wiary we własne siły narodu, wiary graniczącej już z megalomanią narodową. Wszystkie wystąpienia wodza faszyzmu — czy to enuncjacje utrzymane w tonie spokojnym, czy wybuchowe gesty krasomówcze, w których tak bardzo lubuje się Mussolini, zmierzały do podkreślenia siły i potęgi narodu włoskiego, uśpionej i zmarnowanej rzekomo przez wzgardzone i „zgniłe" rządy demoliberalne, a wyzwolonej dopiero przez młody ruch faszystowski. Prężność i dynamika, torująca sobie drogę przebojem i nie cofająca się przed niczym, była cechą charakterystyczną faszyzmu, który pod tym względem stał się wzorem dla obozów nacjonalistycznych w innych krajach europejskich, na szereg lat przed pojawieniem się narodowego socjalizmu niemieckiego. Jeden z czołowych publicystów endeckich, witając gorąco faszyzm po jego pierwszych tryumfach, modlił się słowami hymnu narodowego, by młody i zwycięski ruch jak najrychlej przywędrował „z ziemi włoskiej do polskiej"...

Sceptycy zorientowali się dość szybko, że poza koturnowym gestem i pełnym „dynamiki" marszem czarnych koszul, kryje się całkowita pustka, że zewnętrzne akcesoria siły i potęgi są tylko zużytym rekwizytem teatralnym, za którym czai się — wewnętrzna słabość. Ostatecznie przecież rządy Mussoliniego były tylko naśladownictwem teatralnych gestów, którym Europa dość się napatrzyła za ery wilhelmińskiej. Jeśli chodzi o tupet i pewność siebie, o skłonność do szczególnego rodzaju krasomówstwa i sny o potędze — Mussolini znalazł gotowy wzór w Wilhelmie II., na którym zresztą jako młody dziennikarz socjalistyczny psy wieszał. Ponieważ jednak całe to prusackie nadrabianie miną okazało się w rezultacie mało skuteczną bronią, gdy przyszło do orężnego starcia z koalicją wielkich demokracji zachodnich, przeto nauczony świeżym doświadczeniem świat, miał wyrobione zdanie o szansach i widokach wskrzeszonego neoprusactwa we Włoszech.

Jednakże sukcesy odniesione przez faszyzm, szczególnie zaś podbój Abisynii, ułatwiały złudzenie optyczne, polegające na braniu **p o z o r ó w** siły za siłę, teatralnych gestów — za odwagę, oratorskiego krzyku — za dowód tężyzny i dobrego samopoczucia. Wprawdzie zwycięstwo było raczej pyrrhusowe, skoro podbity kraj nie przysporzył żadnych korzyści, przynosząc natomiast szereg kłopotów i trudności gospodarczych, administracyjnych i strategicznych; wprawdzie dwuletni udział wielu tysięcy „ochotników" włoskich w wojnie hiszpańskiej, bynajmniej jeszcze nie przechylił szali zwycięstwa na korzyść wojsk powstańczych generała Franco; — ale nadrabianie miną nie ustawało, pewność siebie wzrastała, tupet wzmagał się, podobnie jak skłonność do krasomówczych wystąpień i górnolotnych słów. Wszystko to miało być dowodem niezłomnej potęgi i mocarnej siły.

Aż oto mydlana bańka prysła. Nagły zwrot w kierunku rasizmu i antysemityzmu zdemaskował ostatecznie i w należytym świetle postawił całą tę efektowną grę teatralną. Nagle bowiem wyszedł na jaw prymitywny strach i lęk przed — znikomą garstką Żydów, ten sam paniczny lęk przed żydowskim konkurentem, na którym wyrósł i którym przeciętnego mieszczanina niemieckiego zasugerował — hitleryzm. Niespełna 40.000 Żydów mieszka we Włoszech, i to nagle okazało się, że tak wielka jest potęga faszyzmu po tylu a tylu latach, że ten jeden **p r o m i l l e** ogółu ludności półwyspu Apenińskiego, całkowicie zresztą zasymilowany i po największej części ortodoksyjnie faszystowski, w sposób wielce niebezpieczny zagraża potężnej faszystowskiej Italii. Na to trzeba było hodować przez tyle lat nacjonalizm w jego najbardziej „klasycznej" formie, na to trzeba było przez tyle lat utrzymywać masy w przekonaniu, że się jest nieustraszoną potęgą, by naraz dostrzec to groźne „niebezpieczeństwo", które trzeba zwalczyć. Anglik, Francuz czy Amerykanin nie obawia się konkurencji Żyda, ma bowiem na tyle poczucia wiary we własne siły i własne zdolności, że zdaje sobie sprawę, iż w tym współzawodnictwie utrzyma się na powierzchni, może nawet zwycięży. Poczucie to ma swe źródło w sile demokracji, która każdego dopuszcza do współzawodnictwa. Tego wymaga zasada fair-play. Ale nagle ulękł się konkurencji jednego proc. ogółu ludności otumaniony przez propagandę hitlerowską — mieszczuch niemiecki, teraz zaś ten lęk przed jednym **p r o m i l l e** wpaja obywatelom — włoski faszyzm, okazując właściwe swe zastraszone oblicze i demonstrując wewnętrzną słabość całego ustroju.

„Rasa to uczucie, a nie rzeczywistość. Apostołowie, którzy propagują wyższość rasy germańskiej, nie są czystymi germanami — i to jest komiczne. Nigdy nie uwierzę, aby można było stwierdzić biologicznie czystość rasy". I wreszcie: „Nacjonalizmowi nie jest potrzebny szał rasowy" — oto są autoryzowane słowa Mussoliniego, wypowiedziane przed sześciu laty w rozmowach z Emilem Ludwigiem.

Dziś signor Interlandi, redaktor „Il Tevere" głosi na łamach swego pisma: „Kwestia rasowa ma być konsekwentnie rozwiązana do końca. Stosunek **j e d e n d o t y s i ą c a** ma być stosowany także w dziedzinie gospodarczej. Wszystkie dyskryminacje opierać się będą na zasadzie rasowej. Jako odrębna rasa Żydzi nie mogą korzystać z tych samych praw co Włosi"...

W słowach tych przebija nie poczucie siły, ale poczucie strachu, poczucie słabości i upośledzenia. Tkwi w nich uczucie panicznego lęku przed jedną tysięczną ogółu obywateli. Ten strach, który jest cechą ludzi słabych i niezdarnych, jest źródłem nowej polityki rasistowskiej faszyzmu. Za jego podszeptem odbywają się dyskryminacje antyżydowskie i ustala się stosunek „jeden do tysiąca". A w gruncie rzeczy rusza się do walki iście po rycersku: tysiąc na jednego.

Księga grozy pisana w Europie środkowej

B. ambasador U. S. A. w Berlinie o antysemityźmie niemieckim.

Nowy Jork, 1. 9. ŻAT. Czasopismo amerykańskie „Nation" zamieszcza dłuższy artykuł b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, prof. Williama E. Dodda, o prześladowaniach Żydów w Niemczech. W artykule zatytułowanym „Niemcy mną wstrząsnęły!" William Dodd pragnie, jak pisze, przytoczyć „kilka przykładów rzeczy, których był świadkiem w czasie swego urzędowania w charakterze ambasadora w Berlinie". Opis dyskryminacji antysemickich w Rzeszy — pisze prof. Dodd — jest „strasznym dowodem tego, do czego może doprowadzić masowa histeria i krwiożercza propaganda oficjalna." To co się dzieje obecnie w Austrii jest tylko „dalszym rozdziałem księgi grozy, pisanej obecnie w Europie Środkowej". Kto własnymi oczami nie widział prześladowań antyżydowskich w Niemczech i Austrii, dla tego jest prawie niemożliwie wyobrazić sobie rozmiary i okrucieństwa akcji nazistowskiej. Cała rasa jest tępiona przy pomocy systematycznych tortur, uprawianych nie przez jednostki, lecz przez samo właśnie państwo. Nie zdarzyło się jeszcze w historii nowożytnej, by suwerenna władza czyniła tak brutalne wysiłki w celu wytępienia odłamu swych własnych obywateli, lub by suwerenna władza z taką premedytacją wykreślała wszelką tradycję kultury i człowieczeństwa.

Zasadniczy ton huraganowi dyskryminacji w Europie Środkowej — pisze William Dodd — nadaje „Stuermer" Juliusa Streichera, Dodd cytuje kilkakrotnie to pismo i wywodzi, że „w dzisiejszych Niemczech Żyd jest wszędzie, w każdym mieście i miasteczku, bezbronnym celem wszelkiego rodzaju szykan i poniżeń". Okręgowi leaderzy partii narodowo-socjalistycznej mają nieograniczoną władzę nad Żydami w swoich okręgach. Sądy nie dają poszkodowanym możności dochodzenia swych krzywd. Gdyby prześladowano tylko te osoby, co do których byłoby możliwe jako tako sądzić, iż mogłyby one być niebezpieczne dla reżymu, to byłoby jeszcze możliwe znaleźć usprawiedliwienie dla akcji nazistowskiej. Narodowi socjaliści nie troszczą się jednak o żadne usprawiedliwienia: nie oszczędza się nawet dzieci, starców, chorych.

Prof. William Dodd omawia w dalszym ciągu zimny pogrom w dziedzinie gospodarczej, najróżniejsze ograniczenia i bezlitosne zmuszanie do emigracji i wywodzi: „Faktem jest, że antysemityzm dzisiejszych Niemiec nie jest ruchem, który dałby się wytłómaczyć jakimi kolwiek rozsądnymi motywami, faktem jest również, że nie cały naród jest za taką polityką wobec Żydów. Antysemityzm jest w Niemczech programem opracowanym przez partię nazistowską i realizowanym przy pomocy najpotężniejszej machiny propagandowej, jaką kiedykolwiek w życiu oglądałem".

Wszystko to — pisze b. ambasador U. S. A. w Berlinie — czerpie swe natchnienie od samego Hitlera i ideologii, jaką on wyłożył w „Mein Kampf". Hitler widział Niemcy poniżone, osłabione i zwyciężone po wojnie światowej. W obliczu długu wojennego 156 bilionów marek i groźby okupacji ze strony Francji w razie nieregularnego płacenia zobowiązań, należało znaleźć kozła ofiarnego, na który mogłyby się wyładować niezaspokojone i przytłumione ambicje nacjonalistyczne. Hitler wytasował ze swej talii najstarszy atut polityczny — Żyda Tak więc ghetto i nienawiść do Żydów stały się zarówno paliwem, jak i żerem machiny narodowo-socjalistycznej.

PODZIĘKOWANIE

WP. Prym. Dr. J. Nüssenfeldowi

za pomyślnie przeprowadzoną operację oraz całkowite wyleczenie syna naszego z ciężkiej dolegliwości oraz pp. Lekarzom oddziału chirurgicznego Szpitala Żydowskiego i siostrze Dorze za nader troskliwą opiekę serdeczne „Bóg zapłać" składają S. GRÜNBERGOWIE.

Wiedeń 1. 9. PAT. Skutki trwających na dal gwałtownych ulew w Austrii przybierają coraz to groźniejszą formę. W Austrii Dolnej, Górnej i Burgenlandzie stoją pod wodą pola nieraz na przestrzeni kilkunastu klm. Największe szkody wywołały ulewy wzdłuż linii kolejowej Franciszka Józefa, przerwanej w wielu miejscach.

Niemcy chcieli nabyć wyspę, stanowiącą „Gibraltar" Kanady!

„Eksperci drzewni" z Hitlerii okazali się specami w sprawach lotnictwa i marynarki

Montreal, 1. 9. PAT. Wyspa Anticosti, leżąca u ujścia rzeki św. Wawrzyńca, zostanie przejęta przez rząd Kanady i stanowić będzie kanadyjską bazę lotniczą i morską. Specjalna komisja departamentu obrony narodowej bada obecnie wyspę, której długość wynosi 135 mil a szerokość 30 mil i wybiera miejsca na lotniska, warsztaty aeroplanowe i na fortyfikacje. Anticosti zwana też Gibraltarem Kanady, stanowiła własność prywatną, o której nabycie pertraktowały firmy niemieckie. — Sprawą zainteresowała się prasa, która podkreśliła to, że eksperci firm drzewnych niemieckich, które reflektowały na kupno wyspy, okazali się laikami w sprawach eksploatacji lasów, a byli natomiast fachowcami w sprawach lotniczych czy marynarskich. Ostateczna decyzja zakupienia wyspy przez rząd dla celów obrony zapadła po przybyciu do Kanady lotniczej misji angielskiej.

Poza fortyfikowaniem wyspy Anticosti, rząd kanadyjski zadecydował ostatnio umieszczenie na brzegach oceanów Atlantyckiego i Spokojnego szeregu bardzo silnych reflektorów w punktach, w których powstaną stacje obrony przeciwlotniczej. Tak więc przygotowania obronne Kanady, które do niedawna ograniczono do wybrzeży oceanu Spokojnego rozszerzono obecnie i na wybrzeża atlantyckie.

Prawa, przyznane Niemcom sudeckim nie mogą być odmówione innym mniejszościom

Londyn, 1. 9. PAT. Korespondent dyplomatyczny „Timesa" zamieszcza następujące uwagi na temat żądań ludności polskiej w Czechosłowacji:

Mniejszość polska w okręgu cieszyńskim — pisze „Times" — stwarza dla Polski specjalne zainteresowanie obecnym zagadnieniem, niezależnie od zainteresowania przysługującego Polsce na zasadzie jej pozycji i wpływów we wschodniej Europie. O polskiej i węgierskiej mniejszości mówiono dotychczas mało ale przypuszcza się w Londynie, że te prawa, jakie ostatecznie udzielone zostaną Niemcom sudeckim, nie mogłyby być odmówione tym innym mniejszościom, jeśli będą się one ich domagały. Sprawa ich jest równie silnie odczuwana w ich własnych ojczyznach, choć była wysuwana z większym umiarem.

Apel na czasie

Praga, 1. 9. PAT. Prezydium syndykatu dziennikarzy czechosłowackich wydało odezwę do wszystkich dziennikarzy czechosłowackich, wzywając do umiarkowanego pisania o zagadnieniach międzynarodowych oraz do niepublikowania wiadomości, których możnaby użyć tendencyjnie przeciw Czechosłowacji. Odezwa tłumaczy to koniecznością państwową w związku z trudnościami międzynarodowymi.

Nowy incydent

Praga, 1. 9. PAT. W Nieder Ullersdorf pod Grulich 17-letni Niemiec sudecki Otto Weiss uderzony został przez komunistę laską w głowę tak silnie, że zbroczony krwią upadł na ziemię. Lekarz stwierdził u pobitego ranę szerokości 5 cm. Stan rannego jest poważny.

Runciman u Benesza

Praga, 1. 9. PAT. Lord Runciman został dziś przed południem przyjęty przez prezydenta republiki Benesza. Rozmowa trwała przeszło półtorej godziny.

Henlein wyjechał do Hitlera

Praga, 1. 9. PAT. Konrad Henlein wyjechał dziś rano do Berchtesgaden.

Nie będzie posiedzenia Reichstagu

Berlin, 1. 9. PAT. W związku z rozsiewanymi zagranicą pogłoskami o mającym nastąpić przed kongresem w Norymberdze zwołaniem Reichstagu, koła miarodajne oświadczają, iż nic im nie wiadomo o tego rodzaju zamiarze.

Mussolini wysiedla Żydów zagranicznych

i odbiera żydom obywatelstwo włoskie, uzyskane po roku 1918.

Rzym, 1. 9. PAT. Rada ministrów na wniosek Musoliniego jako ministra spraw wewnętrznych uchwaliła dziś dekret, regulujący sytuację cudzoziemców rasy żydowskiej, którzy osiedlili się we Włoszech, w Libii i posiadłościach egejskich po dniu 1 stycznia 1919. Dekret dotyczy również tych Żydów, którzy w międzyczasie uzyskali obywatelstwo włoskie.

Artykuł 1-y dekretu głosi, że począwszy od dnia opublikowania dekretu zakazane jest Żydom utrwalanie (stabilisire) swego stałego miejsca zamieszkania we Włoszech, Libii lub posiadłościach egejskich.

Art. 2. głosi: Za Żyda w rozumieniu niniejszego dekretu uważany jest ten ,kto urodzony jest z obojga rodziców rasy żydowskiej, nawet wtedy, jeżeli wyznaje dziś inną religię niż żydowską.

Art. 3 postanawia: Prawo obywatelstwa włoskiego nadane Żydom zagranicznym po 1-ym stycznia 1919 zostaje automatycznie cofnięte (!!)

W myśl art. 4 cudzoziemcy rasy żydowskiej, którzy w dniu ogłoszenia niniejszego dekretu znajdują się we Włoszech, Libii lub posiadłościach egejskich i którzy zamieszkali tam po 1-szym stycznia 1919, muszą opuścić Włochy, Libię lub posiadłości egejskie w ciągu 6-ciu miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia dekretu. Ci, którzy nie spełnią tego obowiązku, zostaną wydaleni.

Rzym, 1. 9. PAT. Ogłoszony w dniu dzisiejszym dekret przewidujący wydalenie wszystkich Żydów zagranicznych ,których osiedlili się po 1 stycznia 1919, jest przedmiotem żywych komentarzy w kołach politycznych i dyplomatycznych. Zwracają tu uwagę, że liczba Żydów we Włoszech była bardzo znikoma i dlatego Włochy w ostatnich czasach stały się terenem dość ożywionej imigracji Żydów z innych krajów. Liczba tych przybyszów nie jest dokładnie znana. Jak mówią, liczb ta wahać się może w granicach od 15-tu do 25 tysięcy osób.

Drugim zagadnieniem, związanym z przymusowym wysiedleniem Żydów zagranicznych, jest sprawa wywozu pieniędzy. W jaki sposób sprawa ta będzie rozwiązana, nie jest jeszcze wiadome.

Zwracają tu wreszcie uwagę, że dekret nie dotyczy Żydów zagranicznych, którzy osiedlili się w Afryce wschodniej, t. j. Erytrei, Semalii i Etiopii.

W poszukiwaniu terenów imigracyjnych

Montreal, 1. 9. PAT. Z polecenia kilku magnatów-wydawców angielskich, specjalny komitet bada obecnie możliwości utworzenia w prowincji Alberta kilku kolonii dla uchodźców żydowskich z Europy. Wedle projektu, mianoby osadzić w okręgu Peace River około 80 tysięcy osób. Równocześnie Henry Page Crott z Londynu bada możliwości osiedlenia Anglików w brytyjskiej Kolumbii i omawia z rządem Kanady sprawę ewentualnego otwarcia imigracji.

Poprawa w stanie zdrowia min. Romana

Warszawa, 1. 9. PAT. W związku z pogłoskami o chorobie ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana komunikują z ministerstwa przemysłu i handlu, iż w stanie zdrowia pana ministra Antoniego Romana zaszła znaczna poprawa, tak iż należy liczyć się z objęciem przez niego urzędowania w pierwszej połowie września.

Podpisanie traktatu handlowego polsko - argentyńskiego

Buenos Aires, 1. 9. PAT. W dniu 31 sierpnia w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych podpisany został traktat handlowy polsko-argentyński. Traktat podpisali ze strony Polski poseł R. P. Kurnikowski i p. Doleżal, ze strony zaś Argentyny — minister spraw zagr. Cantilo. Rokowania o zawarcie tego traktatu trwały 2 miesiące przy udziale radcy Rosińskiego i attache Marczyńskiego. Traktat oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania. Podpisany został w dwóch językach jednakowo obowiązujących: polskim i hiszpańskim.

Konferencje Mussoliniego i min. Ciano

Rzym, 1. 9. W dniu wczorajszym Mussolini odbył dłuższą rozmowę z nuncjuszem apostolskim przy Kwirynale, a następnie z królem bułgarskim Borysem, który bawi obecnie w Pizie. Ze swej strony min. Ciano konferował wczoraj z ambasadorem Stanów Zjednoczonych. Rzymskie koła dyplomatyczne przypisują temu spotkaniu duże znaczenie.

Zwłoka dla wygnańców francuskich z pogranicza włoskiego

Paryż, 1. 9. PAT. Włoski minister spraw wewnętrznych udzielił 20-dniowej zwłoki farmerom francuskim w miejscowości pogranicznej Isola, którzy otrzymali polecenie opuszczenia swoich ferm, położonych na terytorium włoskim.

Król Borys spędza wywczasy — w lokomotywie

Rzym, 1. 9. (R.) Bawiący w siedzibie włoskiej rodziny królewskiej San Rossore król bułgarski Borys oddaje się swemu ulubionemu zajęciu prowadzenia lokomotywy. Wczoraj rano król Borys poprowadził pociąg z Pizy do Viareggio, skąd powrócił samochodem do Rossore.

„Miły" podrzutek

Paryż, 1. 9. PAT. Na jednym z przystanków kolei podziemnej znaleziono węża boa długości 2,5 metra. Został on pozostawiony w skrzynce przez nieznanego pasażera kolei podziemnej.

Jerozolima, 1. 9. ŻAT. Na pokładzie parowca „Galilea" opuściło dziś Haifę 100 Arabów palestyńskich udających się na kongres partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze.

PRZEGLĄD PRASY

Szczęk broni

Szczęk broni rozlega się dziś silnym echem ze szpalt wszystkich pism. Najpopularniejszy temat to pytanie: wojna czy pokój, a każda kolumna gazety „ozdobiona" jest odpowiednio spreparowanymi wieściami z nieistniejących na razie frontów. Za to szczegóły zbrojeń i rozmaitych, wyrafinowanych narzędzi, jakie będą używane w przyszłej wojnie, uczą wymownie, czym będzie ta wojna. Dla przykładu przytoczymy dwa charakterystyczne obrazki. „Kurier Warszawski" donosi z Londynu

„Według informacyj admiralicji, manewry tegoroczne przeprowadzone będą na skalę nieco większą, aniżeli w ciągu ostatnich kilku lat, ponieważ w ciągu tych lat flota angielska została nieomal podwojona i załogi nie mają, we dług opinii dowództwa floty, dostatecznego doświadczenia w warunkach bojowych.

Charakterystyczne jest, że wyjaśnienia admiralicji angielskiej rozpoczęcia tych manewrów i ich skali podobne są do wyjaśnień, jakie dawały władze niemieckie w chwili zarządzania manewrów jesiennych armii niemieckiej.

Zwrócić również wypada uwagę że czas trwania manewrów floty angielskiej jest o 2 tygodnie dłuższy, aniżeli zapowiedziany czas trwania manewrów niemieckich".

A „Polska Zbrojna" donosi, że na wypadek wybuchu wojny

„Wielką wagę przywiązuje się do służby zaopatrywania która, z braku dostatecznych doświadczeń, w wypadku wojny przypuszczalnie da wiele trudności. Dlatego przywiduje się również zaopatrywanie zapomocą samolotów oraz spadochronów.

Projektuje się nawet użycie desantów oddziałów pancernych do działań na głębokich tyłach nieprzyjacielskich. Desanty te będą przewożone zapomocą lotnictwa. Doświadczenia, uzyskane podczas walk w Indiach dały dobre rezultaty.

Po dokonaniu przewidzianej organizacji kawalerii i całej broni pancernej, Anglia będzie miała 15 jednostek pancernych z 1000 czołgów ,nie licząc pułków rozpoznawczych, pułków dla dywizyj piechoty i pułków w Indiach. Po doliczeniu tych ostatnich, liczba czołgów wyniesie około 1500".

Dodajmy do tego liczne wiadomości o szybkim uzupełnianiu zapasów żywności przez rozmaite państwa, o przyspieszeniu zbrojeń, o ciągłych alarmach wojennych i wciąż nowych datach wybuchu konfliktu a obraz będzie zupełny. Życie dzisiejszego Europejczyka, łaknącego pokoju i spokoju toczy się przy szczęku broni.

Chłopski upór

Na marginesie ostatnich uchwał Stronnictwa Ludowego warto zacytować wyjątek z pisma tego stronnictwa, z „Piasta".

„Dla dzienników i czynników oficjalnych — manifestacje chłopskie są już daleko poza nimi. Ale dla chłopów uchwalone żądania na tych manifestacjach są stale aktualne. Chłop nie zapomina, co uchwalał, czego domagał się, czego żąda. — Chłopi, którzy dobrze wyczuwają sytuację polityczną — domagają się natarczywie odpowiedzi na swoje żądania.

Gdyby postulaty, sformułowane w Nowosielcach, zostały zrealizowane i uwzględnione, nie byłoby strajku chłopskiego, a Polska na pewno nie była by na tym kilometrze drogi dziejowej, co dzisiaj. Kto zna upór chłopski, ten upór chłopski, który wyrósł z twardych warunków borykania się w życiu codziennym, nie będzie się chłopom dziwił".

Jest to jakby uzupełnienie uchwał Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego zawierających, jak wiadomo, bardzo silne akcenty. W każdym razie upór chłopski, to twardy orzech do zgryzienia.

W Rottenburgu

Niedawno KAP doniósł o niezwykłych zajściach w Rottenburgu, gdzie hitlerowcy urządzili demonstrację przeciwko tamtejszemu biskupowi, wtargnęli do katedry, zniszczyli ją a samego biskupa ks. Sprolla zmusili do opuszczenia miasta. Biskup Sproll wrócił do Rottenburgu i po odbyciu kuracji objął urzędowanie. A oto obecnie zdarzył się tam następujący wypadek:

W związku z wydaleniem przez hitlerowców biskupa w Rottenburgu ks. Sprolla, donoszą że po porozumieniu się z kapitułą i stolicą apostolską ks. biskup Sproll postanowił zignorować rozkaz władz hitlerowskich i ustąpić tylko pod presją. Onegdaj przybyli do pałacu biskupiego w Rottenburgu funkcjonariusze Gestapo, którzy wezwali go do opuszczenia pałacu, wciągnęli go do samochodu osobowego i wywieźli gwałtem do Bryzgowia, gdzie wysadzili go na środku placu Monastyrskiego. Równocześnie informują, że w ten sam sposób wywieziono z Oldenburga ks. infułata Forwerka. Ksiądz biskup dr. Sproll chwilowo zamieszkał w pałacu arcybiskupim w Bryzgowiu.

Przewinienie biskupa rottenburskiego polegało na tym, że w dniu plebiscytu w Trzeciej Rzeszy nie głosował. Kiedy hitlerowcy znęcali się nad Żydami, polska prasa tzw. „katolicka i narodowa" nie ukrywała radości. Kiedy zaczęto znęcać się nad duchowieństwem katolickim, „ostrzegano" w prasie endeckiej i oenerowskiej łagodnie hitlerowców. O wypadkach w Rottenburgu pisano już petitem i ukrywano je na dalszych kolumnach. Ta gradacja jest poniekąd zrozumiała. Nie można przecie raz zachwycać się gwałtem a drugi raz oburzać się na gwałt. Kto cieszy się, gdy hitlerowcy gnębią Żydów, nie może potem ubolewać, gdy ci sami hitlerowcy znęcają się nad katolikami, nawet jeżeli chodzi o dostojników kościelnych.

„Patrzeć na palce"...

Zarząd główny związku Polaków w Gdańsku powziął po ostatnich wypadkach następującą uchwałę:

„Ostatnio zaszły na terenie Wolnego Miasta Gdańska pożałowania godne fakty pobicia młodzieży polskiej za niepozdrawianie sztandaru partii narodowo-socjalistycznej oraz inne podobne, wywołując zrozumiałe oburzenie całej polskiej opinii publicznej. Społeczeństwo polskie w kraju zareagowało na nie zdecydowanie, wypowiadając na tłumnych zebraniach swoją wolę przyjścia z pomocą Polonii gdańskiej.

„Zdecydowane stanowisko społeczeństwa polskiego w kraju wobec ostatnich wypadków gdańskich świadczy dowodnie, że ludność polska w Gdańsku może zawsze liczyć na pomoc całego kraju w ciężkich chwilach, jakie przeżywa. W imieniu tej ludności zarząd główny Gminy Polskiej Związku Polaków stwierdza, że wytrwa ona na swoim stanowisku.

„Stać ona będzie twardo w obronie swoich praw, które jej przysługują z tytułu obowiązujących traktatów i nie dopuści, aby prawa te w jakikolwiek sposób mogłyby być ukracane.

„Społeczeństwu w Polsce za zajęte stanowisko wyraża ludność polska w Gdansku cześć i podziękowanie".

Jak wiadomo, uchwały rozmaitych wieców, popierających stanowisko Polaków w Gdańsku zostały pierwotnie skonfiskowane a potem konfiskata została uchylona. Warto przy tym przypomnieć, że jeszcze parę miesięcy temu oficjalnie stwierdzono, że trzeba „patrzeć na palce" tym, którzy piszą i mówią o Gdańsku. To ostrzeżenie o „patrzeniu na palce" w świetle dzisiejszej, gdańskiej rzeczywistości i na tle rezolucji związku Polaków w Gdańsku, wygląda trochę osobliwie.

Machnąć ręką!

W „Wiadomościach Literackich" zamieścił p. Marian Hemar notatki z podróży na wschód. Wśród notatek znalazł się także ustęp o Palestynie. P. Hemarowi nie podobało się w Palestynie. Przyznaje się do tego, ale jego refleksje nie s pozbawione humoru. Oto co pisze p. Hemar o Tel Awiwie:

„Bardzo chciałem, aby mi się podobało. Ale nie podoba mi się. Nie podoba mi się. Szkoda, że mi się nie podoba. Jest właśnie zabudowane nowocześnie, ultranowocześnie, ale tą nowoczesnością, od której do baraków jeden krok. Te białe domki o płaskich dachach wyglądają odrażająco, kiedy w oknach wietrzy się pościel a na balkonach schną wanienki dziecięce ,garnki, rondle i bielizna, kiedy nie są najpierwszej schludności, kiedy gdzieniegdzie zacieknie cement albo odpadnie tynk. Domki te robią wrażenie rozpaczliwe, kiedy jeden model powtarza się sto razy z rzędu".

Kto zna Tel Awiw z autopsji, lub zna tylko z opisu wybitnych pisarzy polskich tego ogarnie śmiech, gdy wyczyta tego rodzaju opis. Słusznie zauważa na marginesie wywodów p. Hemara „Nasz Przegląd":

Nie brak dowodów, że p. Hemar często się wzruszał w czasie swej podróży. Zachwyca się Bukaresztem, rozrzewnia atmosferą, panującą na statku, z przejęciem się głębokim pisze o pięknie Grecji, nikomu i niczemu nie szczędzi się ciepłych słów. Nie ma ich tylko dla Palestyny, dla jiszuwu. P. Hemar w Palestynie nie zauważył wogóle... syjonizmu! Ani słowa w jego korespondencji o odrodzeniu żydostwa, ani słowa o heroiźmie chaluców, o tytanicznym wysiłku kolonizacji żydowskiej. Przypomina się bohater bajki Kryłowa, który w muzeum zoologicznym — nie zauważył ...słonia. Wszystko widział, tylko słonia nie dostrzegł. „A słona to nie primietił". Wzruszali się i entuzjazmowali dziełem żydowskim w Palestynie pisarze polscy, postępowcy i antysemici, wszyscy, bez wyjątku — od Kuncewiczowej, Prószyńskiego, Struga — do Nowaczyńskiego, z tego jednak, co p. Hemar z Heschelesów napisał o Palestynie, odnosi się wrażenie że autor „Notatek z podróży Grypsów", zamknął swoje serce hermetycznie przed wszystkim, co żydowskie. Nie wzruszył go nawet cud Tel-Awiwu, cud tej potężnej dynamiki, która w ciągu kilkunastu lat na piaskach nadmorskich wzniosła wielkie, nowoczesne miasto, zbudowała port, stworzyła olbrzymie generatory energii twórczej.

P. Hemar przeszedł koło tego, co się dzieje w Palestynie jak człowiek, który chciałby okazać, że nie ma nic wspólnego z żydowską treścią tego kraju.

Na tego rodzaju „obserwacje" pp. Hemarów jest tylko jedna rada: machnąć ręką i przejść do porządku dziennego. Palestyna nie potrzebuje wcale zainteresowania pp. Hemarów. Brak z ich strony zainteresowania dla Palestyny jest dość typowy i w żadnym razie nie przynosi ujmy Palestynie.

Nie uległ przerwie...

W „Kurierze Wileńskim" pisze p. K. Leczycki

Myliłby się ten, kto by sądził, że krwawe rozruchy palestyńskie zdołają zahamować postępy pracy syjonistów. Jakkolwiek niewątpliwie tempo pracy zostało w pewnej mierze osłabione, to jednak praca trwa. Ostatnie korespondencje z Palestyny przynoszą cały szereg informacyj o kupnie ...ziemi przez Żydów. Okazuje się, że pomimo napadania na kolonie dotychczasowe, proces tworzenia nowych kolonij żydowskich nie uległ przerwie. Świadczy to chlubnie o patriotyźmie żydów palestyńskich.

Jest to trafna ocena sytuacji w Palestynie. Dla nas nie jest ona niczym szczególnym. Fakt dalszej rozbudowy pozycji palestyńskich jest normalnym objawem, który publicysta polski słusznie podkreślił.

(Ro).

DR EZRIEL CARLEBACH

„Zabawna" wizja roku 1940

I.

Żyjemy w r. 1940 — głosi powieść, która wywołała teraz prawdziwe poruszenie w Anglii. (Wszystkie dzisiejsze powieści opisują albo odległą przeszłość lub też daleką przyszłość byle tylko uciec od rzeczywistości).

Leon Blum jest prezydentem Francji, Anglia udzieliła Hitlerowi pożyczki w wysokości 50 milionów funtów, wskutek czego Francja stała się nieufna i zagniewana.

W ogóle wszystko biegnie swoim trybem: Włochy właśnie podpisały zobowiązanie nieinterwencji w rumuńskiej wojnie domowej, a jednocześnie wysłały 22 bombowców do Rumunii... W Rosji cały naród postanowił sprawić osobisty podarunek Stalinowi, ofiarując mu swoje jednoroczne dochody. Celem urzeczywistnienia tej spontanicznej demonstracji zlikwidowano uprzednio około 80.000 sabotujących... W innych krajach są pucze, niepokoje zamachy, kolosalne wystawy, odbywają się jałowe debaty parlamentarne. Jednym słowem: wszystko wygląda dokładnie tak samo, jak dzisiaj...

Nagle, pewnej pięknej lipcowej niedzieli rano, w Londynie staje się trochę mroczno. Początkowo wygląda to na deszcz, potem widać już — samoloty. A może to tylko manewr? Mimo to jednak słychać pękające bomby. A więc — Niemcy. Dopiero potem okazuje się, że to — Francuzi. Angielska pożyczka udzielona Hitlerowi, wyprowadziła rząd francuski z równowagi.

Wojna światowa rozpoczęła się. Rząd angielski nie wie co czynić. Mimo to trwa na swoim stanowisku. Ucieka z Londynu do Blackpool, a stamtąd do Edynbuga, gdyż wszystkie miasta są bombardowane. Na całą Europę spadają bomby. Od Leningradu aż do Marsylii nie ma jednego zamieszkałego punktu, który nie byłby natychmiast zamieniony w ruinę.

Bezdomni, nie wyspani, zgłodniali ludzie — szkielety, którzy skierowują swój przerażony wzrok do nieba, buntują się wkońcu i burzą przeciwko niebu. Gdzie tylko jakiś samolot ląduje, natychmiast go podpalają, aby uwolnić się od terroru, szalejącego w powietrzu. Takie postępowanie jednak nie wprowadza żadnych zmian, gdyż wojna toczy się dalej, lecz bez samolotów. Ginie cała technika, a mimo to piekło pozostaje to samo. Bitwy prowadzone są z takim samym impetem, z taką samą zaciekłością i bezcelowością. Mężczyźni tracą swój prestiż, generałowie, którzy przegrali, stają się symbolami dyletantyzmu, lekkomyślności i tchórzostwa w oczach wszystkich narodów. I w tej, że tak powiem, słabej chwili Samsona, rodzajowi ludzkiemu — Dalili (czytaj: autorowi powieści) przychodzi na myśl genialna idea wybawienia.

II.

Kobieta przejmuje od mężczyzny resztki autorytetu i panowania nad światem, ujmując cugle historii w swoje ręce.

A dzieje się to w następujący sposób:

Pewna angielska lady wpada na następujący pomysł. Jedno z dwojga: — wojna albo miłość. Albo mężczyźni przestaną się zabijać, albo kobiety przestaną ich — kochać. W Anglii zrywa się burza. Przede wszystkim mężczyźni wybuchają śmiechem. Potem jednak znajduje się coraz więcej takich kobiet, które wyznają ideę Mesjasza naszych czasów. Zwołuje się zgromadzenie. Pewna cyniczna mówczyni oświadcza że kobiety, jako ogół, jako społeczeństwo, przyrzekną strajkować, lecz każda z osobna, każda jako jednostka dla siebie, przełamie front i będzie kochać...

Cyniczna mówczyni pozostaje wyjątkiem. Na całym świecie rozprzestrzenia się hasło owej lady w następującym brzmieniu: „Powiedźcie waszym mężom, że muszą wybierać między wojną a miłością".

3 000 amazonek podbija gabinet (połowa z nich natychmiast się poddaje...) ministerstwa wojny w Edynburgu. Potem zabierają się do okupacji. Uzbrojone w kije golfowe, okupują najważniejsze pozycje wojenne. Ponieważ oczy wiście mężczyźni (Anglicy)... nie mogą na nie podnieść ręki (ladies...) muszą, nie mając wyboru, cofnąć się.

Stamtąd walka przenosi się do miast, na ulice, do mieszkań na całym świecie. Prawdziwy egipski exodus wszystkich kobiet. Opuszczają swoich mężów, izolują ich, oddając się pod rozkazy głównego dowództwa w Edynburgu. Tutaj setki kobiet siedzi i prowadzi wojnę przeciwko wojnie. Siedzą uparcie nie wpuszczając za żadną cenę do głównej kwatery mężczyzn. Kobiety szukają rozmaitych wykrętów: jedna mówi, że zapomniała zgasić światło w mieszkaniu, inna prosi tylko o 15 minut audiencji, ze swoją... matką. Na nic te wykręty. Jest tutaj dosyć kobiet, strzegących dyscypliny.

Tymczasem zapełniają się ulice Europy niezadowolonymi, na bożą łaskę zdanymi, nieszczęśliwymi mężczyznami. Stoją w długich szeregach i patrzą z utęsknieniem na kobiecą twierdzę. Wielu z nich cierpi na zaburzenia żołądkowe, gdyż biedacy muszą jeść sporządzone przez siebie potrawy...

Sowiety są zgubione, Francja, — to jedna wielka nieszczęśliwa miłość, Włochy są skrępowane, Hiszpania wygląda jak cmentarz. Wszystkie twarze są przygnębione, wszystkie grzbiety zgięte w kabłąk. Radość znikła z powierzchni ziemi.

Powoli ustają też — strzały. Już żaden mężczyzna o tym nie myśli...

Tylko jeden naród, a mianowicie Bułgarzy, jeszcze trochę się trzymają. Nie wiadomo, czy dlatego, że kobiety bułgarskie przełamały front, czy dlatego, że mogą oni obejść się bez kobiet. Tak czy owak, Bułgarzy ostatni zajmują słabe pozycje nieprzyjacielskie i są zwycięscami wojny światowej.

Wojna światowa jest zakończona. Pokój zapanował w Europie.

III.

Cała ta opowieść jest oczywiście wytwornym dowcipem, starym na dodatek, i pozbawionym polotu. Jest to poprostu dziecinny plan, który prawie stale wypływa w tej lub innej formie podczas sezonu ogórkowego.

A poza tym jest to plan zbudowany na bardzo uprzejmych, kawalerskich, lecz kłamliwych komplementach.

Przede wszystkim na komplemencie, że kobiety mają więcej rozumu niż mężczyźni, że są mniej wojownicze i mniej fanatyczne. Oby tak było w rzeczywistości, chwilowo jednak

---

ARNOLD ZWEIG

INTRONIZACJA

POWIEŚĆ

Z upoważnienia autora przełożył

Alfred Liefeld

229)

— Upał dziś okropny, prawda? Wiadomość tą, naturalnie, zachowam przy sobie, panie kapitanie! — mówił dalej opanowanym już głosem. — Może jednak sam potrafię wyzyskać to, by przecież znaleźć jakieś środki zapobiegawcze na przyszłość najbliższą. Poza tym proszę mi darować, ale niewiele mam już czasu. Dziś w nocy jest posiedzenie frakcji a ja nawet nie zamieniłem z własną żoną paru słów, czeka mnie zaś druga z kolei noc nieprzespana. Miejmy nadzieję, że następne nasze spotkanie odbędzie się w pomyślniejszym okresie. Panów z Taryby proszę odemnie pozdrowić i zapewnić ich, że zawsze staniemy w ich obronie.

W przedpokoju Hemmerle dodał jeszcze z wesołym błyskiem oczu:

— Gdyby pana przypadkiem pytano w Ober-Oście, czego pan szukał w tym domu w niedzielę po południu, proszę odpowiedzieć, że na pierwszym piętrze od frontu mieszka niejaka panna Ehrenberg — pseudoscenicznie Ehran — do której pan wstąpił na kawę. Tego rodzaju wizyta nie przyniosła jeszcze ujmy żadnemu z szanujących się oficerów, a o drugim piętrze może pan w ogóle nic nie wiedzieć.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

PRZEJAŻDŻKA STATKIEM

Panów z zarządu żeglugi rzecznej oraz dyrekcji lasów łączyły z dawna — bo i za panowania Rosjan — stosunki handlowe i przyjazna współpraca. Od niepamiętnych czasów spławiano Niemnem i jego dopływami drzewo z lasów litewskich. W okresie okupacji niemieckiej major Buchenegger był dygnitarzem nie tylko w dyrekcji lasów, lecz i w wydziale żeglugi, a nawet w kołach policji rzecznej. Gdy więc miał ochotę podróżować wodą, dawano mu do dyspozycji bądź małą, otwartą łódź motorową, bądź też statek większy, znany pod nazwą „Rusałki". Lato roku osiemnastego było upalne: w pociągach biły na człowieka siódme poty, w samochodzie zaś musiał nałykać się tyle kurzu, że dręczony pragnieniem, gotów był pić dowolne paskudztwo, narażając się na pewny tyfus.

Dla majora Bucheneggera przejażdżka wodą stanowiła zawsze źródło najwyższej uciechy. W doskonały humor wprawiały go przesuwające się przed oczyma krajobrazy nadrzeczne, łańcuchy zielonych wzgórz, unoszące się nad nimi delikatne opary, daleki widnokrąg, ku któremu parł niezmordowanie statek. Godzinami wpatrywał się w wodę Niemna — żółtą z błękitnymi refleksami pa środku rzeki, zieloną bliżej zalesionych brzegów, — słuchając miarowego plusku fal, uderzających o burtę statku. Wciągał w płuca chłodne, rzeźwe powietrze i czuł się po prostu szczęśliwy. Oddając się samotnym medytacjom na pokładzie statku, ogarniał wzrokiem dalekie dziedziny, których był gospodarzem i panem. O, bo major Buchenegger nie należał do pasożytów! Do zwycięstwa, ku któremu ojczyzna zmierza milowymi krokami, do wielkości Niemiec przyczynił się wcale wydatnie. Dziś tedy w poczuciu zasłużonego odpoczynku wyciągnął się na leżaku, zapalił wonne cygaro i rozpiąwszy kołnierz drelichowej bluzy letniej, dał się owładnąć błogiemu rozleniwieniu. Wracał z Białowieży, która również podlegała dyrekcji lasów, w Grodnie zaś spotkał swojego męża zaufania na terenie Wilna, kapitana żandarmerii Siewindta. Po godzinnej naradzie przyszli obaj do zgodnego wniosku, że Buchenegger musi udać się do Kowna i namówić generała Claussa na wycieczkę do Wilna. Clauss i tylko Clauss potrafi zmusić księcia von Landquarta, by ten złożył prośbę o dymisję z zajmowanego stanowiska. Landquart musi odejść, ale nie dlatego bynajmniej, że jego usunięcia domaga się Reichstag, litewska Taryba i cała ludność okupowanego kraju. Książę-pan nieźle się zresztą „odkuł" od czasu, gdy jako zadłużony po uszy rotmistrz pułku „gardes du corps" dostał się do Wilna na tak eksponowane stanowisko. Dziś uchodzi za człowieka bardziej niż zamożnego. Szefowi Za-

śmiesznym jest dzielić świat na dwa obozy: na mężczyzn, którzy pragną wojny i na kobiety, które chcą pokoju. W rzeczywistości jest to, niestety, iluzją. Kobiece głosy przyczyniły się do zwycięstwa Hitlera, ambicja kobiety wywyższyła mężczyznę w mundurze nad cywila, a kobieta, podobnie jak narody świata, w życiu prywatnym prze do wojny z mężczyzną.

Także i drugi podział, drugi komplement powieści nie jest, niestety, nawet zabawny. Jest to ten podział, który mówi, że tylko kobiety dają miłość, a mężczyźni ją o d b i e r a j ą. Może być, że w Anglii może pisarz popełnić taki gruby błąd, lecz we Francji, jak się zdaje, kobiety zaprotestowałyby przeciwko temu, aby brano je za tę część ludzkości, której uczucie tęsknoty, zbliżające je do mężczyzny, nie są równie silne jak uczucie tęsknoty, zbliżające mężczyzn do kobiet. I zdaniem pisarza, który nie ma zamiaru jedynie prawić puste komplementy i rozpowszechniać nienaturalną pruderię, strajk miłosny na światową skalę zakończyłby się bezwątpienia fiaskiem i przełamaniem frontu zarówno u kobiet jak i u mężczyzn.

Koncepcja więc jest, oczywiście, humorystyczna. Powieść pisarza (który nazywa się Eryk Linkleiter) zakrawa na buffonadę. A cały ten „plan“ zaniechania wojny jest zwykłym żartem i, bardzo wątpię, czy — udanym.

IV.

Lecz cała ta komedia zamienia się w tragedię.

W związku z tym żartobliwym planem rozwinęła się dyskusja, której grozi, że stanie się poważną. Żart zamienił się w teorię, dowcip w ideę, aforyzm w hasło. Sytuacja jest tak rozpaczliwa, tak beznadziejna, masy są tak bezradne, że jakakolwiek myśl byle komu wpadnie do głowy, natychmiast znajdują się całe falangi ludzi, gotowe chwycić się jej jak ostatniej deski ratunku. Dokoła tego „planu“ strajku miłosnego na światową skalę, rozwinęła się w prasie angielskiej, a szczególnie w dziennikach popularnych, żywa polemika. Kobiety wysuwają przy tym najśmieszniejsze propozycje o tym, jak strajk ten przeprowadzić i odnieść „zwycięstwo“... Tak, oczywiście, dyskusja ta jest jedną z najmilszych lektur, jaką można sobie w ogóle wyobrazić, pełna jest curiosów i dowcipów. I należałoby może pokładać się ze śmiechu, gdyby cała ta sprawa nie była tak tragiczna...

Wyobrażam sobie, że te Angielki, które z całym entuzjazmem podjęły tę myśl i które zasypują dzienniki „listami do redaktora“, są oczywiście starymi pannami i od wielu, wielu lat, wbrew swojej woli, trwają w strajku miłosnym. Z drugiej strony zdaje mi się, że ci mężczyźni, którzy zabierają głos w dyskusji na łamach dzienników i wszelkimi argumentami wykazują, że plan ten jest bezwartościowy, — nie sprzeciwialiby mu się tak stanowczo, gdyby przypatrzyli się owym starym pannom...

Gdzie jak gdzie, ale w recenzjach, w odpowiedziach organizacyj kobiecych, w przemówieniach na ten temat przebija mimo to głos ludzkiej rozpaczy. Zza atmosfery sarkastycznego, żywego uśmiechu wygląda nagi strach, straszna obawa przed śmiercią. Stworzenia ludzkie zdają się wołać: Wszystko nam jedno, czy śmieszna, czy mądra rada — my chcemy żyć, prosimy o litość, nie zabijajcie nas!

Tak więc ktoś pisze filozoficznie: głupi pomysł? Co za różnica? Czy jakikolwiek pomysł, mający na celu zapobiec wojnie, może być nierozsądny, śmieszny? Dlaczego nie śmiejecie się z ludzkości, która całą swoją energię, całą inteligencję, wszystkie zasoby pieniężne skupiła po to, aby sama siebie zniszczyć?

Inni znowu piszą: Plan ten, rozpatrywany z szerszego punktu widzenia, jest taki „rozsądny“ jak np. stworzenie Ligi Narodów. Zbiorowe bezpieczeństwo jest logiczne? A jednak idea ta zbankrutowała. I może nawet słusznie. Może istotnie myśl, że jeden naród poświęci się dla drugiego jest daleko bardziej naiwna niż to, że kobiety wykażą trochę energii.

Ktoś trzeci znowu dowodzi: Pakty zbankrutowały, dyplomacja, demokracja, filozofowie, liberałowie, wszystkie najbardziej skomplikowane idee teoretyków zawiodły. Hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“ — zakończyło się fiaskiem, idea „kombatanci wszystkich krajów“ przepadła z kretesem, — może hasło „kobiety wszystkich krajów“... coś pomoże...

I gdyby obecnie nie panowały upały i gdyby nie inne wydarzenia aktualne, zwracające na siebie resztki uwagi, zupełnie wyczerpanych obserwatorów, — może by myśl ta pod wytrawnym kierownictwem organizacyjnym zapoczątkowała międzynarodowy ruch wojenny lub — miłosny...

V.

Narody pragną wojny? — wierutne kłamstwo! Narody chcą żyć. Ot ci wszyscy młodzi ludzie, których dzisiaj przygotowano po to, aby jutro stali się mięsem armatnim, stali się ofiarami bezwzględnej walki o władzę, która nie ma żadnych skrupułów. Przecież chcą tylko jeść do syta, kochać, wieczorem wyjść na spacer, trochę się pobawić, pośpiewać, chcą mieć swój własny ogródek, hodować w nim kwiaty, siedzieć na słońcu i marzyć, a w niedzielę łowić ryby. Niczego więcej nie pragną.

Gdy tylko ktoś rzuci myśl, jakiś fantastyczny plan, w jaki sposób uwolnić się od tego strasznego koszmaru, który chciałby pozbawić ich wszystkich ludzkich przyjemności, natychmiast podejmują ją z entuzjazmem.

Przecież na myśl taką ciągle czyhają. Rozczarowali się gorzko na swoich mężach stanu, więc siedzą i drżą, a śmierć rzuca czarne cienie na ich młode czoła. Europa zamieniła się w ponurą salę, gdzie wydaje się wyroki śmierci przez powieszenie.

Niech tylko wypłynie jakiś trick, niech padnie jakiś żart, mający jakikolwiek związek z ratunkiem, — ludzie ci widzą w nim zaraz zbawienie, przeczuwają już zbliżającego się Mesjasza...

„Nieodpowiedzialny i niedojrzały wniosek“.

Ottawa, 1. 9. ŻAT. Odbyty w m. London (stan Ontario) doroczny zjazd kanadyjskiego związku młodzieży syjonistycznej „Young Judaea“ odrzucił przytłaczającą większością głosów zgłoszony przez grupę delegatów wniosek w sprawie uformowania w Kanadzie pułku 1000 młodych Żydów kanadyjskich do służby wojskowej w Palestynie. Wniosek odrzucono jako „nieodpowiedzialny i niedojrzały“.

---

rządu Wojskowego podlegała również Wileńska Dyrekcja Kolejowa, współpracująca z dyrekcjami obszarów nadgranicznych, przede wszystkim tedy Prus Wschodnich i Królewca. Gdy więc ktoś chciał wysłać potajemnie żywność albo surowce „na pasek“ do Królewca lub Gdańska, nie mógł się obejść bez usług Wileńskiej Dyrekcji, która miała prawo podstawić lub nie podstawić wagony, nie mówiąc już o plombowaniu i tym podobnych ułatwieniach. Człowiek z głową mógł przy tym nieźle zarobić pod tym jedynie warunkiem, by umiał trzymać język za zębami. Książę von Landquart potrafił jednak łączyć pożyteczne z nadobnym, milcząc dyskretnie o własnych zyskach, tym głośniej natomiast mówiąc o konieczności przyłączenia Litwy do pruskiego obszaru administracyjnego. Ostrożny arystokrata umiał kryć swą wytworną osobę w cieniu, wysuwając na pierwszy plan pewnego Żyda wileńskiego, nazwiskiem Bedelmann, którego wydobył z najgorszej nędzy, karmiąc odpadkami wielkopańskich łupów. (Pan Bedelmann zażywał sławy człowieka uczynnego i subtelnego, najczęstszą bowiem formą łapówki, jakie dawał urzędnikom zarządu okupacyjnego, były kamizelki na futrze, w których niekiedy obdarowany znajdował paczkę banknotów). Teraz jednak książę-pan wpadł grubo, „nadziawszy się“ na pewnego sierżanta, który niestety pochodził z żydowskiej wprawdzie, ale nader wpływowej rodziny bankierskiej. Ów sierżant przyjechał z frontu zachodniego na krótki jedynie występ gościnny do wileńskiego okręgu etapowego, gdzie miał nabyć czterdzieści koni dla pułku. Nie orientując się zupełnie w miejscowych stosunkach i obyczajach, zrobił grubszą awanturę, grożąc nadto podaniem wszystkiego do wiadomości władz wyższych. Dlatego właśnie, by uniknąć raz na zawsze podobnych incydentów, książę von Landquart musiał dyskretnie zniknąć z horyzontu. Nie ulegało wszakże wątpliwości, że jedynym autorytetem, który mógł wyperswadować Landquartowi dalszy ciąg „owocnej działalności“, był generał Clauss. Że zaś pułk gwardii przybocznej odbywa właśnie spacer stepami Ukrainy, można to zgrabnie załatwić na drodze służbowej, przenosząc księcia z powrotem na dowódcę szwadronu. Tak, pułk gwardii przybocznej jest w tym wypadku ostatnią deską ratunku.

Major Buchenegger był już przed wojną nadleśniczym bawarskich lasów państwowych, ciesząc się zasłużoną opinią nieskazitelnego urzędnika. Oddany był całą duszą królowi i dynastii Wittelsbachów. Mimo to, a raczej może właśnie dlatego, z niechęcią patrzył na widowisko teatralne, jakim było w istocie całe panowanie Wilhelma II. Buchenegger wiedział, że generałowie od dawna już nie wtajemniczają Cesarza w przebieg planów i operacyj wojennych, co zresztą nie miało większego znaczenia, bo panujący nie koniecznie musi być wodzem, wystarczy, jeśli zna się w ogólnych zarysach na sztuce dowodzenia. Gorzej jednak, gdy ogarnięty próżnością władca zatrzymuje do własnej dyspozycji dwa wyborowe pułki, chroniąc je przed wykruszeniem przez cały czas wojny, by po zwycięstwie wkroczyć na ich czele Bramą Brandenburską. Tego było nawet dla monarchisty Bucheneggera za wiele, tym bardziej, że w obydwu pułkach — „gardes du corps“ i włocławskich strzelców konnych — służył kwiat arystokracji niemieckiej. Strzelców jeszcze użyto przynajmniej jako żandarmerii polowej na odległych etapach, toteż armia przyzwyczaiła się do ich widoku, jakkolwiek ozdobne hełmy kirasjerskie i połyskujące napierśniki niezbyt harmonizowały ze służbą policyjną. Natomiast pułk gwardii przybocznej od roku 1914 „objadł się“ zwartą kolumną na tyłach po Polsce, Kurlandii, Litwie, wywołując powszechne zgorszenie i irytację. (A można było ich przecież przynajmniej spieszyć, wyzyskując konie na zaprzęgi do ciężkich karabinów maszynowych, nad którymi opadali z reszty sił zawszeni żołnierze na froncie zachodnim. (C. d. n.)

W zwierciedle prasy zagranicznej

„Czarna ręka" i „Czerwony Cień"

O wewnętrznej organizacji obozu terrorystów arabskich pisano ostatnio bardzo wiele. Coraz znowu jednak inne pismo zagraniczne odsłania dalsze tajniki terroryzmu palestyńskiego. Ostatnio donosi „Petit Parisien" szereg nieznanych dotąd szczegółów, wskazując na to, że trzonem organizacji terrorystycznej są właściwie trzy oddzielne jednostki, których nazwy brzmią: „Czerwony cień", „Czarna ręka" i „Związek ludzi G.".

Każda z komórek „Czerwonego cienia" składa się z dowódcy i podwładnych mu 6-ciu osób. Dowódcy 7-miu różnych komórek tworzą odrębną jednostkę organizacyjną. Dzięki temu systemowi tylko 7 osób zna swego przełożonego szefa. Kiedy policja wpada na ślad takiej komórki, nie może zaaresztować więcej jak 7 osób.

Zadaniem członków „Czerwonego cienia" jest dokonanie egzekucji na wszystkich tych, którzy sprzeciwiają się terroryzmowi. Zupełnie inne jest zadanie drugiej organizacji, „Czarnej ręki", która specjalizuje się w zamachach na banki, instytucje kredytowe i bogatych Arabów, ociągających się z popieraniem terrorystów. Metoda „Czarnej ręki" polega na wysyłaniu anonimowych listów do upatrzonych ofiar, z żądaniem wpłacenia bardzo poważnych często sum do kasy ruchu terrorystycznego. Jeśli wezwane osoby składają żądaną sumę, pozostawia się je w spokoju, przynajmniej na okres kilku tygodni. W przeciwnym wypadku stosuje się sposoby kidnaperów amerykańskich i porywa się daną osobę względnie kogoś z najbliższej rodziny, żądając okupu. Kiedy to żądanie nie odnosi skutku, masakruje się bezlitośnie porwaną ofiarę. W ten sposób porwano dotychczas około 20 osób ze sfery bogatszych Arabów.

Organizacja nazwana „Związkiem ludzi G." nie ma nic wspólnego ze słynnymi amerykańskimi „G. Menami", na czele których stoi Edgar Hoover. Litera G. w alfabecie arabskim odpowiada mniej więcej naszemu X i uchodzi za literę mistyczną, anonimową. Nazwa tej organizacji świadczy więc o bezwzględnie tajnym i konspiratywnym jej charakterze. Dla ilustracji przytacza „Petit Parisien" następujący ciekawy przypadek:

Na drodze między Jerozolimą a Nablus znajduje się mały klasztor, w którym mieszka kilku ortodoksyjnych mnichów prawosławnych. Jeden z nich, ojciec Mikołaj, uważał, że jest rzeczą zupełnie możliwą służyć równocześnie Bogu i policji. Uchodził on za jednego z najwytrawniejszych konfidentów i był sowicie opłacany za dostarczanie wiadomości o planach i aktywności terrorystów arabskich.

Pewnego razu szef policji jerozolimskiej, kapitan Rice, postanowił zasięgnąć opinii o. Mikołaja w sprawie mnożących się zamachów, szczególne groźnej bandy terrorystycznej, grasującej w okolicy Nablus. Banda ta odznaczała się głównie tym że operowała bombami doskonale spreparowanymi.

Nie zapowiadając z góry swej wizyty, kapitan Rice przybył pewnego popołudnia do klasztoru i udał się wprost do pokoju o. Mikołaja. Zastał jednak drzwi zamknięte, a od wewnątrz odpowiedziano mu, że ponieważ o. Mikołaj jest w tej chwili bardzo zajęty, nie może nikogo przyjąć. Kapitan Rice nabrał momentalnie pewnych wątpliwości co do roli mnicha, wyważył drzwi i wtargnął do celi. Ku swemu niewymownemu zdziwieniu stwierdził, że prawosławny mnich zajęty był fabrykowaniem bomb.

Śledztwo wykazało w dalszym ciągu, że mnich ten był głównym dostawcą bomb tej właśnie groźnej bandy terrorystów, o której zlikwidowanie chodziło kapitanowi Rice'owi!

* * *

„Czerwonym cieniem" można by również nazwać akty terroru, mające miejsce nie w Palestynie, ale na terenie Sowietów. Z doniesień prasy wynika bowiem niezbicie, że osławiona czystka sowiecka trwa właściwie nieprzerwanie w dalszym ciągu. Tak np. podaje „Journal", że b. szef G. P. U. w Leningradzie Żakowski, który niedawno mianowany został zastępcą Jeżowa, został jakiś czas temu rozstrzelany. Żakowski był tym, który zajmował się rozpowszechnianiem literatury o kulisach akcji szpiegowskiej, uprawianej w Rosji przez „trockistów". On pierwszy „zdemaskował" publicznie metody działania agentów niemieckich na terenie Sowietów, a przemówienia jego i artykuły, napisane na ten temat, opublikowane zostały w osobnej książce, która wyszła w nakładzie półtora miliona egzemplarzy. Dzięki tym zasługom został mianowany swego czasu komisarzem bezpieczeństwa i odznaczony orderem Lenina.

Ten okres chwały jednak nie trwał dłużej jak 1 rok. Żakowski został aresztowany i rozstrzelany, ponieważ był zbyt dokładnie poinformowany o kulisach szpiegostwa... Stąd tylko jeden krok do wygotowania aktu oskarżenia przeciwko niemu i do zarzucenia mu tego samego, czego on innym zarzucał: uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Aresztowany został poza tym słynny konstruktor najlepszych modeli lotnictwa sowieckiego prof. A. N. Tupolew, oskarżony o sabotaż. To samo zarzuca się również Petrowskiemu prezydentowi republiki ukraińskiej, którego syn, generał, Petrowski został ostatnio rozstrzelany „jako wróg narodu"...

Przykładów tych można by mnożyć o wiele więcej. Trzeba tylko jeszcze wkońcu zaznaczyć, że między „Czerwonym cieniem" w Moskwie i w Palestynie istnieje pewne junctim. Jest nim owa „Czerwona zdrada", o której kilka dni temu była mowa w artykule wstępnym naszego pisma. Żydowscy komuniści, występujący w obronie muftiego, spełniają właśnie tę haniebną rolę. **(h)**

Z paryskiego punktu obserwacyjnego

Francja nie boi się wojny

i spokojnie ocenia sytuację

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

PARYŻ, w sierpniu.

I.

Czy jesteśmy naprawdę w przede dniu wojny?

Na podstawie licznych obserwacyj, rozmów z miarodajnymi politykami, oraz wiarogodnych informacyj, pozwalamy sobie wyrazić najsilniejsze przekonanie, że wojna tak szybko jeszcze nie wybuchnie. Więcej: codzień obłoki wojenne oddalają się, odpychane wzrastającym powiewem zjednoczonych demokracyj świata.

Musimy się oczywiście zastrzec. Zdarzają się niespodzianki, które przekreślają wszelkie kalkulacje, przewidywania, dowodzenia. Musimy się też zastrzec co do charakteru naszych informacyj, o których piszemy powyżej: nikt nie posiada poufnej informacji co do daty mającej wybuchnąć wojny, ale sfery miarodajne posiadają dane bardzo dokładne o postępowaniu państw ościennych, co pozwala na wysnuwanie daleko idących wniosków.

II.

Zacznijmy od ostatniego wydarzenia o znaczeniu kapitalnym dla pokoju światowego. Oświadczenie Sira Johna Simona, zapowiedziane z góry przez prasę, posiada znaczenie podwójne. Wyraźne zajęcie stanowiska przez Anglię w sprawach kontynentalnych, dowodzi, że Anglia, zwykle egoistyczna, zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa wzrostu potęgi niemieckiej. Początkowo Londyn we wzrost tej potęgi nie wierzył i lekceważył go. Wtedy Londyn flirtował nawet z Niemcami, pragnąc w ten sposób pomniejszyć znaczenie Francji w Europie. Zmiana taktyki angielskiej nastąpiła dopiero wtedy, kiedy politycy angielscy przejrzeli. Od tej chwili zaczęło się zbrojenie Anglii i coraz to silniejsze zbliżenie do Francji. Zajęcie przez Niemców Nadrenii (marzec 1936 roku), potem dalsze postępy bojowe, zaborczego hitleryzmu, zagarnięcie przez Włochy Abisynii i usadawianie się Niemców i Włochów w Hiszpanii — wszystko to wpływało stopniowo na coraz to większe zbliżanie się Anglii do Francji. Stoimy wobec faktu dokonanego. Najwyższym i ostatnim jej wyrazem było oświadczenie Johna Simona, że jeśli Francja, ze względu na swój alians z Czechosłowacją, będzie zmuszona wystąpić zbrojnie w obronie tej ostatniej, to Anglia natychmiast wystąpi zbrojnie ramię w ramię z Francją.

Jeśli ze strony Anglii padały ostatnio tego rodzaju bardzo energiczne głosy w obronie Czechosłowacji wraz z zapowiedzią wystąpienia orężnego — to jest to najlepszy dowód, że tajne informacje, napływające z Niemiec do Londynu o zamierzaniach Hitlera, były groźne i niepokojące w najwyższym stopniu. Bo tajemnic dzisiaj nie ma... Najbardziej ukryty dokument tajny jest znany stronie przeciwnej...

Anglia uznała za właściwe wystąpić w sposób zdecydowany, uważając, że najwyższa pora na takie wystąpienie, mające podziałać jak zimny tusz na prących do wojny Niemców.

III.

O to właśnie idzie. Wojna wisiała na włosku nie dlatego, że Niemcy urządzily manewry armii, liczącej na stopie pokojowej około półtora miliona ludzi. Ale dowodem, że wojna wisiała na włosku było wystąpienie ostrzegawcze Anglii, a właściwie kilka wystąpień angielskich coraz to energiczniejszych.

Do tego dodać należy bardzo energiczne oświadczenia St. Zjednoczonych, które tym razem nie czekały na wybuch wojny, by zająć stanowisko zdecydowanie antyniemieckie i uprzedzić świat głośno, że w razie wybuchu wojny Stany Zjednoczone nie pozostaną neutralne. Hitler doskonale zrozumiał, co to znaczy!

Ale na to energiczne wystąpienie Ameryki należy spojrzeć również przez taki sam pryzmat, przez jaki spojrzeliśmy powyżej na wystąpienie Anglii: Roosevelt otrzymał bardzo groźne i bardzo ścisłe informacje o przygotowaniach wojennych Niemiec i dlatego zajął stanowisko zapobiegawcze.

Oto jeden z wniosków: wojna nie teraz wisi na włosku, ale wisiała wtedy, w przede dniu powzięcia decyzji przez Anglię i przez

FRASZKI AKTUALNE

Historia paszportowa

Ta historia z Kotem
Błyskawicy lotem,
Całą Polskę ogarnęła.
Moje zdanie o tem:
Nie drzeć kotów z kotem,
Bo nuż kiedyś potem...
To może dobre jeszcze dziś,
Ale jutro
Gotów kot z kimś zabawić się w mysz...
Ot,
Jak kot!

M. SPIELMAN.

Amerykę, a więc w chwilach, kiedy opinia świata absolutnie nie niepokoiła się...

IV.

Teraz idzie tylko o to, jak postąpią Niemcy: czy uprzytomnią sobie czym jest walka zbrojna z całym światem zjednoczonym? Czy Niemcy nie zdają sobie sprawy, że to będzie napewno grobem narodowego socjalizmu i w ogóle potęgi niemieckiej? Bo tutaj nie ma dwóch możliwości: jest pewnikiem, że początkowo, w razie wybuchu wojny, Niemcy uderzą całym impetem swej olbrzymiej armii, ale wojna nie zakończy się szybko, jak oni by sobie tego życzyli. Wojna błyskawicznie szybka jest jedyną, jaką wynędzniałe, wygłodzone Niemcy mogą prowadzić! A jeśli wojna nie zakończy się od razu, to w kontrofensywie wojska francuskie, angielskie i amerykańskie, nauczone obłudą germańską, tym razem nie zabawią się w dżentelmeństwo, lecz zatrzymają się dopiero w Berlinie.

Jest niemożliwe, by Hitler i jego sztab wojskowy nie zdawali sobie sprawy z tego stanu rzeczy. I dlatego w artykule naszym poprzednim, wyraziliśmy zdanie, że ani Niemcy ani nie liczące się wojskowo Włochy — nie zdecydują się na wystąpienie zbrojne, chyba że: 1) nerwy i zaślepienie poniosą dyktatorów; albo 2) widząc bezwzględne bankructwo swej idei, widząc niemożność wybrnięcia z zaułku zbrojeń, będą zmuszone rzucić się w rozpaczliwą, z góry przesądzoną zawieruchę wojenną.

Kołysany dotąd najbardziej pacyfistycznymi przemówieniami Hitlera lud niemiecki, wierzył w jego intencje pokojowe i znosił wszelkie niedostatki. Obecnie, na widok tego, do czego Hitler zmierza, buntują się masy niemieckie. Tego nie zdoła się zdławić...

Hitler cofnął się w Czechosłowacji zaskoczony postawą Francji i Anglii. Niemcy nie wiedzą co zrobić ze swą olbrzymią armią. Aby ponownie otumanić umysły, urządza się ponownie „kolossal“ — przyjęcia raz gości francuskich, raz gości węgierskich... Niemcy wysilają całą pomysłowość, jak postąpić dalej. Ale przegapiły moment, w którym rozpoczęcie wojny mogło było im dać zwycięstwo Czym dłużej zwlekają, tym lepiej dla Europy

Demokracja europejska jest coraz to silniejsza, coraz bardziej jednolita. Coraz częściej piętnuje się w prasie wielkich mocarstw demokratycznych brutalny antysemityzm niemiecki i wystąpienia rasistowskie Mussolinie go. Teraz już Trzecia Rzesza nie może się skarżyć, że to Żydzi niemieccy spowodowali te wystąpienia prasy zagranicznej! Zagranica po tylu latach budzi się. Buntuje się przeciw inwazji pogaństwa niemieckiego. Jednoczy się dla walki z nim. Nie uratuje Niemiec ich armia. Zrozumiał to za późno Hitler. Nie zrozumiał jeszcze Mussolini. Zrozumiała Rumunia, wycofując się ze swej polityki antyżydowskiej.

Oto jak wygląda sytuacja.

Oto dlaczego Paryż ze spokojem spogląda tym razem na armię niemiecką. Paryż nie boi się wojny. Ani „czynniki miarodajne“, ani lud. A w samym Paryżu wystarczy spojrzeć na fizjognomię kolei podziemnej. Półtora miliona ludzi jeździ co dzień. Każdy czyta po parę gazet dziennie. Każdy ma swoje opinie. I uśmiecha się tym razem pobłażliwie...

Nie znaczy to, że trzeba i można spokojnie założyć ręce. Ministrowie zarówno francuscy, jak i angielscy nie korzystają z wakacyj, pracują z wytężeniem, gotowi — nawet w niedzielę...

Dr T. LEDNER

Policjant żydowski, rodem z Polski, zabity w Palestynie

Jerozolima, 1. 9. ŻAT. W autobusie arabskim został wczoraj w pobliżu Lyddy zabity przez pasażera arabskiego policjant żydowski Mordechaj Liwnik, lat 25, rodem z Polski. Terrorysta zbiegł.

W poczekalni lekarza arabskiego w Jaffie został wczoraj zabity przez terrorystów dziennikarz arabski Towfik Aszanti, który dopiero onegdaj opuścił szpital po ranach, zadanych mu w ubiegłym tygodniu przez terrorystów arabskich w Jaffie.

Terroryści arabscy porwali wczoraj i następnie zwolnili dwóch arabskich lekarzy, Abdula Al-Fauzi i Abdula Abla, którzy znaleźli się w drodze z Hebronu do wsi Tapikinia.

W rocznicę wielkiego złudzenia

Dziesięciolecie paktu Kellogga

Cicha rocznica

Cicho i bezgłośnie minęła 10-ta rocznica podpisania paktu, który do historii dyplomacji przeszedł pod nazwą — paktu Kellogga. Tylko zza Atlantyku doszły słowa sekretarza stanu Cordell Hulla, przypominające, że pakt ten jest jeszcze — obowiązującą normą prawa narodów. Huk dział w Hiszpanii i Chinach, warkot śmig samolotów, bombardujących otwarte miasta — oto akompaniament, który towarzyszył tej zapomnianej rocznicy. A przecież celem wielkodusznej inicjatywy było właśnie, by nad światem nigdy nie grzmiały armaty, by śmiercionośny deszcz ognia i żelaza nigdy nie spadał już na niewinną ludność, na kobiety, starców i dzieci.

Pakt Kellogga! W samej nazwie mieści się już pewna — krzywda dziejowa. Bo zapomina się i pomija milczeniem nazwisko człowieka, który był właściwym inicjatorem paktu antywojennego, z którego ust padły pamiętne słowa: „Póki ja żyję, wojny nie będzie“, nazwisko — Arystydesa Brianda. A przecież właśnie z Paryża a nie z Waszyngtonu wyszła pierwsza koncepcja układu, którego zadaniem było — postawienie wojny poza prawem. Ale w realizacji tej koncepcji zaszło to, co było tragedią całego życia i całej działalności „pielgrzyma pokoju“. Projekt związku dwóch wielkich demokracji przeciw wojnie i agresji, został w swym wykonaniu... rozwodniony, ostrze jego stępione. Taki sam los spotkał — mutatis mutandis — inicjatywę Unii Paneuropejskiej. Ludziom małym i przyziemnym wydawało się, że pomniejszą dziejową wielkość Arystydesa Brianda, gdy ochrzczą go mianem — idealisty, marzyciela. Był w tym człowieku realizm, sięgający w daleką przyszłość, uskrzydlony wielkimi wzlotami ducha i umysłu. I nie „marzycielstwo“ Brianda, ale zła wola wykonawców jego idei i kontrahentów były przyczyną, że dzieło jego życia nie zdołało oprzeć pokoju świata na niezniszczalnych podstawach.

Ameryka — wierna sobie.

Inicjatywa paktu antywojennego została podjęta przez amerykańskiego sekretarza stanu Kellogga i — zwrócona Europie, jako rzekomo „oryginalny“ twór amerykańskiej doktryny politycznej. Z konkretnego pomysłu kierownika Quai d'Orsay powstał plan abstrakcyjnej deklaracji, potępiającej wojnę, ale pozbawionej sankcyj i środków realizacji w konkretnej sytuacji. Bo w USA pokutowała w dalszym ciągu niechęć do wszelkiego wiązania kontynentalnej izolacji ze sporami i konfliktami — europejskiego partykularza. ta sama niechęć, która 8 lat wcześniej doprowadziła do odrzucenia traktatów pokojowych i paktu Ligi przez amerykańską opinię publiczną. Błędne i na nieznajomości amerykańskich nastrojów oparte były te przypuszczenia, w których pakt antywojenny figurował jako nawrót USA do współpracy międzynarodowej. Teoretyczne potępienie wojny przez 50 kilka państw nie było bynajmniej pośmiertnym triumfem idei wilsonowskiej. Było deklaracją, manifestacją, przejawem pewnych tendencyj, ale nie praktycznym zabezpieczeniem pokoju świata przy aktywnym współudziale wielkiej demokracji amerykańskiej. Rzeczywistość lat następnych wykazała, że Woodrow Wilson poniósł jeszcze jedną — pośmiertną porażkę.

Pięćdziesiąt kilka państw wyrzekło się uroczyście wojny i napaści jako „instrumentu“ swe polityki. Wprawdzie to samo wyrzeczenie wynikało już siłą faktu z paktu Ligi Narodów, ale miało ono ten defekt, że stypulacje tego paktu nie były wiążące dla USA. Pakt zawierał natomiast mechanizm sankcji i gwarancji, którego brak było układowi Briand—Kellogg. I oto natychmiast po podpisaniu układu w Paryżu zostały podjęte prace nad uzgodnieniem obu tych mechanizmów. Prace te ugrzęzły w trybach ligowej procedury. Niemniej ich cel praktyczny był ogromnie doniosły. Chodziło nie tyle o uzgodnienie dwóch uzupełniających się instrumentów międzynarodowej współpracy, co byłoby rzeczą względnie łatwą, ile o stworzenie pomostu, po którym USA mogłyby stopniowo wrócić do szerokiej i efektywnej kooperacji z Europą nad dziełem zabezpieczenia pokoju w drodze arbitrażu, rozbrojenia i zbiorowego bezpieczeństwa. Cel ten nie został osiągnięty. Prysło wielkie złudzenie

Na drodze do trwałego pokoju

Bo pakt Kellogga mimo swych organicznych usterek, mimo braku gwarancji był jednak — wielkim i pięknym złudzeniem, jednym z najpiękniejszych, jakie powojenna historia dała znękanej i spragnionej pokoju ludzkości. Była to jednak chwila piękna, gdy w zegarowej sali Quai d'Orsay przedstawiciele wszystkich państw deklarowali imieniem swych rządów i narodów, że wyrzekają się wojny napastniczej po wieczne czasy. Spotkali się znowu przy okrągłym stole wielcy „locarneńczycy“: Arystydes Briand, Gustaw Streseman, sir Austen Chamberlain, ci sami, którzy dwa lata wcześniej dali Europie i światu inne rozkoszne złudzenie — Locarno i Thoiry. Przybył zza oceanu sekretarz stanu Kellogg i opinia publiczna witała w nim — jakże błędnie i niesłusznie — ideowego spadkobiercę Woodrowa Wilsona, realizatora testamentu człowieka, który rzucił w świat wielkie słowa „no more war“.

Bo też okres, w którym to się działo był w ogólności okresem — wielkich złudzeń. Zdawało się, że pewne ideały dojrzewają już ku realizacji, że ludzkość prowadzona przez światłych mężów stanu zmierza powoli ale konsekwentnie ku urzeczywistnieniu — wiecznego pokoju, opartego na sprawiedliwości i honorze. Pewne etapy tej drogi zostały już przebyte.

Iluzja nie trwała długo. Prędko poczęły trzeszczeć wiązania i fundamenty wznoszonej budowli. Kret hitleryzmu począł ryć życie wewnętrzno-polityczne Niemiec. Wkrótce umarł Gustaw Streseman. Pakt Kellogga pozostał deklaracją słowną, uzewnętrznieniem pewnych ideałów i dążeń, za którym nie nastąpiły jednak czyny. Złudzenie poczęło się rozwiewać a z oparów wyłoniły się potworne sylwetki armat i czołgów.

Nad ruinami wielkiego złudzenia

Nie pozostał już nikt z generacji wielkich locarneńczyków. Odszedł w zaświaty człowiek, który nadał swe imię paktowi antywojennemu. Kellogg umarł jako — emeryt polityczny na stanowisku sędziego trybunału haskiego. Od r. 1931, od konfliktu mandżurskiego unosi się nad światem — zapach prochu. I w ciągu tych rozlicznych konfliktów, gdy bomby i granaty kładły pokotem tysiące niewinnych ludzi, ani razu żaden z polityków i dyplomatów nie usiłował zużytkować praktycznie — paktu antywojennego. Były przypomnienia, powoływania się, ale nikt nie próbował oprzeć na tym konkretnej akcji, tymbardziej, że precyzyjny mechanizm paktu Ligi zawiódł również.

I teraz w 10-tą rocznicę pięknego momentu zza Atlantyku przyszły jedynie — blade i nieśmiałe słowa przypomnienia, że pakt antywojenny istnieje. Prędko ucichło echo tych słów a huk dział i warkot motorów unosi się z niesłabnącą siłą — nad ruinami wielkiego złudzenia.

ZYGMUNT REICH.

Holandia pod znakiem wielkich uroczystości

Królowa Wilhelmina obchodzi jubileusz

Cały kraj składa hołd swej ulubionej władczyni



KRÓLOWA WILHELMINA

HAGA, z końcem sierpnia.

Kiedy premier holenderski, mynheer van Colijn, znany milczek, przedstawił królowej Wilhelminie plan uroczystości jubileuszowych z okazji czterdziestolecia objęcia przez nią rządów, królowa zauważyła z humorem: „Takich dat kobieta nie powinna nigdy uroczyście obchodzić. To nie odmładza! Najchętniej spędziłabym ten dzień na Het Loo“.

Het Loo, wspaniały zamek królowej, położony wśród wrzosowiska, jest jej ulubioną rezydencją. Ale królowa zdaje sobie sprawę, że w tym dniu musi być w Hadze wśród swego ludu, który ją kocha i czci jak matkę — tak jak zresztą kochał ją już przed czterdziestu laty, kiedy to matka dzisiejszej królowej, królowa Emma, sprawująca przez osiem lat rządy w imieniu niepełnoletniej córki — 18-letnią wówczas księżniczkę Wilhelminę poprowadziła na tron. Uroczystości trwać będą do 7 września i zakończą się truimfalnym wjazdem królowej do Amsterdamu, dokładnie jak przed laty czterdziestu.

Królowa Wilhelmina z dumą podnosi, że jest „władczynią republiki“, a jej prostota i dobroć zdobyła jej serca wszystkich poddanych, starych i młodych bogatych i biednych. „Nasza Wilhelmina“ nazywa lud holenderski swą władczynię, a królowa dumna jest z tego tytułu

Bogata jak nabab, oszczędna jak mieszczka

Królowa Wilhelmina jest niezmiernia bogata. Posiada bajeczne klejnoty, z którymi mierzyć się mogą jedynie skarby niektórych indyjskich maharadżów. Jej perły wielkości orzechów, figurujące na znaczkach i monetach niederlandzkich, nie mają sobie w ogóle równych pod względem wielkości i blasku. Mimo to, ta kobieta z największymi apanażami i przeogromnym majątkiem prywatnym, jest bardzo skromna i prosta w życiu prywatnym. Wstaje o godzinie siódmej i zaraz po śniadaniu rozpoczyna pracę. Osobiście nadzoruje swoją farmę pokazową i stajnie, a jej czujne oko z tą samą bystrością poznaje, czy pasza jest należyta, jak w mig wyznaje się na najtrudniejszych problemach politycznych. A skoro zapowiedziani są goście, — co zresztą często się zdarza — królowa udaje się do kuchni i osobiście czuwa nad przygotowaniami do przyjęcia.

Zamiłowania królowej

Królowa ma swojego specjalnego konika: malarstwo. Codziennie pół godzinki przed obiadem spędza w atelier swojego bajecznego pałacyku, przed sztalugami. Jeśli wyjeżdża na urlop do Szwajcarii, zabiera zawsze wszelkie przybory malarskie. Przed kilkoma laty zamieszkała podczas wakacji w małej mieścinie w Wogezach, ze swoją córką, księżniczką Julianą. Nikt nie wiedział, kto jest ta malarka, która dla każdego miała zawsze uprzejme słowo i miły uśmiech. Wokoło jej sztalug zbierała się zawsze ciekawa publiczność i codziennie przyjeżdżał też pewien młody człowiek na rowerze. Tylko że mniej patrzył na malarkę i jej obraz, a więcej na córkę. A kiedy księżniczka poszła raz sama na spacer, obcy młodzieniec przystąpił do niej. W ten sposób poznała księżniczka Juliana swojego przyszłego małżonka. Królowa Wilhelmina na ślubie ks. Juliany powiedziała z uśmiechem: „Widzisz, przecież się może przydać, jeśli królowa maluje...“

Jakkolwiek okres rządów królowej przebiegał na ogół spokojnie i szczęśliwie, nie brakło i chmurnych, ciężkich dni. Holandia także ucierpiała wskutek wojny światowej. Bezpośrednio przed zawarciem pokoju światowego, socjaliści pod dowództwem Troelstry, zebrali się i w wrogiej demonstracji udali się pod zamek królewski. Królowa blada, ale spokojna i zrównoważona ukazała się ludowi u boku księcia małżonka Henryka. Mała dziewięcioletnia naówczas księżniczka, tuliła się trwożnie do matki. Chwila milczenia i najwyższego naprężenia. Królowa opanowana, spokojnie jak zazwyczaj przemówiła: „Czego chcecie odemnie i moich bliskich? Oto jesteśmy, powiedźcie nam, a uczynimy zadość waszym żądaniom“.

W tej chwili ze wszystkich szeregów wyrwał się spontaniczny okrzyk: „Nie ruszajcie królowej!“ A żołnierze, którzy też przybyli pod zamek, wołali głośno: „Hurra, niech żyje królowa“. I Troelstra widział, że został pokonany.

Spadek królowej

Królowa często powtarza, że najpiękniejszym dziedzictwem, które zostawi córce, jest poza miłością poddanych, spokój i humor, jaki ks. Juliana odziedziczyła po matce. Znaną jest anegdotka, którą opowiada się w Holandii. Kiedy pewnego razu na plaży, ktoś dowcipny, robiąc aluzję do nieco zbyt grubych nóg księżniczki, wyraził się: „Ale też to są dwa wspaniałe słupy!“ — księżniczka, z uśmiechem odwróciła się i odparła: „Dzięki Bogu, Holandia będzie mogła dobrze się na nich oprzeć!“

Najcięższy tydzień od lat czterdziestu

Tak nazywa królowa ten tydzień uroczystości jubileuszowych, który rozpoczął się 28-go sierpnia i trwać będzie do 7-go września. Dnia 29 sierpnia odbyła się wielka parada wojskowa, marynarki i floty powietrznej w Van Alkemadelaan. Ale najciężej zapowiadał się dzień 31 sierpnia (właściwa rocznica). W dniu tym o godzinie 10 rano, dwa tysiące śpiewaków i śpiewaczek miało śpiewać przed zamkiem na cześć królowej. Później odbyła się wielka parada, a następnie zaczęły się pochody hołdownicze, które przeciągnęły się do wieczora. Dopiero o godzinie szóstej przyszła kolej na młodzież szkolną. Na wszystkich rogach ulic tańczono przy dźwiękach hucznej orkiestry. Królowa zaprosiła cały naród do tańca, w którym i sama wzięła udział. We wszystkich teatrach odbywają się galowe przedstawienia, muzea urządzają specjalne wystawy, na wszystkich rzekach i kanałach odbywają się festyny, jednym słowem, cała Holandia obchodzi uroczyście święto swojej królowej, matki, pierwszej gospodyni...

Ale jeden wieczór zarezerwowała królowa dla swoich. Program tego wieczoru ułożyła sama królowa, która razem z księżną Julianą sama będzie gotowała, bo chce raz osobiście usłużyć tym, którzy jej zawsze służą. Na ucztę tą przeznaczone są ryby ze stawu z Het Loo, jarzyna z farmy królewskiej, masło i śmietana z mleczarni dworskiej, kwiaty z królewskich ogrodów, a naczynie z królewskich fabryk. Królowa chce ugościć swoich bliskich jak zwyczajna pani domu, która przez przypadek została królową...

I cała Holandia cieszy się życzeniem i planem królowej Wilhelminy...

(S.)

Czy państwo żydowskie obejmie także płd. Palestynę

Organ Mac Donalda za oddaniem Negewu żydom

Londyn, 1. 9. ŻAT. Ostatni numer „News Letter“ — organu National Labour Party, do której należy minister kolonii Malcolm MacDonald — przytacza artykuł, w którym autor domaga się włączenia Negewu do projektowanego państwa żydowskiego. Autor artykułu, John Gwyer, podkreśla konieczność stworzenia takich warunków, aby oba państwa, mające powstać na podstawie projektu podziału Palestyny były opatrzone w maksymalne możliwości ekspansji wewnętrznej. Zdaniem Gwyera, tylko Żydzi będą wyposażeni w kapitały i siły robocze, niezbędne do udanej kolonizacji pustynnego obecnie Negewu. Nonsensem byłoby twierdzić — pisze Gwyer — że uzdatnienie Palestyny Południowej pod osadnictwo ludzkie byłoby zadaniem łatwym, i to nawet przy pomocy wszystkich środków nowoczesnej techniki. Rzeczą nieuniknioną będzie, że realizacja tego zadania pochłonie olbrzymie inwestycje zarówno kapitału jak i pracy. Toteż konieczne jest, aby społeczeństwo, które by miało możność ekspansji na tym terenie, było wyposażone w te niezbędne czynniki rozwoju. Znaczy to jednak, że do spełnienia tego zadania nadawać się będzie wyłącznie przyszłe państwo żydowskie. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe. Wszyskie możliwości kolonizacyjne Żydów mieszczą się w granicach samej Palestyny. Nie stoją przed nimi, jak przed Arabami, otworem Transjordania i Saud-Arabia. W kraju, tak małym jak Palestyna, użyźnienie przeszło czterech tysięcy mil kwadratowych pustynnej ziemi jest niewątpliwie zadaniem bardzo ważnym. Ale do takiego zadania Żydzi mogliby się zabrać i pokusić o jego rozwiązanie tylko w tym wypadku, jeżeli będzie możność dokonania tego w duchu syjonizmu. Przecie Żydzi nie imigrują do Palestyny, żeby uszczuplać tam prawa którejkolwiek z żyjących w tym kraju społnot, lecz poto, aby własnymi środkami założyć dla samych siebie siedzibę. A czy można sobie wyobrazić, aby ożywiający ich duch znalazł dla siebie lepsze wcielenie niż pokojowe zdobycie obszaru, który by bez ich pracy musiał na wieki pozostać pustynnym i niezdatnym do użytku ludzkiego?



Piątek, 2 września

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW 8.45 Audycja poranna; 8 Muzyka (płyty); 8.50 Pogadanka dla kobiet: „Pielęgnowanie w domu przy zaziębieniach" wygł. J. Kaniewska; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej; 12.03 Audycja południowa; 14 Muzyka (płyty do Katowic); 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Cuda-cudeńka, wesoła aud. dla dzieci w opr. Jerzego Gerżabka; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Muzyka operetkowa w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16.45 Autem przez Huculszczyznę" pogad. wygł. Artur Blitz; 17 Dokąd jechać w święto? 17.10 Trio salonowe; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Sztuczne hormony i witaminy" pogad. wygłosi dr. Skarżyński, asyst. U. J.; 18.10 Popularne utwory fortepianowe w wyk. Zygmunta Przeorskiego; 18.45 Nowości literackie — omówi Stanisław Adamczewski; 19 Recital śpiewaczy Józefa Korolkiewicza, przy fort. Jadwiga Szamotulska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Z Wystawy Radiowej; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki", czyta Zygmunt Estreicher; 21.10 Transm. z Dorocznej Wystawy Radiowej z gmachu Polskiej YMCA w Warszawie: koncert rozrywkowy; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka (płyty); 22.55 Przegląd prasy; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA 6.45—17 p. Kraków, 17 Muzyka taneczna, tr. z D. W. R.; 2—21 p. Kraków; 21 Audycja dla wsi; 21.10 p. Kraków; 22 Koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga; 22.55 p. Kraków; 23.05 Pogadanka aktualna w jęz. angielskim; 23.15 Płyty.

LWÓW 6.45 p. Kraków; 15 Giełda lwowska; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 Program; 15.15—17 p. Kraków; 17 Wiadomości bież. z miasta i prowincji; 17.10 „Piękna nasza Polska cała"; 17.55 „Hallo! — Uwaga!" 18—21 p. Kraków; 21 Dialog o literaturze; 21.10 p. Kraków; 22.05 „Żywy koncert życzeń"; 23 p. Kraków.

KATOWICE 6.45 p. Kraków; 13.50 Wiadomości bieżące; 14 p. Kraków; 15.10 Giełda zbożowa i towarowa; 15.15 p. Kraków; 17.50 Wiadomości gospodarcze; 18—22.05 p. Kraków; 22.05 Rozmowę ze słuchaczem przep. J. Tepa; 22.15 Koncert rozrywkowy; 23 p. Kraków.

ŁÓDŹ 6.45 p. Kraków; 14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe; 14.20 Płyty; 15.15—17 p. Kraków; 17 „Z kaszubskiego brzegu" — felieton; 17.10 p. Kraków; 17.50 O wszystkim po troszku; 18—21 p. Kraków; 21 „Życie młodych" — felieton; 21.10—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE.

Jerozolima (449,1) 16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik angielski; 17.15—19 Program arabski; 19 Program hebrajski; recytacje biblijne; 19.20 Koncert londyńskiej orkiestry symfonicznej, w programie utwory Griega (płyty); 19.30 „Kłopoty Gerszoma Jahalomi", pogadanka M. Rusta; 19.55 Koncert z płyt, w prog. utwory Delibes'a; 20 Sygnał czasu, kom. meteorologiczny, aktualia; 20.15 program angielski sygnał czasu, wiadomości bież.; 20.30 Koncert amsterdamskiej orkiestry symfonicznej pod batutą W. Mangelberga, w programie utwory Czajkowskiego, Griega, Liszta, Beethovena (płyty); 21.30 Koniec programu.

* * *

18 SOFIA: Muzyka lekka; 18.30 Koncert kwartetu mandolinistów; LONDYN REG.: 18 Lekka muzyka organowa; 18.30 Radiokabaret; LYON: 18 Koncert orkiestrowy; DROITWICH: 18.45 Mazurki Chopina wyk. Cyril Smith.

19 BUDAPESZT II: Muzyka cygańska; BRUKSELA FLAM.: 19 Koncert; TULUZA: 19 Muzyka rozrywkowa; RYGA: 19.05 Koncert z Plaży Ryskiej; SOFIA: 19.30 „Tosca" — opera Pucciniego; HILVERSUM I: 19.30 Trio d-moll Mendelsohna, wyk. Trio Holenderskie.

20 BRUKSELA FRANC.: Muzyka lekka i śpiew; LILLE: 20 Program rozrywkowy; LONDYN REG.: 20 Koncert Beethovenowski z Queen's Hallu; PRAGA: 20 Pieśni czeskie Malata; 20.25 Teatr wyobraźni; SOTTENS: 20 Koncert rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Muzyka kameralna; PRAGA II: 20 Koncert ork., w prog. utw. Brahmsa i Dworzaka; HILVERSUM II: 20.10 Koncert zesp. ksylofonistów; SZTOKHOLM: 20.10 Kabaret; DROITWICH: 20.15 Muzyczny program rozrywkowy; RADIO PARIS: 20.15 Recital fortep.; 20.30 Teatr wyobraźni: „Asmodeusz" — sztuka Mauriaca w wyk. zesp. Komedii Francuskiej; PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy; STRASBURG: 20.30 Wesoły program muzyczny; TALLIN: 20.30 Koncert muzyki symfonicznej.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej; DROITWICH: 21 Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy; 21.15 Muzyka kameralna; MEDIOLAN: 21 Koncert symfoniczny; RZYM: 21 Operetka; STRASSBURG: 21.15 „Służąca — panią" — opera kom. Pergolesiego; BUDAPESZT: 21.50 Koncert tria.

22 POSTE PARISIEN: „Werther" — opera Massenet'a — fragm.; BRUKSELA FRANC.: 22.10 Muzyka jazzowa; KOPENHAGA: 22.10 Gawęda gramofonowa; 22.40 Koncert chóru; LONDYN REG.: 22.10 Recital śpiewaczy; 22.30 Muzyka taneczna; OSLO: 22.15 Muzyka kameralna; SZTOKHOLM: 22.15 Koncert rozrywkowy; TULUZA: 22.15 Pół godziny życzeń; HILVERSUM II: 22.20 Koncert ork. rumuńskiej; DROITWICH: 22.20 Koncert; PRAGA II: 22.30 Koncert muzyki współczesnej.

23 RADIO PARIS: Koncert nocny; LUKSEMBURG: 23 Muzyka taneczna; TULUZA: 23 Koncert orkiestrowy; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

Z teatru, literatury i sztuki

— TYLKO 3 WYSTĘPY ZYGMUNTA TURKOWA. Zapowiedziane występy Zygmunta Turkowa, które w zeszłym tygodniu nie mogły się odbyć z powodu katastrofy samochodowej, rozpoczną się



już dziś w piątek 2 bm. Zygmunt Turkow przy udziale znanych artystów „Wiktu" Perli Urich i J. Mandelblita ukaże się w sensacyjnej sztuce w 3 aktach Walberga p. t. „Przy drzwiach zamkniętych", w której znakomity artysta Z. Turkow święci triumfy w kapitalnej kreacji zdradzonego męża. Przedstawienia odbędą się w teatrze letnim dziś w piątek o godz. 8.45 wiecz., w sobotę o godz. 4.30 pop. i 8.45 wiecz., w niedzielę o godz. 4.30 pop. i 8.45 wiecz. Bilety przez cały dzień w ogrodzie.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, jutro i w niedzielę wieczorem pełna humoru komedia L. Verneuil'a i G. Berr'a „Pociąg do Wenecji". W niedzielę po południu komedia Fr. Molnara pt. „Nowa Dalila" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

— „JAN" komedia Władysława Bus-Fekete'go będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek godz. 8 wiecz.: „Pociąg do Wenecji".

TEATR ŻYDOWSKI

Piątek godz. 8.45 wiecz.: „Przy drzwiach zamkniętych".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Świecznik królewski" (Luiza Rainer i William Powell).

APOLLO: „Wakacje" (Katarzyna Herburn Doris Nolan i in.)

ATLANTIC: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor) i „Więzień z wyspy diabelskiej" (Warner Baxter, Gloria Stuart).

LOPP: „Wielka grzesznica" (z Polą Negri).

PROMIEŃ: „Zawiniłam".

STELLA: „Amerykańska awantura".

SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu" (Warner Oland).

UCIECHA: „Druga Młodość" (Maria Gorczyńska, Stępowski i in).

SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani" (Annabela, Józef Schildkraut).

WANDA: „Perły korony" (Sacha Guitry, Raimu, Taqueline Delubac).

Teodor Axentowicz

Z powodu śmierci artysty

Śmierć Teodora Axentowicza wyrwała z szeregów malarstwa polskiego artystę wybitnego, pierwszego rektora i długoletniego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, współzałożyciela i członka „Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka" i wychowawcy dwóch generacji plastyków polskich.

Urodzony w 1859 r. w Brasso w Siedmiogrodzie, pierwsze malarskie studia odbył w Monachium, poczem wyjechał do Paryża na studia portretu u Carolusa Durana. Tu rozwija się i zyskuje sławę jako portrecista w sferach arystokratycznych i teatralnych (maluje między innymi portret Sary Bernhard w roli „Toski" i wspólnie z wybitnymi malarzami francuskimi zakłada ważną artystyczną placówkę.. W r. 1895 zostaje przez prof. Fałata powołany na katedrę malarstwa do zreorganizowania w tym czasie Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie pozostaje przez 39 lat, zyskując sobie uznanie sumiennego i kuturalnego pedagoga.

Talent Teodora Axentowicza posiadał praedyspozycje, do portretu kobiecego. Tym tłumaczy się też u niego skłonność do techniki pastelowej, która pozwalała mu na podkreślenie cech subtelności i wykwintu w urodzie kobiecej. Obejmował bowiem twarz pewną mgiełką, woalem kresek wiotkich i płynnych. które chowały ją przed zbyt bezpośrednim spojrzeniem, oddalały niejako i cofały dyskretnie w salonowe wnętrza. Sam dotyk pastelowej kredki był u niego wstrzemięźliwy i wyrafinowanie dyskretny, a ukazywanie karnacji skóry po przez jedwabistą przejrzystość osłon dodawało tym portretom swoistej wymowy.

Uległszy, pod wpływem panującej podówczas mody, „ludomanii" w malarstwie nie zatracił jednak i tu swojej odrębności. W słynnych swoich oberkach chwytał przede wszystkim lotnym i celnie ścigającym rysunkiem taneczne wiry, przytupywania i obroty, w które wplatał tu i ówdzie dalekie reminiscencje z Degasa, mistrza niedościgłej migawkowej linii. W motywach tych ujęły Axentowicza zapewne przeciwieństwa do sylwety salonowej, ciekawy kontrast szorstkiego ruchu, o prymitywnej wybuchowości i rozmachu. Wyraźnie podkreśla w nich artysta stosunek szaty do ciała, rozwianie fałdów i chust, ciekawe rozmijanie się draperii z cielesnym ruchem, poddającym się najróżniejszym odmianom chwiejnej równowagi.

Nie brakło też w dorobku artystycznym Axentowicza motywów historycznych, traktowanych z tą samą odrębnością formalną, która znamionuje powyższe dziedziny tematowe.

Wystawa pośmiertna, która zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie urządzona, pozwoli nam dokładniej i bardziej wyczerpująco omówić całokształt twórczości zmarłego wybitnego malarza. (w)

„DZIENNICZEK"

Z notatnika wakacyjnego

Wycieczka na Babią Górę

Już na kilka dni przedtem, w całym pensjonacie o niczym innym się nie mówiło, tylko o wycieczce na Babią Górę. Właściwie wycieczka miała być jeszcze w lipcu, ale z powodu ciągłych przeszkód (jak czternastodniowy wyjazd organizatora, upały lub niepogoda) dopiero teraz ustalono ostatecznie, że we czwartek wyruszamy. Początkowo miało iść siedem osób, ale potem przyjęto jeszcze ósmą, którą byłam właśnie ja. Projekt zabrania mnie na wycieczkę spotkał się wprawdzie z protestem osób starszych ale w końcu, dzięki interwencji mojej cioci zostałam przyjęta w poczet uczestników. We czwartek o 5-ej popołudniu, zaopatrzeni w prowianty, wyszliśmy z pensjonatu. Najprzód dwa kilometry szosą, a potem droga prowadziła już tylko przez las. Nie potrafię po prostu opisać, jak mi się wszystko podobało, gdy tak szłam w cieniu rozłożystych drzew. Góry zrobiły na mnie wrażenie jakiejś cudownej świątyni. Około godziny 8 wieczór, zmęczeni, przyszliśmy do schroniska pod „Babią Górą". W miłym nastroju minęła kolacja, po czym udaliśmy się na spoczynek. Ale wśród uczestników naszej wycieczki było dwóch panów z Krakowa, bardzo wesołych i oni do późnej nocy bawili nas swoimi żartami, tak, że dopiero dobrze po północy zasnęliśmy. Na drugi dzień szliśmy dalej, ciągle jeszcze lasem, ale droga była już trudniejsza. W nocy padał deszcz i droga była śliska od wilgoci. Potem las się skończył i tylko od czasu do czasu spotykaliśmy kępki krzewów, ale i te, na pewnej wysokości znikły. Najtrudniejszy był ostatni etap naszej drogi na szczyt — bo idzie się po kamieniach, które się przy każdym kroku obsuwają. Było to niebezpieczne, ale dawało wiele emocji. I wreszcie znaleźliśmy się na szczycie. Roztacza się stąd widok na wioski, których białe domki odbijają od ciemnej zieleni lasów. Na widnokręgu, spowite w kłęby chmur, rysują się poszarpane szczyty Tatr. Po krótkim odpoczynku w schronisku pod szczytem, ruszyliśmy w drogę powrotną, do Zawoi.

BRONIA SCHEDLERÓWNA

Burza

Całkiem inaczej wygląda burza na wsi. W mieście to się tylko człowiek martwi, żeby mu się nie nalało do butów i żeby nie zniszczyła pelusza i nie dostał kataru. A tu i „konicz" był w polu i krowy się pasły i nie było czasu zapędzić ich do stajni, i bielizna wisiała w ogrodzie na sznurach i poduszki leżały sobie na płocie. Poza tym sufit tak przeciekał, że musieliśmy podstawić miednicę, a woda najprzód: kap, kap — a potem już ciurkiem się lała. Mama, jak zwykle w takich wypadkach, przysięgała, że już nigdy nie pojedzie na „taką wieś". No, a jak zaczęły bić pioruny: błysk i rrrym — to Ada włożyła głowę pod kołdrę, a mama krzyczała: nie zbliżaj się do okna, odejdź, odejdź. A ja właśnie patrzałem, jak parobek naszego gospodarza, Wicek, ubrał so bie worek na głowę i zaganiał gęsi do stajni, a one ciągle się rozlatywały. I w ogóle nikt tu się znowu tak bardzo burzy nie bał. Po burzy było wszędzie wielkie spustoszenie, w polu i ogrodzie. Ale zato zrobiły się pyszne jeziora i taplałem się w wodzie, jak kaczka. Mama mi z tego powodu dała na noc aspirynę, ale kata ru i tak nie dostałem. W drugiej wsi zapalił się dom od uderzenia piorunu, ale myśmy nic nie widzieli, bo to jest za lasem.

ARTEK BARDACH.

Jazda z powrotem

Zawsze powrót jest przykry, ale myśmy i tak śpiewali całą drogę na stację. Jechał z nami Jasiek i śpiewał krakowiaczki i różne piosenki, których dotąd nie znaliśmy. Po drodze w lesie ciągle sobie przypominaliśmy, żeśmy to i owo zapomnieli. I ciągle męczyliśmy Jaśka: Jasiu, poślesz nam? Jasiu, będziesz pamiętał? A jasiek mówił: „wsiandę" na „samochód" i przywiezę. No, to się już wie, że nam nic nie pośle. A zostały motyle i dwa żuki w pudełku i zielnik i kamyczek w różowe żyłki. Same najładniejsze rzeczy. Z tego wszystkiego, nie będzie nawet co pokazać w szkole. — Przy drodze w lesie rosły grzyby mieliśmy wielką ochotę chociaż grzybów nazbierać, ale nas Jasiek straszył, że się spóźnimy na pociąg A tymczasem na stacji czekaliśmy przeszło godzinę. Gdyśmy zobaczyli szyny i poczuli trochę kolejowego zapachu, tośmy zaraz zapomnieli o motylach, grzybach, żukach i zielniku. Każdy z osobna zaczął mówić o kinie, o szkole i innych miejskich sprawach. No, pewnie, skończyła się „laba".

„PIĄTKA"

PO WAKACJACH



— Tu mówi Olek — czy sto — dwadzieścia dwa?
już przyjechałeś? serwus, jak się masz,
ja wczoraj — byczo — idę, już byłem na progu,
więc czekam — dobrze, tak, na tamtym rogu.

— Czy Hala w domu? — no, tak, tak, to ja,
już przyjechałaś? serwus, jak się masz,
ja świetnie, — pięknie — pysznie — czy ja chcę?
ma się rozumieć — na linii Ce-De.

Hallo, hallo — czy wrócił Janek? — proszę?
to jest pomyłka? sto — dwa — zero — osiem?
więc jeszcze raz: sto — dwa — zero — sześć,
dzieńdobry pani — czy Janek już jest?

— Jaki to numer? — Oleńko — to ty?
nic nie pisałaś, to doprawdy wstyd,
opowiesz wszystko? no, pewnie, że wolę,
nie, dziś nie mogę — pa, do jutra w szkole.

Hallo, hallo — tu Dzienniczek — co?
główny reporter? ale proszę kto?
tylko z nazwiskiem, tak, także z imieniem,
z miastem, ulicą, datą urodzenia.

Redakcja? tak — wiersze? lepiej nie,
listy z wakacji? no, to nie jest złe,
czy warto pisać? gdy kto chce, to warto,
owszem, przyjść można — kiedy? trzy na czwartą.

I znów: hallo — i znów: hallo, hallo,
i jak? — i gdzie? — i kiedy? — i kto?
telefon warczy, jak czarny, zły smok,
nie złość się proszę — to tak, raz na rok.

ANKA.

POŻEGNANIE

Nie wiem jak wy żegnacie wakacje, chociaż domyślam się trochę. Pewnie zamieniacie gorące uściski rąk, może pocałunki i napewno adresy. W pensjonacie musicie koniecznie urządzić wieczór pożegnalny. Gra patefon, tańczycie i śmiejecie się głośno. Gospodyni — po obliczeniu, czy jej też wasze zdrowe apetyty nie popsuły obliczonego z góry dochodu — częstuje słodyczami i uśmiechem, który jest już kartą reklamową pensjonatu na następny sezon. Potem czeka was jeszcze pakowanie waliz, denerwujące ostatnie godziny. Czy zostanie wam trochę czasu na „rzut oka" na las, polanę czy góry? Czy westchnienia pod adresem pięknej przyrody, nie są trochę za głośne i „na pokaz"? Ale mniejsza z tym, nie o tym przecież chciałam pisać, jak wy żegnacie wakacje, ale jak ja je żegnam.

Nie należy mnie z góry posądzać o sentymentalne nastroje, jeśli napiszę, że kocham ten las, z którym się żegnam. Trudno nie kochać lasu, znanego od pierwszych niemal chwil życia od czasu, gdy oczy zaczęły rozpoznawać, a myśl cośkolwiek notować. W ten dzień pożegnalny las jest szumny i ciemny, bo i dzień ten jest już chyba jesienny. Wchodzę więc w cień leśny, rozchwiany, pachnący zielenią mchów i żyzną wilgocią grzybów. Ścieżki idą w prawo i w lewo, każda znana, jak ulice ludnego miasta, umiane na pamięć. Zwykle przebiega się te ścieżki lekkomyślnie, z radością, która swe korzenie ma w tej pewności, że jutro tu się wróci. Dziś idę inaczej: mój krok jest wolny i rozważny, oczy pilnie baczące. —

Są tu szlaki, nietylko moich wędrówek, tu jest kronika ostatnich lat, ostatnich dni i ostatnich godzin. Jak ją czytać? — O, proszę, nauczę was. Lata, czyta się w pniach i gałęziach. Tu oto brzózka mała, ukochane drzewko, które się otaczało ramionami, jak śliczną, smukłą księżniczkę. Przez te lata wyrosła w stateczne, proste drzewo. Pod białą korą bije soczyste serce, wierne moim marzeniom. Ta brzoza pamięta pierwsze, tu czytane baśnie, a potem był czas wierszy, a potem grubych tomów „Hrabiego Monte Christo" i „Poruszymy z posad ziemię". A brzoza szemrała drobnym listkiem, niewzruszona, gdy co roku przycho

O wakacyjnym leniu.

Mały duszek, leń brzydki,
dał się we znaki wszystkim,
Chciałeś czytać, to on szepce:
nie chce mi się, nie chce, nie chce,
chciałeś pisać list do cioci,
to już brzydki duszek psoci,
łaps za pióro — nie pozwoli;
bo on leniuchować woli.
A gdy mama czasem prosi:
ucz się trochę, psot masz dosyć,
powtórz sobie lepiej słówka —
to już duszka boli główka,
boli brzuszek i paluszek,
taki to jest brzydki duszek.
Ale teraz — leniu miły,
dobre czasy się skończyły,
zmykaj szybko, zmykaj stąd,
skryj się w najciemniejszy kąt!

RYŚKA.

działam z inną książką i innym zapałem. Żegnam cię więc zdrowa, mocna towarzyszko. Lata przeszły też nad tamtą górką i ogołociły ją ze starych dębów: grube wilgotne polana poszły na opał, a tu zostały głębokie wyrwy po korzenach. Ale już dębia młodzież zieleni się zboczami i zaczyna kryć poszarpaną ziemię. Tu właśnie rosną grzyby i teraz — to jest kronika godzin — widzę borowika, trwożnie skrytego w zeschłej trawie. Nie rzucam się — jak zwykle w jego stronę. Mówię łaskawie: żegnaj daruję ci życie.

Na szlaku mej pożegnalnej wędrówki leży szare pióro jastrzębia. Tyle więc tylko stracił drapieżnik, za życie młodego zajączka. Podnoszę to pióro z ziemi. Tak widziałam go wczoraj, jak zawieszony w górze, nieruchomo wbity w błękit — wypatrywał swymi jastrzębimi oczami ofiary. A zajączek przyszedł sobie tutaj, taki już duży i samodzielny — wypatrzył pod krzakiem leszczyny „zajęczą kapustę" i je, kicając tu i tam i rozważnie strzygąc uszami. Ale cóż mu to pomoże? — ucieknie przede mną, choć nie mam ochoty gonić go i straszyć, a nie usłyszy skrzydlatego drapieżcy — co z góry spadnie, śmiertelnym rzutem. Wiem wszystko — chociaż tu, na leśnej ścieżce leży tylko szare pióro jastrzębia i kilka kropel zeschłej krwi plami paprocie.

W tym gąszczu malin gnieździły się trznadle. Wiedziałam o ich gniazdku i omijałam ten krzak z daleka, bo tak wrzeszczały w wielkiej i nieporadnej trwodze, że strach było słuchać. Teraz idę śmiało. Gniazdeczko — maleńki krąg miękkich łodyżek i puchów, kołysze się lekko, puste i niepotrzebne. Polanka, na skraju lasu jest taka, jakby stworzona dla saren. Żeby wyszły nagle z gęstwiny, żeby jedna drugiej oparła głowę na szyi koniecznie piękną głowę, na smukłej szyi i żeby patrzyły na intruza (na mnie) smutnymi oczami. Ale — niestety — saren tu nie ma, więc żegnaj polanko i zmyślony obrazku sarni.

Teraz jeszcze między sosny, ścieżką śliską od igieł, w zapachu żywicy i sypkim chrupkaniu szyszek. Górą, coś jakby rdzawy płomyk — szmyrg — szmyrg po drzewach: wiewiórka. Stoję bez ruchu, przyczajona za pniem i czekam, może zejdzie niżej mała dzikuska. — Ale nie oszukasz jej wstrzymanym oddechem i bezruchem — ona wie, że na dole najstraszniejsze na nią czyha niebezpieczeństwo. Z wierzchołka sosny, trwożnie i z nienawiścią śledzi mój krok, w każdej chwili gotowa drapnąć, gdzie pieprz rośnie. Wierzyć się nie chce — że to jej kuzynki na miejskich plantach do ręki mi przyjdą, łaskawe i ufne. Jakże? — pytam nastroszonego stworzonka — tamte Basie, to nie twoje krewne, czy jak? Cóżesz ty taka „w lesie uchowana" — nie przyjdziesz? — to może pozdrowienie każesz zanieść siostrom z plant, albo upominek jakiś? — Coś ciepło u moich nóg, szyszka nawpół ogryziona, rzucona w popłochu. Dobrze, wezmę to i oddam takiej jednej brunatnej, dobrej znajomej koło Uniwersytetu.

Gdybym tak chciała poobchodzić wszystkich znajomych i każdego z osobna pożegnać — nie starczyłoby czasu, ani miejsca w gazetce. Więc dość — jeszcze tylko garść cierpkich od deszczu jeżyn i kilka bronzowych orzeszków i wiązka liliowych wrzosów. Żegnajcie.

Z tego leśnego wzgórza widok jest daleki na równy pas szosy i sine dymy spiesznych pociągów.

MARIA HOCHBERŻANKA.

—<>—

Abrasiowe kłopoty

— Jutro, jutro, jutro z rana — zbudź się Abraś — tik, tak, tak, — nie bójże się mój kochany śpij spokojnie, dam ci znak.

Ale Abraś właśnie tak się strasznie boi, że chyba nie zaśnie. Jutro pierwszy dzień nauki i wogóle Abraś pierwszy raz idzie do szkoły, a nie bardzo mu wesoło, bo to: i w kąt tam postawią i skrzyczą i wyrzucą i ośle uszy przyprawią i Bóg wie, co go tam jeszcze spotka, bo ta szkoła nie słodka. Ciągle ci gadają w koło: ej, czekaj, pójdziesz ty do szkoły, ej, dadzą ci bobu, czekaj — będziesz ty jeszcze narzekał, tak, tak — nie słuchaj tylko ojca, matki, cioci, wuja, babci i dziadzia — jak pójdziesz do tej szkoły to ci już pani poradzi.

Tylko zegar, stary druh, co do szkoły budził starszych braci dwóch i może nawet pamięta te czasy, jak tatuś był małym smykiem z trzeciej klasy — tylko ten zegar radzi — jak może najszczerzej: — co im tam będziesz wierzył — to już tak, tak, tak jest na świecie, że byle kto dziecku — tik, tik tik — głupstwa plecie. Śpij Abraśku, tik, tak tak — ja cię zbudzę, dam ci znak.

Abraś chce spać, już nawet zmrużył oczy — aż tu nagle — masz — ołówek na stół wyskoczył, tańczy w koło, wywija i nosek, tak piękny wyostrzony, o stół sobie obija. A za nim zaraz najwierniejsza towarzyszka — kto? — nie wiecie? — ano, guma — myszka, cienkim głosikiem piszczy, po kątach się kręci, nie ma do szkoły chęci.

A książka, jak zobaczyła gumę — myszkę i płochy ołówek, zaraz na stół wysypała garść przeróżnych słówek. A więc „ima" już za rączkę „jeled" trzyma, a czerwona „kadur" — przeszkoczyła przez sznur, zaś „gmel" i „bet" skoczyły do okna wnet i stukają co sił w szyby, że na spacer chcą iść niby. Za nimi długie „lamed" na lasce się podpiera i w każdy kąt zaziera, a „haw" „taw" i „samech" — już pędzą w dół po schodach i pukają w bramę.

A Abraś prosi, namawia błaga — ale to nic nie pomaga. Tak się wszystko rowrzeszczało, rozkrzyczało, rozbiegało — nic na miejscu nie zostało. Tylko zegar na swojej komodzie — spokojnie sobie chodzi i mówi cienkim głosikiem: tiku, tiku tiku. Abraś przez sen krzyczy, woła — macha rękami dookoła — łapie litery, zamyka na spusty cztery, chwyta niesforny ołówek i bierze się do słówek, gumę — myszkę goni po kątach i wszystko do teczki sprząta. I spieszy się, spieszy, goni, biegnie przez jakieś góry, lasy i doły — byle prędko, byle się nie spóźnić do szkoły. A przed nim stary zegar, wolno, z nogi na nogę kroczy i śmieje mu się w oczy: — Już ósma, już ósma, za pięć minut, za cztery, za dwie — nie zdążysz już na czas, nie, — Już biję — już biję— słyszysz? — dzeń, dzeń, dzeń — będziesz w klasie sławny leń!

Abraś tak się spieszy, spieszy, a tu nogi, jak by w ziemię wrosły — będzie on też, będzie osłem...

Aż tu nagle: trrr — skończyły się kłopoty, to poczciwy budzik dzwoni: wstawać do roboty, zbierać się do szkoły, bo już dzień wesoły, tik, tak, tak — widzisz Abrasiu miły, że ci dałem znak!

M.

III. Turniej rozrywek umysłowych

Rozpoczynamy III. Turniej Rozrywek Umysłowych i dla uniknięcia pomyłek podajemy warunki: zadań turniejowych będzie 24 i za rozwiązanie każdego będzie przyznana określona ilość punktów. Termin nadsyłania rozwiązań będzie każdorazowo podany. Rozwiązania niezupełne (n. p. bez poszczególnych wyrazów w logogryfach, mające więcej błędów od ilości punktów za rozwiązanie) spóźnione i brudno lub niewyraźnie napisane — nie będą punktowane. Nagrody będą rozdzielone podobnie, jak ostatnim razem: osobno dla Krakowa i prowincji, osobno losują wszyscy mający najwyższą ilość punktów i.t.p. Nagrodzone będą również rozwiązania pozakonkursowe i autorzy najlepszych zagadek. Ponieważ zagadek wakacyjnych nikt nie rozwiązywał w sposób zadawalniający, nagrody wakacyjne dostaną tylko autorzy, a mianowicie: Inka Mahlerówna Kraków, i Helusia R. Biała krak. O terminie wręczenia tych nagród zawiadomimy jeszcze. Termin nadsyłania rozwiązań poniższych zadań upływa dnia 20 go września (termin przedłużony).

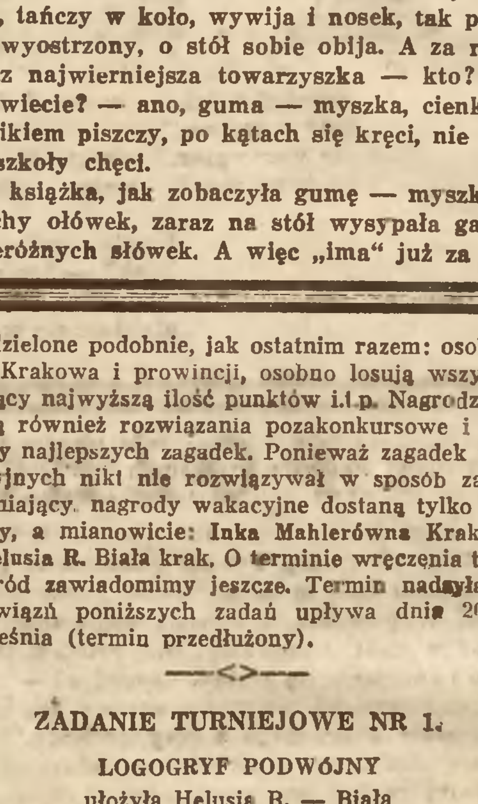
—<>—

ZADANIE TURNIEJOWE NR 1.

LOGOGRYF PODWÓJNY

ułożyła Helusia R. — Biała

za rozwiązanie 6 punktów.



W logogryf wpisać 11 wyrazów sześcioliterowych o podanym niżej znaczeniu. Pierwsze i ostatnie litery .czytane z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie powakacyjne.

Znaczenie wyrazów: 1) lekki podmuch wiatru, 2) inaczej chmury, 3) głos silnika lub maszyny, 4) połączenie radiowe, 5) nakaz miłości (czasow. w wołaczu), 6) owoc południowy, 7) tytuł władcy, 8) góralskie imię męskie, 9) odległość ośmiu tonów (wspak), 10) urząd w dawnym zaborze rosyjskim ,11) owoc w twardej łupce (wspak).

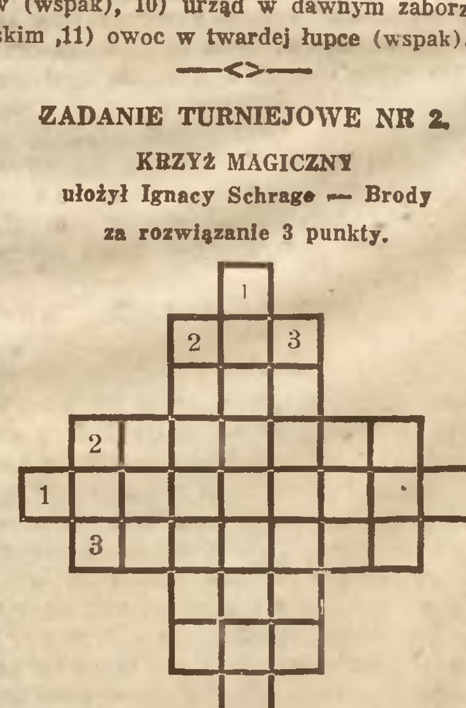
—<>—

ZADANIE TURNIEJOWE NR 2.

KRZYŻ MAGICZNY

ułożył Ignacy Schrage — Brody

za rozwiązanie 3 punkty.



W kratki figury wpisać trzy wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

1 choroba oczu, 2) historyczna miejscowość w Grecji, 3) pocisk.

—<>—

ZADANIE TURNIEJOWE NR 3.

WIZYTÓWKI

ułożyła Helusia R. — Biała

za rozwiązanie 6 punktów.

ZONKA TILC

CECYLIA NUKAZ

IRENKA KOSZYK ŁOWICZ

Odgadnąć zawód tych pań.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

800 milionów zł. na inwestycje

w przyszłym roku

Prace w rządzie nad planem inwestycyjnym na rok gospodarczy 1939-40 są w całej pełni. Prawdopodobnie plan inwestycyjny na rok 1939-40 obejmie kwotę 800 milionów złotych. Proponowana kwota składać się będzie z szeregu pozycyj, z najrozmaitszych źródeł.

A więc, inwestycje, przewidziane w granicach normalnego budżetu państwowego wyniosą około 175 milionów zł. Wpływy z Funduszu Pracy dadzą około 42 milionów zł. Z emisji biletów skarbowych, rządowych kredytów krótkoterminowych i średnioterminowych wpłynie około 185 milionów zł. Sztywny rynek finansowy da 195 milionów zł.

Na realizacje planu inwestycyjnego złożą się również nasze kredyty towarowe i odmrożone należności z za granicy. Na podstawie porozumienia polsko niemieckiego otrzymamy w różnej formie około 45 milionów zł. od Rzeszy niemieckiej z tytułu regulacji pozostałych należności za tranzyt towarowy przez Pomorze. Będą to w przeważającej mierze maszyny i urządzenia potrzebne przy realizacji planu inwestycyjnego.

Wreszcie rząd ma pewne możliwości korzystania z kredytów ściśle prywatnych, nie obciążających banków i innych instytucyj finansowych. — Korzystać z nich będzie można przy budowie dróg, przy prowadzeniu prac nad obwarowaniem rzek i wreszcie przy dostawach towarowych na inwestycje.

Do tych kwot należy dodać autonomiczny budżet Śląska, który, jak wiadomo, co rok preliminuje poważne kwoty na inwestycje.

Podatek dochodowy osób prawnych

Okólnik Min. Skarbu

Ministerstwo Skarbu podało ostatnio podległym organom do wiadomości i stosowania wyciąg z wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 10 lutego 1937 (L. rej. 8102/34). Strona skarżąca złożyła zeznanie do podatku dochodowego na rok 1931 na przepisanym dla osób prawnych formularzu, opierając się na zamknięciu rachunkowym za rok operacyjny 1929/30, zakończony dnia 30 czerwca 1930. Po zbadaniu ksiąg handlowych dokonany został wymiar podatku na r. 1931 przy wzięciu za podstawę zamknięcia rachunkowego na 30 czerwca 1930. Przy badaniu ksiąg handlowych stwierdzono, że strona skarżąca przeszła w swej rachunkowości z dniem 1 stycznia 1931 z okresów operacyjnych łamanych na okresy roczne kalendarzowe, i w związku z tym przejściem sporządziła odrębne zamknięcie rachunkowe na dzień 31 grudnia 1930, obejmujące wyniki okresu od 1 lipca 1930 do 31 grudnia 1930. Na tej podstawie dokonany został dodatkowy wymiar na r. 1931, obejmujący dochody, uzyskane w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1930, przy czym władza wymiarowa oparła się na przepisie art. 50 ustęp 5 ustawy o podatku dochodowym z powodu niezłożenia zeznania o tym dochodzie. W odwołaniu strona skarżąca zarzucała, że niesłusznie zastosowano powyższy przepis, gdyż zeznanie na r. 1931 zostało w terminie złożone, że dodatkowy wymiar jest niedopuszczalny, gdyż obejmowałby w jednym roku podatkowym 18 miesięcy oraz że dyskwalifikacja ksiąg i oparcie wymiaru na orzeczeniu rzeczoznawcy nie było uzasadnione. Władza pozwana nie uwzględniła odwołania motywując to tym, że strona skarżąca sporządzając zamknięcie rachunkowe za 11 półrocze 1930, stworzyła dla siebie obowiązek podatkowy z art. 76 ustęp 1 ustawy, a mimo wykazanego w tym zamknięciu dochodu zeznania nie złożyła.

Powyższe motywy Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał za nie trafne. Art. 76 ustęp 1 ustawy, wedle swej treści oczywiście nie ma zastosowania do płatników, których obowiązek podatkowy już poprzednio bez przerwy istniał, mowa w nim bowiem jest o rozpoczęciu się obowiązku podatkowego, zresztą ani ten przepis, ani przepis art. 50, ani żaden inny przepis nie daje podstawy do przyjęcia istnienia obowiązków składania na jeden rok podatkowy więcej niż jednego zeznania o dochodzie, — przeciwnie, wobec zasady opodatkowania w każdym roku podatkowym całości dochodów ze wszelkich źródeł uzyskanych w roku względnie okresie operacyjnym, bezpośrednio poprzedzający rok podatkowy, oraz wobec zasady ciągłości podatkowej, jest jasną rzeczą, że zeznanie obejmować winno na każdy rok podatkowy całość dochodów uzyskanych w czasie od końca okresu, który był podstawą opodatkowania w poprzednim roku podatkowym, do końca okresu kalendarzowego lub operacyjnego względnie gospodarczego najbliższego początkowi danego roku podatkowego, że więc nawet w wypadku gdy okres taki jest różny w roku, jak również w wypadku, gdy w ciągu tego okresu zostały rachunki płatnika zamknięte więcej niż raz jeden ma być złożone jedno tylko zeznanie, obejmujące całość dochodów w tym okresie uzyskanych. Wynika więc z tego, że zarówno, zastosowanie przepisów art. 50 ustęp 5 ustawy nie było w danym wypadku uzasadnione, strona skarżąca bowiem zeznanie na r. 1931 złożyła, jak też, że niesłuszny jest pogląd skargi, że dochód uzyskany przez stronę skarżącą w II półroczu 1930 nie podlegał opodatkowaniu w r. podatkowym 1930 i skarżąca nie miała obowiązku wciągnięcia tego dochodu do zeznania na ten rok podatkowy. Skoro władza pozwana, opierając się na mylnych przesłankach prawnych oparła wymiar na r. 1931 nie na obliczeniu dochodu uzyskanego przez stronę skarżącą w okresie od 1 lipca 1929 do 31 grudnia 1930, i ustaleniu podatku od tego całego dochodu, jako jednej całości, lecz traktowała okres od 1 lipca 1930 do 31 grudnia 1930, jako okres, uzasadniający odrębny obowiązek podatkowy i odrębny, niezależny co do sposobu obliczenia podstaw wymiaru okres wymiarowy, Najwyższy Trybunał Administracyjny dopatrzył się w tym istotnej wadliwości postępowania.

Monopol angielski nad Dunajem?

W tych dniach wyjechała z Londynu specjalna delegacja gospodarcza, udając się na Węgry, do Jugosławii i do Rumunii. W czasie swego pobytu w krajach naddunajskich delegacja angielska, posiadająca pełnomocnictwa grupy wielkich banków londyńskich, przeprowadzić ma rokowania w sprawie zakupu większych partii kukurydzy.

Według prowizorycznych obliczeń transakcje te objęłyby przynajmniej połowę całych zbiorów kukurydzy wszystkich państw naddunajskich, przy czym zapłata nastąpiłaby w dewizach pełnowartościowych. Zauważyć przy tym należy, że w pierwszej połowie br. Anglia zakupiła już 150.000 wagonów kukurydzy, z czego przeszło 60% przypadło na wyżej wymienione 3 państwa naddunajskie.

Gdyby realizacja tych projektów doszła do skutku — mogłoby to w pewnej mierze utrudnić sytuację państw bałkańskich w stosunku do Niemiec, dla których zakontraktowano już poważne ilości kukurydzy. Przewagą Anglii jest w tym wypadku zapłata gotówkowa w dewizach.

Pierwszeństwo dla eksporterów przy udzielaniu pozwoleń przywozu

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, mając na uwadze rekompensaty firmom, zajmującym się eksportem, które, przyczyniając się do uaktywnienia naszego bilansu handlowego, ponoszą niejednokrotnie znaczne ciężary, rozpoczęło akcję preferowania tych firm również przy wydawaniu pozwoleń przywozu. W szczególności odnosi się to do firm, prowadzących eksport pionierski, który to eksport jest prawie zawsze połączony z dużym ryzykiem, oraz eksport na rynki wolno dewizowe. Przyznanie takim eksporterom prawa pierwszeństwa przy imporcie daje możność korzystania im z pewnego rodzaju renty, uzyskiwanej przy imporcie.

Ponadto, jak się dowiadujemy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło Komitetowi Przywozowemu Rady Handlu Zagranicznego opracowanie zasad stałego preferowania eksporterów przy podziale normalnych kontyngentów przywozowych. Zasada ta będzie już w pewnej mierze wprowadzona w życie przez Komitet Przywozowy R. H. Z. przy najbliższym podziale kontyngentów importowych.

Spółdzielczość zabija handel prywatny

Komisja Rozdzielcza dla Obrotu Produktami Spożywczymi z Wolnym Miastem Gdańskiem w Toruniu ustaliła nowy podział kontyngentów gdańskich pomiędzy spółdzielczość a handel prywatny.

Nowy rozdzielnik wywołał wielkie rozgoryczenie w sferach kupieckich, którym odebrano część kontyngentów, przydzielając je spółdzielczości. — Dokonanie tego nastąpiło bez podania powodów właściwym organizacjom branżowym i bez zasięgnięcia opinii korporacyj kupieckich.

Organizacje kupieckie postanowiły zwrócić się do ministra Przemysłu i Handlu o obronę ich interesów, skoro miejscowe władze w tak jaskrawy sposób faworyzują spółdzielczość ze szkodą indywidualnego kupiectwa.

Dostawy mąki i kaszy dla wojska podlegają opłatom przemiałowym

W związku z wejściem w życie z dniem 5 września br. ustawy w sprawie pobierania opłat od przemiału mąki i kaszy, które pobierane są od spożycia wewnętrznego, z wyjątkiem produktów spożywanych przez gospodarstwa rolne Ministerstwo Skarbu zwróciło się do władz wojskowych powiadamiając, że przy zakupach kaszy i mąki dla wojska, począwszy od dnia 5 września br., należy wymagać, aby towar dostarczany był w workach zaopatrzonych w etykiety płatne.

Kontrola na tym odcinku dostaw, wykonywana będzie przez urzędy skarbowe akcyz i monopoli, jak również przez odpowiednie organy wojskowe kontrolujące zakupy dla armii.

——oo——

Z giełdy

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 1. 9. Pszenica jednolita dworska czerwona 22.25—22.75, biała 22.25—22.75. zbierana targowa 21.75—22, żyto jednolite dworskie 16.75—17, zbierane targowe 16.25—16.50, jęczmień przemiał. 15.25—15.75, pastewny 15.25—15.50, owies jednolity dworski 15.75—16, zbierany targowy 15.25—15.60, mąka pszenna gat. I. 30% 40.50—43, gat. I. 50% 38.50—39.50, gat. IA 65% 34—35, razowa 95% 28.50—29, gat. II. 30—65% 32.50—33.50, gat. IIA 50—65% 27.25—28.25, gat. III 65—70% 20—21, pastewna 13—13.50, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. I 50% 29—29.75, gat. I. 65% 27.750—28.25, razowa 95% 21—21.50, gat. II 50—65% 16—16.50, mąka żytnia okręgu poznańskiego gat. I. 50% 29.25—29.75, gat. I. 65% 27.75—28.25, otręby pszenne standartowe miałkie 10.25—10.50, średnie 9.75—10, żytnie standartowe 9.25—9.75, obroty i tendencja: psznica 52 lekko zniżkowa, żyto 100 zwyżkująca, jęczmień 10 lekko zniżkowa, owies 23.5 spokojna. Ogólny obrót 675 ton. Tendencja ogólna chwiejna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 1. 9. Pszenica zdatna do przemiału mians 50

TO I OWO

Dante — po turecku

Na tureckim rynku księgarskim ukazał się ostatnio pierwszy przekład na język turecki „Boskiej Komedii" Dantego. Autorem przekładu jest Hamdi Varoghlu. Gruby tom ,zawierający 511 stron druku i 20 rycin, jest zaopatrzony w przedmowę jednego z znakomitszych literatów współczesnych Turcji, Turhana Tan.

Przekład wzbudził ogromne zainteresowanie tak w kołach tureckich, jak i wśród mieszkających stale w Turcji cudzoziemców. Prasa turecka podnosi wysokie zalety przekładu i jego znaczenie kulturalne.

Zatarg w mieście Windsor

W angielskim mieście Windsor rozgorzała na nowo walka, która toczy się już od siedmiu wieków. Maturzyści windsorscy bronią swoich przywilejów, przyznanych im przez króla Edwarda I, polegających na tym, że wielkie pole sportowe znajduje się do ich wyłącznej dyspozycji. Szereg razy już zarząd miejski starał się odebrać im ten plac, ale maturzyści bronili się zaciekle. Pierwszy raz było to za Henryka VIII, który stanął w obronie młodzieży i nie pozwolił jej odebrać placu. podarowanego przez ojca. Za czasów królowej Wiktorii wzniesiono dookoła placu płot, ale młodzież systematycznie zrzucała ten płot w nocy. Dzisiaj chcą jej odebrać plac, aby powiększyć park samochodowy, dla turystów. Opinia publiczna Anglii stanęła po stronie windsorskiej młodzieży...

Niecodzienny strajk okupacyjny

Jak już krótko donieśliśmy, w francuskiej miejscowości kąpielowej Le Portel obok Boulogne-sur-Mer, odbył się niezwykle oryginalny strajk okupacyjny. Pewnego dnia, o godzinie trzeciej po południu zjawiło się w merostwie ponad dwa tysiące „kąpielowiczów" w kostiumach plażowych i rozpoczęło formalną okupację budynku na znak protestu przeciwko lekceważącemu stanowisku mera w sprawie bezpieczeństwa na plaży. Okazało się, że poprzedniego dnia zanotowano śmiertelny wypadek i „kąpielowicze" domagali się odmłodzenia kadr straży przybrzeżnej. Mer odmówił wszelkiego rodzaju pertraktowania w czasie okupacji i zażądał natychmiastowego opuszczenia gmachu merostwa. Tak też stało się, ale mer przyjął potem delegację kąpielowiczów, złożoną z ośmiu członków, którym przyrzekł załatwić sprawę ku ogólnemu zadowoleniu.

Lotnictwo sportowe w Anglii

Lotnictwo sportowe w Anglii było dotąd luksusem. Postanowił temu położyć kres obecny minister lotnictwa Wielkiej Brytanii, sir Kingsley Wood. Dzięki inicjatywie ministra utworzono specjalne kursy ,na których młodzi Anglicy mogą się nauczyć pilotażu za opłatą nie całych dwóch złotych tygodniowo. Minister przypuszcza, że wyszkoli się w ten sposób milion pilotów, którzy stanowić będą „Civil Air Guard". Oddane będą do ich dyspozycji lekkie samoloty w liczbie 60.000 z których korzystać można będzie za opłatą 6 szylingów na godzinę.

Nowy dom dla pięcioraczków kanadyjskich

Członkowie rady opiekującej się pięcioraczkami Dionne postanowili wybudować nowy dom dla pięciu „pociech całego świata". Cieszące się dobrym zdrowiem i pokaźną już fortuną pięraczki kanadyjskie ukończyły niedawno 4 lata.

gr., jęczmień 6773—678 g/l minus 25 gr. mąka pszenna wszystkie gatunki mnus 75 gr. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 391 zniżkowa, żyto 215 spokojna, jęczmień 340 spokojna, owies 35 spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, 1. 9. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 123, Ostrowiec 64.50, Starachowice 43, Węgiel 34—34.25. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% premiowa poż. inwestycyjna I em. 85.88—85.50—85.75, II em. 84.88. 84.50—84.75. 3% premiowa poż. inwestycyjna seryjna I em. 95.30—95.40, II em. 94.50. 5% poż. konwersyjna 69.75, 4% poż. konsolidacyjna 67, 4½% poż. wewnętrzna 66.88. Tendencja utrzymana.

Dewizy: Belgia 89.75, Gdańsk 100, Holandia 289.40, Kopenhaga 115.20, Londyn 25.80, Nowy Jork czek 5.30 7/8, Nowy Jork telegraficzny 5.31, Oslo 129.60, Paryż 14.49, Praga 18.33, Szwajcaria 121.25. Tendencja nieco mocniejsza.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

LONDYN, 1. 9. Cynk 13 3/16—5/16, na 3 miesiące 13 7/16—9/16, Cyna 192¾—193, na 3 miesiące 193½—194, Straits 198, Ołów 14 13/16—¼, na 3 miesiące 14¼—5/16, Miedź 40 9/16—5/8 na 3 miesiące 40¾—13/16, Elektrolit 45½—46½, Złoto 143.

Z wyprawy polskiej na Mont Blanc

Courmayeur, 1. 9. PAT. Po ponownym okresie niepogody, w czasie którego udała się gruski, Korosadowicz, Pawłowski) aby dokonać trawersowania Tour Ronde (3792 m), trzej nać trawersowania tour ronde (3792 m), trzej alpiniści polscy — Jerzy Golcz, Zbigniew Korosadowicz i Wawrzyniec Żuławski korzystając z krótkotrwałego rozpogodzenia wyszli na Mont Blanc (4810) jego wschodnią ścianą, drogą poprzez t. zw. Sentinelle Rouge. Droga ta, prowadząca przez ścianę o wysokości 1400 m. zdobyta została w r. 1927 przez słynnych alpinistów angielskich, członków wielu wypraw himalajskich T. G. Browna i F. Smytha. Droga przez Sentinelle Rouge zaliczana jest do największych i najpoważniejszych przejść w Alpach.

Dn. 24 sierpnia, w czasie gdy alpiniści polscy dokonywali wejścia, panowały warunki wybitnie zimowe (masy świeżego śniegu zwiewane huraganowym północnym wiatrem oraz silny mróz). Pomimo tego, przejście dokonano w dobrym czasie 16 godzin, nie uniknięto jednak biwaku w pobliżu szczytu, z powodu zmian, które zaszły w ukształtowaniu się najwyższej zerwy wiszącego lodowca. Biwak ten spędzony na stromym zboczu lodowym, dochodzącym do 60 st. nachylenia w temperaturze 17 st. mrozu, przy nieustającym huraganie był nadzwyczaj ciężki. Brak miejsca i stromizna zbocza nie pozwoliły nawet na zagotowanie herbaty, nie mówiąc już o zdjęciu butów spowodowało to w następstwie ciężkie odmrożenie stóp u wszystkich trzech uczestników wejścia. Dn. 15 rano osiągnięto szczyt i dokonano zejścia do Courmayeur.

Tego samego dnia inni uczestnicy treningowego obozu alpejskiego klubu wysokogórskiego Pol. Tow. Tatrz. W. Gosławski i T. Pawłowski próbowali wyjść na Grandes Jorasses (4206 m.) nadzwyczaj trudną granią z Col des Hirondelles. Ciężkie warunki atmosferyczne oraz wielkie ośnieżenie i oblodzenie skały zmusiło ich do odwrotu z połowy drogi (dnia 25 po biwaku).

Obfity w wypadki sezon tegoroczny (w samym tylko masywie Mont Blanc zginęło 46 osób) przyniósł w ostatnich dniach alpinizmowi wielką stratę. Dnia 24 bm. zginął wraz z towarzyszem w czasie próby pierwszego przejścia południowo-zachodniej ściany Aiguille du Triolet (3870 m) jeden z najlepszych alpinistów europejskich — Włoch G. Boccalate — zdobywca straszliwej zachodniej ściany Aiguille Noire de Peteurey (3772 m). Wypadek ten, wywołał powszechny żal w sferach alpinistycznych, spowodowany był okropnymi warunkami atmosferycznymi, które panowały w ciągu całego sierpnia.

Noc grozy nad Japonią

Tokio, 1. 9. (R) Niezwykle gwałtownemu tajfunowi, który wczoraj w godzinach rannych nawiedził Japonię towarzyszyły ulewne deszcze, przybierające miejscami charakter oberwania chmur. Tajfun ten, przewyższający żywiołowością i siłą wszystkie burze, które w ostatnim ćwierćwieczu nawiedziły Japonię, poczynił olbrzymie spustoszenia. Tokio i Jokohama odcięte od świata i pogrążone w ciemnościach zalane zostały przez potoki padającego nieustannie w ciągu 7 godzin deszczu. Nie mniejsze spustoszenia wyrządził szalejący żywioł w Kobe i Osaka. Tajfun który nawiedza Japonię corocznie od strony wysp mandatowych na południowym Pacyfiku, posuwał się tym razem od wysp Loochoe na zachód Japonii oraz od wysp Bonin w kierunku południowym. Droga, którymi posuwał się rozszalały żywioł, zaznaczyły się obalonymi drzewami i zerwanymi z domów dachami. Grozę sytuacji powiększały nieprzeniknione ciemności zalewający wszystko ulewny deszcz.

O godz. 1 w nocy dotarł szalejący żywioł do Tokio, gdzie zanotowano szybkość wiatru 17 metrów na sekundę. W dwie godziny później doszła ona do 21 mtr a o godz. 4 do 25 m. — Domy zachwiały się w swych podstawach a szereg ich runął, grzebiąc w swych gruzach mieszkańców.

Równocześnie doszło do licznych wypadków na morzu.

Wzburzone fale wyrzuciły na brzeg kilka statków, zktórych największe uszkodzenia odniosły „Citral" 15,346 ton), „Kunikawamaru" (6863 ton) oraz „Serachimu" (4100 ton).

W Higaszikanawa w pobliżu Jokohamy zderzyły się w czasie szalejącej burzy dwa tramwaje, przy czym przeszło 20 osób poniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

Około godz. 8 rano zaczęło nasilenie tajfunu słabnąć. W Tokio, Jokohama, Kobe i Osaka, w mniejszych miastach i wsiach przystąpiły władze do akcji ratowniczej i sporządzenia bilansu ofiar i wyrządzonych szkód.

W Tokio zostały zabite 34 osoby, a przeszło 70 odniosło rany. 731 domów zostało zniszczonych doszczętnie, 4375 częściowo uszkodzonych a 86456 zalanych wodą. Runęło 274 gmachów, 12195 osób pozostało bez dachu nad głową i znalazło schronienie w specjalnie urządzonych obozach.

WJokohamie wraz z prefekturą Kanagawa zginęły 3 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych, 17 domów uległo zniszczeniu, a 3322 uszkodzeniu a 4644 zalaniu wodą. W porcie zatonęły 3 statki, a zostały przez wzburzone fale wyrzucone na mieliznę.

Straty wyrządzone przez tajfun na morzu przekraczają 5 milionów jen. Straty na lądzie stałym nie są dotychczas obliczone, lecz nie ulega wątpliwości, że są one olbrzymie.

KRONIKA ŁÓDZKA

Strajk transportowców

Łódź, 1. 9. (G.) W dniu dzisiejszym wybuchł strajk robotników transportowych, który objął 1.500 transportowców. Robotnicy domagają się wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Sądowe echa zastępczej służby wojskowej

Łódź, 1. 9. (G.) W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego odbyła się dziś rozprawa apelacyjna Mendla Gesundheita, który po odbyciu zastępczej służby wojskowej został oskarżony o wykonanie swoich prac niedbale i sabotowanie swoich obowiązków. Sąd starościński skazał Gesundheita na 20 zł grzywny i 10 dni bezwzględnego aresztu. Skazany apelował i w Sądzie Okręgowym tłumaczył się, że była wtedy zima, a on jest nieprzyzwyczajony do pracy fizycznej i chory na serce. wobec czego nie mógł należycie wykonać powierzonej mu pracy. Sąd Okręgowy wyrok sądu starościńskiego zatwierdził.

Jerozolima, 1. 9. PAT. Sąd wojskowy w Haifie skazał pewnego Araba za posiadanie broni i amunicji na karę śmierci.

KRONIKA

WRZESIEN

2

PIĄTEK

Wschód słońca 5 g 19 m

Zachód słońca 6 g m 20

6 Elul 5698

WPISY do klasy 1. i wyższych szkoły powsz. gimnazjum, liceum, szkoły rzemiosł i gimnazjum mechanicznego przyjmuje sekretariat codziennie od godziny 10—14 z wyjątkiem sobót i świąt.

—oo—

— DODATKOWY EGZAMIN wstępny do I-ej klasy GIMNAZJUM MECHANICZNEGO Żyd. Twa Szk. Lud. i Średn. w Krakowie ul. Brzozowa 5. odbędzie się w niedzielę dnia 4. września o godz. 8-ej rano.

Nauka w Zakładach Żydowskiego Twa Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie, Brzozowa L. 5. rozpocznie się w poniedziałek, dnia 5 września 1938 r. o godz. 8 rano.

—oo—

ŻYDOWSKIE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM KUPIECKIE W KRAKOWIE PRZYJMUJE WPISY DO KL. I-SZEJ. — Warunki przyjęcia: ukończona 6-ta lub 7-ma klasa szkoły powszechnej i 13 rok życia. Sekretariat czynny od godz. 9—14. Kraków, Stradomska L. 10.

—oo—

— PRYW. ŻYD. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE przy ul. Starowiślnej 1 przyjmuje WPISY do klas I. i II. codziennie w godz. 10—13. Tel. 171-56.

—oo—

Szlakiem pobytu Marszałka Piłsudskiego

W ciągu trzech dni bawiła na terenie pow. olkuskiego specjalna komisja wojskowego biura historycznego i wydziału wykonawczego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w osobach kpt. Zielińskiego i inż. Jurkiewicza, która badała różne miejscowości, związane z pobytem Wielkiego Marszałka w czasach niewoli, bądź w czasie wielkiej wojny.

Komisja zwiedziła m. in. Wolbrom i szlak drogi na Ulinę, Krzywopłoty, Pieskową, Racławice (olkuskie), Sławków itd.

Miejsca pamiątkowe otoczone będą specjalną opieką, na historycznych zaś punktach staną obeliski, oświetlone elektrycznością.

Komisja ta badała poprzednio miejscowości historyczne w jędrzejowskim i miechowskim, z Olkusza zaś w tym samym celu udała się do Zagłębia Dąbrowskiego.

Kondolencje Marszałka Śmigłego Rydza

Na ręce wdowy po ś. p. Teodorze Axentowiczu b. rektorze Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, p. Marszałek Śmigły Rydz nadesłał depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Proszę o przyjęcie serdecznych wyrazów współczucia z powodu bolesnej i nieodżałowanej straty, która równocześnie i sztukę polską okryła głęboką żałobą" — Śmigły Rydz, Marszałek Polski.

Ponadto nadesłali wdowie depesze kondolencyjne prawie wszyscy rektorzy uczelni w Polsce, szereg artystów, literatów i dziennikarzy, i in.

Katastrofalne skutki burzy

Nad miasteczkiem Pilicą i okolicznymi wioskami przeszła gwałtowna burza deszczowa, połączona z oberwaniem się chmury. Niżej położone wsie Kleszczowa, Smoleń, Sławniów i Wierbka zostały kompletnie zalane wodą. W miejscowościach tych na przestrzeni przeszło 60 morgów woda zamuliła ziemniaki i warzywa. W Kleszczowie rwący potok wody uniósł sianokosy z około 150 morgów łąk. Nadto w niektórych miejscowościach woda zalała mieszkania i piwnice do 1 metra i wyżej. Straty b. duże. Ofiar w ludziach nie było.

Samobójstwo 60-letniej staruszki

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Bocheńskiej L. 8 w Krakowie usiłowała pozbawić się życia 60-letnia Agnieszka Pogan, żona robotnika. W celu samobójczym skoczyła ona z okna I-go piętra na bruk. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u niej rany tłuczone głowy i ogólne kontuzje. Staruszkę przewieziono w ciężkim stanie do szpitala. Przyczyna samobójstwa nie została na razie ustalona.

Uczeni krakowscy wezmą udział w Międzynarodowym Kongresie Orientalistów

W w dniu 5 września rozpoczyna obrady 20-ty Międzynarodowy Kongres Orientalistów w Brukseli. Kongresy orientalistyczne, skupiające pracowników naukowych, zajmujących się wschodem w najszerszym tego słowa znaczeniu, mają starą tradycję (pierwszy kongres odbył się w r. 1873 w Paryżu).

Ze względu na bliski związek orientalistyki z zagadnieniami kolonialnymi, mocarstwa europejskie przywiązują do obrad kongresów orientalistycznych duże znaczenie.

Od r. 1928 (kongres w Oxfordzie) bierze także nauka polska oficjalny udział we wszystkich kongresach. Obecnie wyjeżdża do Brukseli delegacja polska, składająca się z następujących osób: prof. dr Tadeusz Kowalski (Kraków) w charakterze delegata rządu polskiego, Polskiej Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Helena Grabowska-Willmanowa (Kraków) jako delegatka U. J., prof. dr Stanisław Schayer (Warszawa) jako delegat uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i prof. Jan Jaworski (Warszawa) jako delegat polskiego towarzystwa orientalistycznego.

Kongres będzie obradować do 10 września w dziewięciu sekcjach: 1) egiptologia i afrykanistyka, 2) asyrologia, 3) Azja centralna, 4) Indie, 5) Wschód daleki i Indonezja, 6) języki i ludy semickie. 7) Stary Testament i judaistyka, 8) islam, 9) wschód chrześcijański.

Rewolwerem rozstrzygnął konflikt serc

Krwawa tragedia na tle miłosnym w Krakowie

Na peryferiach Krakowa rozegrał się wczoraj krwawy dramat miłosny, który znajdzie swój epilog przed kratkami sądowymi. W domu przy ul. Kobierzyńskiej 1, 83 rozległ się huk strzałów rewolwerowych. Cztery kule ugodziły 24-letnią Anielę Kynclową, która runęła nieprzytomna, zalewając się krwią.

Dramat rozegrał się w mieszkaniu Józefa Kyncla, robotnika, zatrudnionego w warsztatach telekomunikacyjnych. Żona Kyncla poznała swego czasu 35-letniego Czesława Molendowicza, robotnika który zapałał do niej gorącą miłością. Nie wiedział o tym wogóle Kyncel, gdyż Molendowicz przychodził w czasie jego nieobecności.

Ostatnio Molendowicz począł nalegać na Kynclową, aby opuściła męża i zamieszkała u niego. Jak słychać, poczynił nawet pewne przygotowania, gdyż wynajął i umeblował mieszkanie. Molendowicz uchodził za spokojnego człowieka, wiadome tylko było, że pokochał Kynclową gorącym uczuciem.

Wczoraj rano doszło do rozstrzygającej rozmowy. Skoro tylko Kyncel wyszedł rano do pracy, Molendowicz zjawił się w mieszkaniu. W pokoju znajdowała się gospodyni, dalej Kynclowa, jej 4-letni syn i półtoraletnia córka jej bratowej. Molendowicz poprosił gospodynię, aby na chwilę wyszła z pokoju. Gdy został z Kynclową i z dziećmi, zażądał aby opuściła męża. Na tym tle doszło do incydentu. Molendowicz dobył rewolweru i strzelił. kilkakrotnie do Kynclowej, po czym wyskoczył przez okno na ulicę i zbiegł.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi weszli do pokoju i tutaj znaleźli Kynclową, broczącą obficie krwią z zadanych ran. Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia Ratunkowego, który opatrzył ciężko ranną i przewiózł ją do szpitala. Stwierdzono u Kynclowej ranę postrzałową klatki piersiowej oraz rany uda, ręki i głowy. Stan jej jest groźny.

W niedługo później Molendowicz, trapiony wyrzutami sumienia, usiłował pozbawić się życia. Znaleziono go na ul. Twardowskiego z raną klatki piersiowej. Lekarz opatrzył rannego i przewiózł do szpitala, gdzie okazało się, że stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Oczywiście, że wypadek ten wywołał olbrzymie poruszenie w całej okolicy.

Nie napastnik jest winien — lecz napadnięty

Osobliwa przygoda spotkała przed kilkoma dniami p. Szyję Foglera, zamieszkałego przy ul. Jakuba L. 15. Jak wynika z relacji p. Foglera, który odwiedził naszą redakcję, sprawa przedstawia się następująco:

Onegdaj około godz. 7.30 rano przechodził p. Fogler ulicą Szczepańską w towarzystwie p. Hersza Spiry. Zaznaczyć należy, że p. Fogler jest człowiekiem starszym, liczącym około 55 lat.

W chwili gdy znaleźli się na ul. Szczepańskiej, podszedł do nich jakiś osobnik i zamierzył się na nich żelaznym prętem, wykrzykując epitety antyżydowskie. P. Spira zapytał napastnika o co mu chodzi, a wówczas ten uderzył go prętem. Widząc to p. Fogler, począł wzywać policję.

Na miejscu zjawił się zaraz policjant, który obu napadniętych i napastnika odprowadził do I. Komisariatu P. P., gdzie spisano z nimi protokół.

Jakież było zdziwienie p. Foglera, gdy po upływie kilku dni otrzymał., mandat karny ze Starostwa Grodzkiego. Został on ukarany 3 dniami bezwzględnego aresztu, za zakłócenie spokoju publicznego.

Zasądzony za sprzeniewierzenie

Onegdaj rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Krakowie pod przewodnictwem ss. a. Gardulskiego sprawę oskarżonego Arona Klapholza, pomocnika handlowego w Rabce.

Wyrokiem Sądu Okręgowego zasądzony został Klapholz na 6 miesięcy więzienia za to, że jako inkasent jednej z firm drzewnych w Krakowie przywłaszczył sobie z kwot pobranych od klientów sumę 4286 zł. Sąd Apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził wyrok sądu I instancji.

Oskarżał prok. Marcinkowski, powoda cywilnego zastępował adw. dr Abeles.

Przykre przebudzenie

Mieszkaniec Częstochowy Marian Strzelecki, bawiąc w Krakowie udał się wieczorem na planty i tutaj zdrzemnął się na chwilę. Przykre było przebudzenie, gdyż Strzelecki stwierdził, że skradziono mu teczkę wartości 80 zł.

Eksplozja butli z tlenem

W zakładzie ślusarskim Antoniego Pogorzelskiego przy ul. św. Łazarza L. 9 nastąpiła eksplozja butli z tlenem. Tlen służył tam do spawania metali. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar w ludziach.

Kto zgubił sygnet?

W poczekalni III klasy na dworcu kolejowym w Krakowie znaleziono sygnet. Jest on do odebrania w III Posterunku P. P. na dworcu kolejowym w Krakowie.

—oo—

— ODZNACZONA MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI została pani Ada Kanarkowa, żona adwokata z Katowic.

Polityka walutowa Belgii — bez zmian

Bruksela, 1. 9. PAT. Na zebraniu akcjonariuszy banku narodowego, gubernator tej instytucji Georges Janssen, odpowiadając na interpelacje akcjonariuszy, oświadczył, iż nie było żadnych rokowań z jakimkolwiek państwem w sprawie zmiany statutu monetarnego Belgii i że sprawa oparcia franka belgijskiego na funcie angielskim nie istnieje.

Mimo tej deklaracji, w kołach finansowych tego rodzaju oparcie uważane jest za pożądane.

Murzyńska moralność rasizmu

Związek Legionistów atakuje ostro teorię rasistowską

Warszawa, 1. 9. (Sin.) Urzędowy biuletyn Związku Legionistów zamieszcza w ostatnim numerze dłuższy artykuł pod nagłówkiem: „Młodzież polska a sprawa żydowska". Na wstępie autor artykułu zaznacza, że legioniści nie zabierali dotąd głosu w sprawie żydowskiej nie dlatego, że nic nie mają w niej do powiedzenia, lub że nie chcieli się wypowiedzieć, lecz jedynie z tego względu, że sprawa ta, która powinna być rozstrzygnięta spokojnie i poważnie wyłącznie na płaszczyźnie społeczno-państwowej, u nas niestety

STAŁA SIĘ PRZEDMIOTEM ROZGRYWEK POLITYCZNYCH, ŻEREM ULICY.

Nie chcieliśmy więc, aby w demagogicznej orgii, jaka rozhulała się wokół tej sprawy głos legionistów był dyskontowany przez czynniki, które

ROZWIĄZANIE KWESTII ŻYDOWSKIEJ WIDZĄ W BICIU SZYB CZY PO PROSTU GŁÓW ŻYDOWSKICH.

Nawiązując do ostatnich uchwał Ozonu, artykuł stwierdza, że jeżeli chodzi o Żydów, to rezolucja Ozonu słusznie zaznacza, że

NIE JEST CELEM ANI ZADANIEM POLSKIEJ POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ NARODOWA ASYMILACJA ŻYDÓW,

jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzeniem służby dla narodu polskiego wykazali, że są Polakami należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej. Punkt ten jest szczególnie ważny — mówi dalej organ Legionistów — ponieważ

ODGRADZA SIĘ KATEGORYCZNIE OD MODNEGO DZIŚ W NIEKTÓRYCH KRAJACH A I U NAS MAŁPOWANEGO TZW. RASIZMU.

Teoria ta głosi jak wiadomo, że czynnikiem decydującym o przynależności człowieka do narodu jest jego krew. Wprawdzie jest to całkowicie sprzeczne z tradycją polską i duchem chrześcijaństwa, wprawdzie religia katolicka przez usta najwyższych dostojników kościoła z papieżem na czele

KATEGORYCZNIE TEN POGLĄD ZWALCZA I POTĘPIA,

jako że teoria rasizmu konsekwentnie prowadzi — czego przykładem Niemcy — i musi prowadzić do pogaństwa. Chrystus gdyby dziś żył, w niektórych krajach byłby wobec niego zastosowany paragraf aryjski. Wychodząc z rasistowskiego założenia, musielibyśmy wykreślić ze złotej księgi narodu niejednego wielkiego Polaka, czy choćby tylko wybitnego obywatela (skoro bowiem „obca" rasa, to dlaczego tylko żydowska nie np. tatarska lub ormiańska). Nie przeszkadza to jednak naszym swojskim prostaczkom powtarzać za panią matką, wołać o badanie krwi i świadectwo pochodzenia,

WĘSZYĆ WSZĘDZIE ŻYDA I DOPATRYWAĆ SIĘ WE WSZYSTKIM ROBOTY ŻYDOWSKIEJ,

oczywiście z dyskretnym przemilczeniem i zakonspirowaniem tzw. — że użyjemy tutaj terminologii rasistowskiej — ćwierć i pół Żydów we własnym „narodowym" obozie.

MORALNOŚĆ ZAISTE MURZYŃSKA,

no a sposób rozumowania i postępowania częstokroć gorszy nawet niż murzyński.

Dla nas legionistów i żołnierzy Komendanta, którzyśmy w Legionach mieli kolegów żydowskiego pochodzenia,

BĘDĄCYCH ZARÓWNO DZIELNYMI ŻOŁNIERZAMI JAK I PRAWDZIWYMI POLAKAMI,

świadectwo tzw. aryjskiego pochodzenia nie jest i nie może być wyłącznym świadectwem ich prawdziwej polskości, której indygenat trzeba zdobyć dopiero „życiem swym oraz stwierdzeniem służby dla narodu polskiego". W naszym sumieniu żołnierskim i narodowym nie może się pomieścić, aby np. jakiś pan Paskarski z Pipidówki czy Ryczywołu dlatego tylko, że babka jego była aryjką, filar miejscowego kołtuństwa, łupiący niemiłosiernie skórę z poczciwych kmiotków,

Z PUNKTU WIDZENIA POLSKIEJ SPÓLNOTY NARODOWEJ PRZEDSTAWIAŁ ELEMENT BARDZIEJ WARTOŚCIOWY NIŻ NP. NASZ BOHATERSKI KOLEGA ŻYDOWSKIEGO POCHODZENIA STERNSCHUSS, CZŁONEK LWOWSKIEGO SOKOŁA, POLEGŁY ZA POLSKĘ W MUNDURZE LEGIONOWYM, DLA KTÓREGO RZUCIŁ BŁYSZCZĄCY MUNDUR AUSTRIACKIEGO OFICERA I WYGODNE I BEZPIECZNE STANOWISKO WYSOKIEGO C.K. URZĘDNIKA.

W naszym sumieniu żołnierskim i narodowym nie może się pomieścić, że np. syn, któregoś z naszych kolegów żydowskiego pochodzenia, który

RAZEM Z NAMI KRWAWIŁ NA FRONCIE LUB GNIŁ W WIĘZIENIU ZA POLSKĘ,

młodzieniec wychowany w najczystszym duchu polskości, w życiu akademickim czy innym

MÓGŁBY SIĘ NATKNĄĆ NA PRZYKROŚCI Z RACJI SWEGO POCHODZENIA I BYĆ WYŁĄCZONY ZE SPÓLNOTY NARODOWEJ.

Do takich zaś

POTWORNYCH ABSURDÓW

prowadzą teorie rasistowskie, które na polski grunt pragnęliby przeplantować nasi domorośli kandydaci na rodzimych „führerów". Kwestię tę młodzież polska niechaj zważy i rozstrzygnie sama w swym sumieniu.

Kiedy zaś mowa o rezalucji Ozonu i sprawie żydowskiej, to rozwiązanie tej sprawy przez młodzież widzimy właśnie na płaszczyźnie bojowej — bojowej nie w smutnym znaczeniu pałkarstwa — lecz zdobywczej. Wołamy o ducha inicjatywy, o ducha ofensywy gospodarczej i kulturalnej.

W konkluzji artykuł stwierdza, że dobry kupiec i dobry rzemieślnik, to żołnierz polski na odcinku gospodarczym. Dobry kupiec i rzemieślnik polski, to Polska większa i bogatsza. Ta świadomość musi znaleźć pełny wyraz w młodym pokoleniu polskim. Tu i nigdzie indziej spoczywa rozwiązanie sprawy żydowskiej, która pokoleniu temu tak bardzo leży na sercu. Jeżeli hasło walki z Żydami nie ma być gołosłownym frazesem to młodzież ta winna stanąć w pierwszym szeregu walki gospodarczej, stworzyć nową i młodą falangę kupców i rzemieślników, która musi ruszyć i wierzymy, że ruszy w bój o wielką Polskę gospodarczo mocarstwową.

Mjr. Stevens w Polsce

Gdynia, 1. 9. PAT. Dziś przybył do Gdyni na M. S. „Piłsudski" znany amerykański lotnik balonowy mjr. Stevens, zaproszony podczas pobytu w Ameryce przez kpt. Burzyńskiego. Mjr. Stovensa powitał w porcie kpt. Burzyński oraz przedstawiciele miejscowej prasy.

Jak wiadomo, mjr. Stevens, który w r. 1935 osiągnął na balonie stratosferycznym wysokość 22.066 mtr., przybył do Polski, aby być obecnym przy polskim locie do stratosfery.

W udzielonym wywiadzie mjr. Stevens oświadczył, że fachowe koła amerykańskie interesują się bardzo polskim lotem stratosferycznym. Przywiózł on szereg przyrządów naukowo badawczych do ich sprawdzenia, m. in. naczynie do brania powietrza, które później w Ameryce będzie poddane badaniu przez specjalistów. Radio nowojorskie zwracało się o transmisję lotu. Również lotem zainteresowało się pięć firm filmowych. Koła fachowe w Ameryce przypuszczają, że polski balon stratosferyczny osiągnie większą wysokość od amerykańskiego o jakie trzy kilometry.

Pobyt mjr. Stevensa w Polsce potrwa około trzech tygodni.

—<>—

Statek litewski w Gdyni

Gdynia, 1. 9. PAT. Dn. 31 ub. m. przybył do Gdyni statek litewski „Kaunas", który w porcie drzewnym „Pagedu" załadował kopalniaki dla Anglii.

Arbitraż bawełny w Gdyni

Gdynia, 1. 9. PAT. W dn. 26 i 27 bm. odbędzie się w Gdyni uroczyste otwarcie arbitrażu bawełny, na który oprócz przedstawicieli władz i sfer gospodarczych z całej Polski przybędą goście z krajów europejskich i pozaeuropejskich. Spodziewany jest przyjazd około 150 osób z zagranicy.

Otwarcie arbitrażu bawełnianego w Gdyni umożliwi polskim firmom bezpośredni zakup bawełny u dostawców, gdyż wszelkie sprawy między odbiorcą a dostawcą bawełny będą mogły być rozstrzygane w Gdyni, a niejako dotychczas w Bremie czy Havrze. Zadaniem arbitrażu będzie rozstrzyganie sporów przez specjalnie powołanych zaprzysiężonych przez Izbę Przem.-Handlową klasyfikatorów. Jako druga instancja odwoławcza od orzeczenia arbitrażu bawełnianego w Gdyni będzie arbitraż bawełniany w Havrze.

37 pociągów popularnych

Katowice, 1. 9. (K.) W miesiącu sierpniu Liga Popierania Turystyki w Katowicach uruchomiła 37 pociągów popularnych, z których skorzystało 24.000 osób. Okazuje to wzrastającą popularność pociągów popularnych.

Zamach samobójczy w Katowicach

Katowice, 1. 9. (K.) W dniu wczorajszym wyskoczył z okna 3-go piętra przy ul. Krakowskiej 20 w Katowicach nieznany mężczyzna, który poniósł śmierć na miejscu. Przy zwłokach znaleziono list zaadresowany do D-twa II Batalionu Balonowego w Jabłonnie następującej treści: Niżej podpisany zgłasza udział w locie do stratosfery jako żywy obserwator. Jak przypuszczają, jest to Franciszek Talar, który przebywał ostatnio w klinice krakowskiej.

Zawalił się strop kopalni

Katowice, 1. 9. PAT. Ze Śląska Opolskiego donoszą: W kopalni „Castellengo" wydarzyła się w tych dniach katastrofa górnicza. Na głębokości kilkuset metrów zawalił się strop kopalni, wskutek czego trzech górników zostało zasypanych, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki ofiar katastrofy wydobyto.

—oo—

Napady na harcerzy polskich w Gdańsku

Warszawa, 1. 9. (Sin) W związku z powtarzającymi się ostatnio napadami na harcerzy polskich w Gdańsku, komendant główny Związku Harcerstwa Polskiego, wojewoda Grażyński wysłał specjalnego delegata do Gdańska dla zbadania sprawy na miejscu.

Nowe ofiary terroru arabskiego

Jerozolima, 1. 9. (ŻAT.) W Jerozolimie zmarł wczoraj 50-letni Samuel Wiener, ranny w ubiegły piątek na szosie pod Ramleh na skutek napadu terrorystów na autobus żydowski.

Na Starym Mieście Jerozolimy terroryści strzelali wczoraj wieczorem do arabskiego muchtara Abdula Fatacha, raniąc go śmiertelnie. Arab, który towarzyszył muchtarowi, został ciężko ranny.

Banda uzbrojonych terrorystów dokonała dziś napadu na posterunek policyjny w Miron. Policja odparła napastników ogniem karabinów maszynowych. Jak sądzą, po stronie terrorystów są liczne ofiary.

Niedaleko wsi arabskiej Tire na północy Palestyny banda terrorystów napadła na kilku gafirów żydowskich, rabując amunicję i mundury policyjne.

Z mieszkania muftiego w Hebronie terroryści skradli broń i amunicję, przechowywaną w tym mieszkaniu za zezwoleniem władz.

W czasie wykonywania swoich obowiązków na torze kolejowym niedaleko Jaffy napadnięty został przez terrorystów robotnik kolejowy Eliezer Bałaban. Terroryści zranili go ciężko nożami.

W Tel Awiwie zmarł dziś na skutek odniesionych ran 34-letni inżynier Gabriel Chelouche ciężko ranny w piątek ubiegłego tygodnia pod Ramleh na skutek napadu terrorystów na autobus żydowski.

* * *

Jerozolima, 1. 9. (ŻAT) Dziś ogłoszono zestawienie ofiar terroru w Palestynie w miesiącu sierpniu br. 266 osób zostało zabitych, względnie zmarło na skutek odniesionych ran, z czego 48 Żydów, 193 Arabów, w tym 130 terrorystów i 19 Anglików. Rannych zostało w tym miesiącu 283 osoby.

Jerozolima, 1. 9. (ŻAT) Dziś w południe banda terrorystów dokonała napadu na jaffski oddział Banku Otomańskiego. Terroryści zdołali wtargnąć do kas, i jak informują, mieli zrabować około 6.000 funtów.

Jerozolima, 1. 9. (ŻAT) Dziś zniesiono cenzurę depesz prasowych, przeznaczonych dla prasy zagranicznej.

Przemówienie radiowe min. Świętosławskiego

Warszawa, 1. 9. PAT. Minister W. R. i O. P. prof. dr Wojciech Świętosławski wygłosi z okazji rozpoczęcia roku szkolnego dwa przemówienia przez radio: w niedzielę 4 września o godz. 13 do rodziców i nauczycieli, oraz w poniedziałek 5 września o godz. 11-tej do młodzieży szkolnej.

Adw. Rypel zasądzony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1. 9. (A) W Sądzie Okręgowym toczyła się dziś sprawa adwokata Wilhelma Rypla, głośnego organizatora marszu do Palestyny. Podczas organizowania tego marszu adw. Rypel pożyczył sobie pieniądze od wielu osób, a m. in. wystawił czek na 1.600 zł. niejakiej p. Rotstein. Czek ten nie miał pokrycia i w związku z tym Ryplowi wytoczono sprawę. Został on skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem i 800 zł. grzywny. Adw. Rypel złożył apelację.

Aresztowanie kierownika, który po znajomości wypłacał zasiłki

Warszawa, 1. 9. (A.) Pod zarzutem popełnionych nadużyć decyzją sędziego śledczego osadzono w areszcie kierownika jednej z warszawskich instytucyj społecznych, Jana Szymańskiego. Jest on oskarżony o bezpośrednie wypłacanie z funduszów instytucji zasiłków swym znajomym, od których otrzymywał część w ten sposób uzyskanych pieniędzy. Na ślad afery wpadł przyjęty przed rokiem do instytucji woźny, p. Wacław S. Słyszał on, że interesenci, starający się o zasiłki, opowiadają sobie o nadużyciach p. dyrektora. Poddał kierownika obserwacji i skonstatował, że rzeczywiście wypłacane są zasiłki wielu osobom, znajdującym się w dobrych warunkach materialnych. M. i. stokilkadziesiąt zł. miesięcznie, otrzymywała znajoma Szymańskiego, Alicja M. Gdy Szymański zaczął podejrzewać, iż p. S. zdaje sobie sprawę z nadużyć postarał się o zwolnienie go z posady. Równocześnie jednak p. S. zawiadomił władze o aferze. W instytucji przeprowadzono rewizję, zabezpieczając dokumenty znalezione w biurku Szymańskiego.

Groźny pożar w tartaku

Poznań, 1. 9. PAT. Z Krotoszyna donoszą, iż w tartaku w Biadkach pow. krotoszyński wybuchł groźny pożar, prawdopobnie wskutek samozapalenia się pyłu trocinowego od przegrzanych łożysk. Rozszerzający się z niezwykłą szybkością ogień objął wkrótce budynek tartaku i zapas drzewa tartego, złożonego w pobliżu. Akcję ratunkową rozpoczęły wkrótce wszystkie straże ochotnicze z okolicznych miejscowości a ponadto przybyły straże pożarne z Kalisza, Ostrowa i Krotoszyna. Z pomocą pospieszyły również parowozy ze stacji Biadki, w pobliżu której znajduje się budynek tartaku i rozpoczęły gasić ogień wprost z szyn kolejowych. Po wielogodzinnej akcji ogień zdołano ugasić. Spłonęły urządzenia maszynowe tartaku oraz większa część drzewa tartego. Szkody wyrządzone przez pożar są znaczne.

Numerus clausus dla... kobiet w faszystowskich Włoszech

Rzym, 1. 9. (R.) Rada ministrów, która odbyła dziś rano posiedzenie pod przewodnictwem Mussoliniego uchwaliła, że nieodzownym warunkiem do uzyskania awansu w administracji państwowej jest zawarcie przez urzędnika małżeństwa. Równocześnie postanowiono, że procent kobiet zatrudnionych w administracji państwowej i prywatnej nie może przekraczać 10. Rada ministrów uchwaliła wreszcie wprowadzenie umundurowania dla mężczyzn pracujących w administracji państwowej

20-lecie działalności min. Romana

Warszawa, 1. 9. (Sin) W dniu dzisiejszym upłynęło 20 lat od czasu, gdy minister Przemysłu i handlu, Roman rozpoczął karierę urzędniczą. W roku 1918 wstąpił on jako referent do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, następnie objął stanowisko wicekonsula w Nowym Jorku, z kolei stanowisko radcy legacyjnego w Gdańsku a wreszcie urząd szefa personalnego w M. S. Z. Następnie zostaje powołany na stanowisko posła w Sztokholmie, a po objęciu urzędu wiceministra w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w maju 1936 zostaje mianowany ministrem Przemysłu i Handlu.

Sprawa podatku kahalnego

Warszawa, 1. 9. (A) W swoim czasie donosiliśmy, że Związek Rabinów R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Oświaty w sprawie prolongowania terminu wejścia w życie nowej ustawy o sposobie wymierzania składek gminnych przez gminy żydowskie Wedle nowych przepisów, które miały wejść w życie już z dniem 1 stycznia 1939, miały składki gminne wynosić pewien procent podatku dochodowego. Związek Rabinów wskazał na to, że ten nowy system całkowicie zrujnuje finanse gmin żydowskich.

Dziś nadeszła odpowiedź z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z Ministerstwa Oświaty, że wniosek Związku Rabinów został pozytywnie załatwiony i że termin wejścia w życie nowej ustawy został sprolongowany o jeden rok. W najbliższych dniach sprawa ta będzie jeszcze uzgodniona z Ministerstwem Skarbu.

Rada Adwokacka w obronie.. Kiepury

Warszawa, 1. 9. (Sin) Na pierwszym posiedzeniu nowo powołanej Rady Adwokackiej w Warszawie zdecydowano m. in. wydać oficjalny komunikat, stwierdzający, że nikt nie był upoważniony do wytoczenia procesu sądowego Kiepurze o obrazę stanu adwokackiego.

Pogrzeb ś. p. prof. Szobera

Warszawa, 1. 9. PAT. Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłego przed trzema dniami ś. p. prof. Stanisława Szobera, znakomitego uczonego i pedagoga.

Ostatnie notowania giełdowe

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 1. 9. Kawa Rio nr. 7. 5 1/2 (5 1/2) Kawa Santos nr. 4. 8 1/4 (8 1/4), wrzesień 4.50 (4.45), grudzień 4.50 (4.45), Kakao 5 3/8 (5 1/4) wrzesień 4.99 (4.95) październik 5.06 (5.01).

BAWEŁNA

NOWY JORK, 1. 9. 8.35 (8.35) październik 8.23–8.23 (8.23—8.24) grudzień 8.29—8.29 (8.30—8.30).

DEWIZY

PARYŻ, 1. 9. Londyn 178.31, Nowy Jork 3673.—, Zurich 873.50, Amsterdam 1999.—, Berlin 1472.—.

LONDYN, 1. 9. Nowy Jork 4.8566, Paryż 178.32, Berlin 12.1285, Amsterdam 8.9206, Zurich 21.2037.

EFEKTY

NOWY JORK, 1. 9. American Car 98.50 (96.—), American Car et Foundry 25.25 (25.87), Am. Tobacco 85.87 (86.25), Chrysler 72.62 (72.50), Douglas Aircraft 45.37 (45.75), Fisk Rubber 8.25 (8.—), Aastman Kodak 169.— (170.25), General Electric 41.62 (41.25), General Motors 47.12 (47.—), Anaconda 33.62 (33.62) Betlehem Steel 56.75 (57.50), Intern Nickel 48.12 (48.12), Tennessee Corp. 6.12 (—), Shell Union 15.87 (15.—), Standard Oil 52.25 (52.50).

METALE

LONDYN, 1. 9. Platyna 8.—, Wolfram cif 57.—59 Srebro 19.25, Złoto 143.0 1/2.

Sytuacja nie uległa zmianie — oświadczają w Berlinie

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Berlin, 1. 9. (B.) W środę wieczorem po przyjeździe ambasadora Hendersona do Berlina odbył się bankiet w ambasadzie angielskiej w Berlinie, w którym wziął udział sekretarz stanu von Weizsäcker. Szybkość, z jaką ze strony angielskiej powiadomiono rząd niemiecki o stanowisku Anglii w kwestii czechosłowackiej w szczególności oraz kryzysu politycznego w ogólności, uważana jest również tutaj jako oznaka bardzo poważnej oceny sytuacji.

Nie jest jeszcze rzeczą jasną, czy nastąpi spotkanie ambasadora Hendersona z min. Ribbentropem, który nie znajduje się obecnie w Berlinie, bawiąc jednak w pobliżu stolicy. W ministerstwie spraw zagranicznych zapewniają, że spotkanie Hendersona — Ribbentrop nie jest przewidziane. Jeśli nie zajdą żadne zmiany, wówczas pierwsze spotkanie Hendersona z Ribbentropem dojdzie do skutku dopiero na kongresie partyjnym w Norymberdze. W najbliższą środę odbędzie się w Norymberdze doroczne przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego, o ile przyjmie ona zaproszenie Hitlera. Ambasador brytyjski ma znaleźć się tam wśród zaproszonych gości, podobnie jak poseł czechosłowacki, Mastny, który udaje się również na kongres partyjny w Norymberdze.

W ministerstwie spraw zagranicznych scharakteryzowano sytuację w ten sposób, że nie uległa ona żadnej zmianie. W związku z nadchodzącymi z Anglii żądaniami przyczynienia się do pokojowego zlikwidowania konfliktu oświadczają tutaj, że rezygnacja Rzeszy z postulatu przeprowadzenia plebiscytu w Sudetach stanowi dostateczne ustępstwo na rzecz utrzymania pokoju.

Dalsze ustępstwa Pragi?

Paryż 1. 9. PAT. Prasa francuska, wykazując duże zainteresowanie kongresem norymberskim, snuje najrozmaitsze domysły na temat jego przebiegu, wyrażając przekonanie iż będzie on miał decydujące znaczenie dla wyjaśnienia sprawy Czechosłowacji.

W ostatnich doniesieniach z Pragi korespondenci dzienników francuskich przynoszą informacje, że nowy projekt rządu czeskiego nie jest ostatnim wyrazem ustępstw Pragi i że po nim przyjść jeszcze mogą dalsze projekty.

Korespondent londyński „Petit Parisien" informuje, że do chwili wyjaśnienia ustosunkowania się partii niemiecko-sudeckiej do projektu rządu praskiego, rąd brytyjski zachowa powściągliwe stanowisko i nie podejmie żadnej interwencji w Berlinie.

„Trzecia podstawa" nie jest pomysłem brytyjskim

Praga, 1. 9. PAT. W ostatnich dniach w prasie zagranicznej pojawiły się wiadomości, jakoby ostatni projekt rządowy, opracowywany przez komitet ministrów był oparty na pomysłach brytyjskich lub też planie lorda Runcimana.

Osoba z otoczenia lorda Runcimana w rozmowie z korespondentem P. A. T. stwierdziła kategorycznie, że projekt ten ani nie pochodzi z Londynu ani od lorda Runcimana.

Henlein u Hitlera

Berlin, 1. 9. (T) Kanclerz Hitler przyjął dziś w Berchtesgaden Konrada Henleina. Rozmowa która — jak słychać — trwała kilka godzin, toczyła się podobno w obecności marszałka Goeringa.

Kardynał Innitzer ustępuje?

Londyn, 1. 9. (B.) Z Rzymu nadeszła wiadomość, jakoby kardynał Innitzer zwrócił się do papieża z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska arcybiskupa Wiednia.

Podobno prośbę tę Watykan uwzględni.

Pogłoski o ustąpieniu kardynała Innitzera, rozpowszechniane były od pierwszego dnia „Anschlussu" Austrii, kiedy to ku zdumieniu całego świata katolickiego, kardynał Innitzer zajął stanowisko niemal prohitlerowskie.

Koła hitlerowskie sugerują, że motywem, dla którego Innitzer prosił o zwolnienie ze swego stanowiska, jest chęć uzyskania wolnej ręki w prowadzeniu akcji wśród katolików niemieckich. Po otrzymaniu zwolnienia ma kardynał Innitzer wystąpić z publiczną deklaracją, w której wyjaśnić ma swoje dotychczasowe posunięcia od dnia „Anschlussu".

Przede wszystkim poruszy zagadnienie wychowania gdyż kardynał Innitzer ma uważać, że wychowanie młodzieży winno być pozostawione wyłącznie państwu. Również przeciwny on jest odczytywaniu listów pasterskich, które krytykują hitleryzm.

Wobec zapowiedzianej rezygnacji kardynała Innitzera, konferencja arcybiskupów austriackich, która miała się odbyć w Salzburgu, odroczona została do połowy września.

Robotnicy francuscy rzucają rękawicę rządowi

Paryż, 1. 9. (T) Naczelny komitet wykonawczy generalnej konfederacji pracy zajął zdecydowanie wrogie stanowisko wobec uchwalonego przez radę ministrów dekretu o reformie ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy. Naczelny komitet wykonawczy zaakceptował stanowisko, zajęte już uprzednio przez unię związków zawodowych okręgu paryskiego.

W uchwale, podanej do wiadomości publicznej, generalna konfederacja pracy stwierdza, iż artykuł dekretu, przewidujący zwyżkę tygodnia pracy w przemyśle, pracującym na zamówienie prywatne do 44 godzin tygodniowo, uważa za nieistniejący i nie przyjmuje go do wiadomości. Jednocześnie deklaracja oświadcza, iż generalna konfederacja pracy będzie się uważać za solidarną z robotnikami, którzy będą odmawiali wykonywania godzin nadliczbowych.

Incydent na posiedzeniu komisji spraw wojskowych Izby Deputowanych

Paryż, 1. 9. (T) Posiedzenie komisji spraw wojskowych Izby Deputowanych, przed którą premier Daladier złożył obszerne wyjaśnienia na temat zagadnień obrony narodowej w związku z obecną sytuacją międzynarodową, obfitowało w szereg ciekawych momentów politycznych.

Premier szczegółowo zanalizował przed komisją stan uzbrojenia armii francuskiej w porównaniu ze stanem sił wojskowych sąsiadów. Charakterystycznym momentem obrad, świadczącym o zasadniczym konflikcie między obecnym rządem a komunistami, był incydent, jaki miał miejsce między premierem a deputowanym komunistycznym Carnavin.

Jak podaje prasa paryska w niedyskrecjach z posiedzenia komisji, premier Daladier — wyjaśniając ostatnie zarządzenia na rzecz wzmożenia produkcji — w ostry sposób zaatakował taktykę komunistów francuskich, demaskując ich dwulicową grę. Premier wykazał, iż komuniści robią wszystko, aby pchnąć Francję w awanturę wojenną, a jednocześnie sabotują dzieło obrony narodowej. Obecnie nie jest odpowiedni moment — oświadczyć miał premier, wedle relacji sprawozdawcy parlamentarnego „Le Jour" — aby prowadzić politykę Don Kiszota w polityce międzynarodowej. Niestety muszę stwierdzić — powiedział rzekomo Daladier — iż ci, którzy usiłują wepchnąć mnie na drogę nowych ustępliwości są tymi samymi, którzy jednocześnie udaremniają sprawę zwiększenia produkcji na rzecz obrony narodowej.

Gdy deputowany komunistyczny Carnavin usiłował wszcząć polemikę z premierem, wysuwając argument, iż nie można mówić o zwiększeniu godzin pracy, dopóki nie zostanie rozwiązana sprawa bezrobocia, premier miał odpowiedzieć: „Nie na tym polega zagadnienie. Powtarzam jeszcze raz, że ile razy wysuwałem żądanie zwiększenia czasu pracy celem wykonania jak najpilniejszych zamówień dla wojska, komuniści i ich przyjaciele zawsze i kategorycznie mi go odmawiali. Nie chcę alarmować opinii publicznej lecz także nie można usypiać czujności społeczeństwa. Albo zdecydujecie się na umożliwienie zwiększenia produkcji na cele obrony narodowej, albo Francja musi zrezygnować z roli wielkiego mocarstwa, co w konsekwencji musiałoby doprowadzić do zmiany całej polityki zagranicznej.

Jak zaznacza sprawozdawca „Le Jour", wystąpienie premiera było wyraźnym zdemaskowaniem taktyki polityki francuskiej partii komunistycznej, która prąc do zbrojnego konfliktu, sabotuje francuską obronę narodową, gdyż wyniki wojny dla partii komunistycznej są obojętne, ponieważ wojnę komuniści uważają za środek do wywołania rewolucji międzynarodowej.

Po expose premiera Daladier i po zakończeniu dyskusji komisja spraw wojskowych zdecydowała wystosować pod adresem szefa rządu 2 pytania, a mianowiecie: 1) Pytanie na temat zagadnienia koordynacji polityki obrony narodowej z polityką zagraniczną Francji oraz 2) pytanie na temat mobilizacji przemysłowej Francji.

—<>—

Kurs dolara

Warszawa, 1. 9. PAT. Na giełdach walutowych zwyżka dolara, jaka w ciągu ostatnich dni zaznaczyła się na giełdzie londyńskiej, ustąpiła w dniu 1 bm. przejściowej zniżce. Dolar notowany był dziś w Londynie przy otwarciu 4.86 1/8 wobec 4.85 1/16 przy zamknięciu w dniu 31 ub. m. jednak już o godz. 14 dolar zwyżkował ponownie do 4.85,90.

Proces polityczny w Jugosławii

Białogród. 1. 9. (R) Wczoraj przed sądem tutejszym rozpoczął się proces, wytoczony przez b. ministra wojny gen. Maricza posłowi Raszowiczowi. Jak podaje Agencja Avala, z zeznań przesłuchanych świadków wynika, że wszystkie twierdzenia pos. Raszowicza, wymierzone przeciwko gen. Mariczowi, były bezpodstawne. Wyrok w tej sprawie zapadnie 3 września.

Salwa w tłum...

Londyn, 1. 9. PAT. Z Trivandrum (Indie połud.-zachod.) donoszą, że w miejscowości Neyatinkara oddała policja salwę w tłum, demonstrujący przeciwko zarządzeniom władz lokalnych brytyjskich. 5 osób zostało zabitych i 5 ciężko rannych.

Płk. Lindbergh lądował przymusowo w Krakowie

KRAKÓW, 2 września.

Pułkownik Lindbergh, lecąc z Cluj w Siedmiogrodzie do Ołomuńca, napotkał po drodze bardzo ciężkie warunki atmosferyczne.

Zamiast leciec na Węgry i przez Karpaty do Czechosłowacji, zmuszony był zboczyć z trasy i lądował wczoraj w Krakowie. Po zasięgnięciu w porcie lotniczym od kierownika lotniska wiadomości o warunkach atmosferycznych na trasie Kraków—Praga i po uzupełnieniu zapasów benzyny, sławny lotnik amerykański wystartował w dalszą drogę, kierując się na Ołomuniec. Pułkownikowi Lindberghowi towarzyszy jego małżonka.

Przylot płk. Lindbergha na lotnisko krakowskie nastąpił wczoraj o godz. 12.30 w południe. Płk. Lindbergh wylądował na lotnisku LOT-u w Czyżynach. Na lotnisku nie było w tym czasie nikogo, gdyż nie był spodziewany przylot żadnych samolotów komunikacyjnych. Kierownik lotniska p. Wacyk, zaintrygowany niespodziewanym ukazaniem się potężnej maszyny wybiegł na pole, gdzie z samolotu wyłoniła się znajoma mu z ilustracji sylwetka znakomitego lotnika. Lindbergh, lekkim krokiem wyskoczył z samolotu, poczem momentalnie dobył mapy, na której chciał zorientować się co do miejsca lądowania. Kierownik lotniska udzielił znakomitemu lotnikowi dokładnych informacyj.

Okazuje się, że Lindbergh, który chciał dokonać lotu przez Węgry nad Karpatami leciał bokiem Karpat i napotkawszy na bardzo ciężkie warunki atmosferyczne zmuszony był do lądowania. W czasie rozmowy kierownika z Lindberghiem ukazała się żona znakomitego lotnika, która na chwilę opuściła samolot. Lindbergh zasięgnął dokładnych informacyj co do warunków atmosferycznych na trasie Kraków-Ołomuniec, poczem prosił o uzupełnienie zapasu benzyny. Po dokonaniu tegoż o godz. 14 w południe mimo ciężkich warunków atmosferycznych i nadciągajcej burzy zdobywca Atlantyku wystartował z Krakowa, biorąc kierunek na Ołomuniec.

Kronika krakowska

DYŻURY APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. Linia A-B 42, Floriańska 15, Karmelicka 9, Zwierzyniecka 7, Dietla 76, Plac Zgody 18, Mogilska 16.

Odczyt tow. dra Bograczowa z Palestyny

Jutro, w sobotę dnia 3-go bm. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Żydowskiej Gminy Wyznaniowej przy ul. Krakowskiej 41 odczyt tow. Dra Bograczowa z Palestyny, prezesa Krajowej Organizacji Syjonistycznej.

Referent, długoletni działacz syjonistyczny w Palestynie, zapozna zgromadzonych z obecną sytuacją palestyńską.

Wstęp na odczyt wyłącznie na podstawie imiennych zaproszeń, które otrzymać można w sekretariacie Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej przy ul. Wielopole 9, parter, w godzinach urzędowych, oraz w dniu odczytu, od godz. 7.30—8-mej przed wejściem na salę.

Z SPORTU

Dymisja kapitana sportowego W. O. Z. B.

W dniu wczorajszym podał się do dymisji kapitan sportowy Warszawskiego O. Z. B. p. Romanowski.

Zgłoszenie dymisji jest wynikiem różnicy zdań pomiędzy p. Romanowskim i zarządem W. O. Z. B. co do składu reprezentacji Warszawy na tournée w Danii.

Przed bokserskimi mistrzostwami Warszawy

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Warszawy w klasie B rozpoczną się 17 września, a w klasie A — 18 września.

Do mistrzostw w klasie A zgłoszone zostały drużyny: Makkabi, Polonii, Czechowic, CW.S., i Okęcia. Brak zgłoszenia Fortu Bema.

Do mistrzostw w klasie B zgłoszono: P.Z.L., Gwiazdę, Warszawiankę, Skrę, Orkan i Broń z Radomia.

Losowania spotkań odbędą się w najbliższych dniach.

Turniej bokserski na boisku Polonii

W sobotę dnia 3 września na boisku Polonii w Warszawie odbędzie się turniej bokserski przy udziale zawodników Polonii, Fortu Bema, Okęcia i Makkabi. Początek o godz. 16.30.

Kalendarz piłkarski W. Brytanii

Notujemy ważniejsze terminy piłkarskie W. Brytanii: 6 września — Szkocja—Irlandia; 21 września — Irlandia—Anglia; 12 października — Anglia—Szkocja.

—oo—

Rząd fiński przeznaczył w swym budżecie na rok 1939 sumę 1 miliona marek fińskich na subwencje dla organizacyj sportowych oraz taką samą sumę na budowę terenów sportowych oraz subwencjonowanie kursów instruktorskich sportowych.

Obie te sumy nie dotyczą wydatków olimpijskich, które pokryte zostaną z budżetu specjalnego.

*

W Wenecji 1 i 2 października r. b. odbędzie się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Włochy—Węgry.

Zamknięcie szkół wyznaniowych w b. Austrii

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Wiedeń, 1. 9. (B) „Völkischer Beobachter" przynosi następującą sensacyjną wiadomość: Wszystkie austriackie szkoły klasztorne i wyznaniowe ulegają likwidacji. Początkowo twierdzono, że szkołom klasztornym odebrane zostaną prawa publiczności. Zamknięcie szkół klasztornych jest ciężkim ciosem dla Kościoła. „Völkischer Beobachter" twierdzi, że narodowy socjalizm stoi na stanowisku, iż wychowanie młodego pokolenia winno być kierowane przez państwo. Z początkiem nowego roku szkolnego wszystkie szkoły wyznaniowe nie zostaną już otwarte.

Wśród zamkniętych szkół znajduje się również słynne Schottengymnasium, do którego uczęszczał cesarz Karol i prez. Masaryk. Także syn Seys Inquarta uczęszczał do 7 klasy tego gimnazjum i jest zmuszony obecnie uczęszczać do 8-ej klasy w innym gimnazjum.

Amb. Raczyński u min. Comnena

Bukareszt, 1. 9. PAT. Ambasador R. P. Raczyński odbył dziś dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Comnenem, który powrócił ostatnio do Bukaresztu z podróży po Jugosławii po zakończeniu konferencji Małej Ententy w Bled.

W przyszłym tygodniu minister Comnen wyjedzie do Genewy w związku z sesją Ligi Narodów.

—oo—

Obrady gabinetu węgierskiego

Budapeszt, 1. 9. PAT. Rada ministrów odbyła wczoraj posiedzenie, które zakończyło się w późnych godzinach nocnych. Narady poświęcone były ustaleniu jesiennego programu prac rządu i parlamentu. Program prac rządu dotyczy zagadnień ustawodawstwa administracyjnego, świadczeń socjalnych i wychowania publicznego.

Premier Imredy wygłosi w niedzielę w Kaposvarze wielkie przemówienie, w którym podda dokładnej analizie uchwalony przez radę ministrów program prac rządowych

—oo—

Strajk w mieście meksykańskim

Meksyk, 1. 9. PAT. W mieście Monterey w stanie Nuevo Leon komunistyczne związki zawodowe proklamowały wczoraj strajk powszechny. Robotnicy atakują „władze pracy", zarzucając im sabotowanie postulatów robotniczych. Kolejarze również przystąpili do strajku. Pociągi międzynarodowe pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi przechodzą przez to miasto nie zatrzymując się. Należy dodać, że Montrey nawiedzone zostało niedawno przez gwałtowne burze.

Niezwykłe zjawisko geologiczne

Sztokholm, 1. 9. PAT. Poziom jeziora Oskar obniżył się nagle o przeszło 1 metr. W ciągu kilku godzin wody jeziora były wzburzone i stały się czarne jak atrament. Szereg łodzi doznało uszkodzeń. Zginęło też mnóstwo ryb. Geologowie wysuwają szereg hipotez, starając się wytłumaczyć to rzadkie zjawisko.

Powodzie w Czechosłowacji

Praga, 1. 9. PAT. Burze, jakie przeszły w ostatnich dniach nad Czechsłowacją, spowodowały w kilku miejscowościach powódź. W Pardubicach stan wody na Elbie podniósł się o 2 metry 60 cm., w Hradec (Kralove Koenigrätz) poziom Elby jest o 4 m. 40 cm. wyższy od normalnego. W. Kerhartice połączenie z Usti nad Elbą jest przerwane. Mieszkańcy musieli schronić się na wyższe piętra, partery bowiem zalane są do wysokości 1 m. 30 cm. Pod miejscowością Marovice niedaleko Liberca mały strumień podniósł się o 3 metry.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 2 bm.: W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym, na ogół dużym i z przelotnymi deszczami, które w górach osiągną znaczne wysokości. Chłodniej. W dalszym ciągu skłonność do burz zwłaszcza we wschodniej połowie kraju. Chmury warstwowo-kłębiasto deszczowe o podstawie od 200 z tendencją do podwyższania się. W ciągu dnia umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie, a na wschodzie jeszcze z kierunków południowych.

200 zawodników zgłosiło się do mistrzostw juniorów...

Do lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów, które się odbędą w sobotę i niedzielę w Poznaniu zgłosiło się około 200 zawodników, w tym 27 z Warszawy. Zawody obejmują pełny program mistrzostw Polski.

Heidrich przenosi się do Giszowca

Czołowy pływak polski Heidrich, jak nam komunikują, opuszcza szeregi katowickiego Dębu i przenosi się do Giszowca. Heidrich ma wstąpić do mistrzowskiego zespołu Polski T. P. Giszowiec przez pozyskanie Heidricha wzmocniłby jeszcze swą pozycję w polskim sporcie pływackim.

WPISY do I. KL. i klas wyższych
PRYWATNEGO GIMNAZJUM KOEDUKACYJNEGO
Tow. Żyd. Szkoły Społecznej w Krakowie
przyjmuje sekretariat szkoły
RYNEK GŁÓWNY 17 I. p. tel. 201-24
codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych od 9 - 13

Pocztę szyfrową inseratową
należy wrzucać w ciągu całego dnia
tylko do skrzynki
wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem“ a którą opróżnia się 6 razy dziennie

Wolne posady

PANIENKI do malowania żurnali potrzebne. Zgłoszenia: Al. Słowackiego 58 — m. 10. 5852g

PRAKTYKANTKĘ biurową z ładnym pismem — przyjmie firma „Lux“ — Poselska 13. 5854k

Posad poszukują

KORESPONDENT handlowy polsko-angielski, prawnik, ofiaruje swoje usługi poważnym firmom. Telefon 211-00. 4112g

FRYZJER męski poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia — Waldmann, agencja gazet, Bielsko. 5802k

RUTYNOWANY administrator, magister praw — poszukuje administracji domów. Na żądanie referencje i kaucja. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „11.172g“. 11592g

CHŁOPIEC 19-letni ukończoną powszechną, przyjmie zaraz jakiekolwiek zajęcie. — Admin. „Nowego Dziennika“ pod „11.173g“.

TECHNIK - Mechanik, absolwent krakowskiej Szkoły Przemysłowej poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „11.207g“ do Admin. „Nowego Dziennika“. 4178g

STARSZY urzednik państwowy poszukuje dalszych administracji domów. Zgłoszenia „Nowy Dziennik“ — „11.044“. 4097g

UWAGA! Przerabiam kapelusz według najnowszych fasonów po 1.20, nowe 4 zł. Orzeszkowej 4 m. 1. 4177gg

Nauka i wychowanie

WZOROWE PRZEDSZKOLE Heleny Rechesówny Kremerowska 6 przyjmuje wpisy od 9—12. Zabawy na wolnym powietrzu. Rytmika. Hebrajskie. 5798k

STENOGRAFII NOWOCZESNEJ w 10 lekcjach perfekt wyucza ZOFIA SCHÖNGUTÓWNA WW. Świętych 8 front I. piętro, tel. 109-97 OPŁATA MINIMALNA. 5845k

Kursy Handlowe Gryszpana
Sarego 12
WPISY codziennie

FORTEPIANU LEKCJE PRZYJMUJE PROF. ISRAELI DŁUGA 61. — TEL. 113-69. 5589k

ANGIELSKI, francuski, — niemiecki, — metodą Ansona — Krowoderska 5. Złotych cztery miesięcznie. 4011g

ANGIELSKIEGO KARMEL. KOLETEK TRZY

WPISY na koncesjonowane, jednoroczne KURSY HANDLOWE FEINBERGA — Starowiślna 28, przyjmuje się codziennie. 5613k

ANGIELSKI. Naukę rozpocząłem. — Prof. Dr Roman Thorn, Grodzka 42. 4121g

LEKCJE SKRZYPIEC — CYPRES, Dietla 101 Miesięcznie 10 zł. — Wypożycza skrzypce. 4101g

NAUCZYCIELKA gimn. udziela lekcji angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Korespondencja handlowa, tłumaczenia. Kraków, Sarego 11, mieszkanie 10. 5850k

POKÓJ komfortowy Telefon 125-08 (utrzymanie) do wynajęcia. Gertrudy 9 m. 15 4042g

POKÓJ komfortowy, telefon, utrzymanie lub bez — wolny. Długa 17 m. 4. Zgłoszenia 1—3 i 8 wieczór. 5828k

ŁADNY, komfortowy pokój wynajmę z dobrym wiktem, dwom panienkom. — Zgłoszenia: ul. św. Sebastiana L. 10, mieszkanie 6 II p. 4165g

RODZINA inteligentna — przyjmie uczenicę (urzędn.) z utrzymaniem, fortepian. Zgłoszenia: Skawińska-boczna 8 m. 8. 3945g

PRYW. KOED.
SZKOŁA POWSZECHNA
KRUPNICZA
SZUJSKIEGO 1.
przyjmuje
WPISY
w godzinach 10-13
telefon nr. 171.56.

Lokale

ELEGANCKO nowocześnie urządzony, niekrępujący pokój-gabinet — tylko w śródmieściu — poszukiwany. — Listy skrytka pocztowa 430. 3839g

POKÓJ komfortowy, utrzymanie (bez) także dla ucznia. Tomasza 15 m. 4. 5851k

MAGAZYN MUROWANY, PARTER, WOLNY. Telefon 107-80. 4132g

POKÓJ umeblowany odnajmę. Komfort, łazienka, telefon ew. utrzymanie. Wrzesińska 9 m. 6. 4167g

POKÓJ umeblowany z osobnym wejściem Groble 19 m. 14 do wynajęcia. 4164g

Zdrojowiska

KROŚCIENKO nad Dunajcem, pensjonat „Kwiatek“ R. Przeworskiej poleca słoneczne pokoje z wykwintnym utrzymaniem, kuchnia rytualna. Ceny znacznie zniżone. 5769k

Szkoła Muzyczna przy Ż. T. M.
w Krakowie, Zyblikiewicza 5, tel. 176-51
Kier. Dr R. ARNOLD -HERSTEINOWA
otwiera filię
przy ulicy Karmelickiej 46,
łącznie z pryw. ŻYD. KOED. SZKOŁĄ POWSZ. i zawiadamia, że wpisy do wszystkich klas instrumentalnych, klasy rytmiki oraz przedszkola, przyjmuje Sekretariat Szkoły Zyblikiewicza 5 oraz w filji Karmelicka 46 od 9—1 i 4—7. Zniżki kolejowe.

ZAKOPANE. — Pensjonat „IRUSIA“ do Białego — Telefon 19-49. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. — Ceny przystępne. Bajtnerowa. 5620k

BZAKOPANE — Pensjonat „BORYNA“ do Białego — Telefon 1457. Ceny na wrzesień znacznie zniżone. Zarząd BRAUNÓWNA.. 5835k

Kupno

NOSZONĄ garderobę, Maszyny kupuję. Płacę najlepsze ceny. Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 4110g

UWAGA! Kupuję wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płacę najwyższe ceny. Fuks, Kraków, Starowiślna 74. Telefon 210-18.

Sprzedaż

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Gross i Ska, Kraków, Starowiślna 1. telef. 121-90. 2537k

KSIEGI obrachunkowe dla młynów i Księgi magazynowe dla hurtowej sprzedaży mąki najnowszego przepisu Ministerialnego dostarcza Magazyn papieru „Barbakan“ (Teufel) Kraków, Floriańska 51. Telefon 118-37. 4175g

PLUSKWY tępi doszczętnie oryginalny płyn JOK. Drogeria SCHAPSENSOHNA, Kraków, Plac Nowy. 2814k

MEBLE LAKIEROWANE: PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! Schor, Bracka 6. 5857k

FARBA OLEJNA szarostalowa, przepisowa, do malowania parkanów, ogrodzeń: FARBOBLASK. Kraków, Kalwaryjska 29. Tel. 149-79.

Interesy handlowe

INŻYNIER mechanik lub technik z kapitałem 5.000—8.000 Zł poszukiwany jako spólnik celem założenia w Krakowie przedsiębiorstwa o poważnych widokach rozwoju. Zgłoszenia „Ruch“, Kraków, Rynek gł. „Przedsiębiorstwo“. 5846k

Różne

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bielskie. KOZŁOWSKI, Kraków, Zwierzyniecka 11, telefon 148-62. 5542k

ZAMIENIAM noszoną garderobę męską na materiały bielskie i angielskie. Kraków, Landau, Filipa 11, m. 4. Tel. 140-33. 4071g

Przetargi publiczne

PRZETARG. Komitet Budowy Parku Sportowego w Krakowie ogłasza przetarg na wykonanie konstrukcji żelazobetonowej trybun. Informacje i druki otrzymać można w Kierownictwie budowy, Ratusz, parter 8, godz. 10—12, od dnia 1 do 9 września.

PRZETARG. Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych w Krakowie rozpisuje przetarg publiczny na dostawę w okresie rocznym: 1) 105.000 ton (około 70.000 m sześc.) tłucznia, 2) 37.200 sztuk różnych wyrobów drzewnych, 3) 300.000 kg cegieł szamotowych ogniotrwałych kształtowych do sklepień w paleniskach parowozowych, 4) 40.000 kg cegieł szamotowych ogniotrwałych zwyczajnych, 5) 30.000 kg zaprawy szamotowej. Termin składania ofert upływa dnia 26-go września 1938 r. o godzinie 10-tej. Szczegółowe warunki przetargu można otrzymać na żądanie w Wydziale Zasobów Dyrekcji Okr. Kolei Państw. za uprzedniem wpłaceniu do Kasy Dyrekcyjnej kwoty 2.00 zł oddzielnie za każdy materiał, lub po nadesłaniu pocztą powyższej kwoty.

Komitet Budowy Gmachu Zakładu Doświadczalnego Uprawy Torfowisk pod Sarnami ogłasza publiczny PRZETARG OGRANICZONY na budowę domu laboratoryjnego w stanie surowym dla Z. D. U. T. pod Sarnami p-ta Sarny. Ofertę pisemnie należy składać w Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Torfowisk do dnia 17 września 1938 r. do godz. 10 rano w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej. Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy z warunkami przetargu otrzymać można w Zakładzie Doświadczalnym.

2 POKOJI z KUCHNIĄ
LUB 1 POKOJU z KUCHNIĄ
z komfortem poszukuję.
Zgłoszenia do Admin. Nowego Dziennika pod „4155“

FOTOGRAFIE gotowe do odebrania
w ciągu 12 MINUT
„FOTO-FENIKS“ — JANA 2.



— Mamo, mamo, twoja poduszeczka ze szpilkami ucieka!

WENTYLATOR



czyli jak sobie chytry Śmigielski tanio ułosy strzyże.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.